GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 7. WARSZAWA, DNIA 12-go LUTEGO 1921 ROKU. ROK 3.

A. LANGE.

WARTOŚĆ CZASU.

Czas—to pieniądz, mówią anglicy. Czas—to działanie, mówi starożytna mądrość indyjska. Wszystko dzieje się w czasie i niczego nie stworzysz po zanim.

Ale czas jest to mgnienie, które jest i które nie jest jednocześnie. Ledwie co chwila nadeszła już minęła = i na wieki wieczne znikła. Nic jej nie zatrzyma. Czas jest niepowstrzymany, bezpowrotny, nieodwracalny. Jeżeli jakiś czyn stał się dziś — to nie masz na świecie ani poza światem siły, któraby ten czyn mogła przekreślić. Co się stało — odstać się nie może. Owszem, raz popchnięta w pewnym kierunku przyczyna, rozwijać będzie w nieskończoność swoje skutki. I wiecznie będziesz pod ciężarem tego nieprzekreślonego nigdy momentu, w którym czyn się stał.

Czas — znajduje się poza wolą ludzką i ponad tą wolą. On jest — mówiąc stylem Bergsona — tym czwartym wymiarem, który uzupełnia życie trójwymiernej przestrzeni; owszem on jest samem życiem. — Życie — to szereg przemian, a przemiany odbywają się w czasie; przemiany — to sam czas.

Czy jednak człowiek nie jest w stanie opanować czasu? Owszem — i jeżeli czytamy o mędrcach indyjskich, że żyli tysiące lat — to znaczy poprostu, że w ciągu krótkich dni ludzkiego żywota wykonali tyle, ile się wykonywa lat tysiąc. Czas nie dla wszystkich jest jeden i ten sam. Szekspir powiada, że dla skazańca, choćby jeszcze miał przed sobą miesiąc—czas wydaje się zawsze za krótki; dla panny młodej, która ma iść do ślubu — godzina zdaje się za długą.

Czas jest wieloraki — i jak na każdym południku inna jest godzina; jak na każdem miejscu świątu inny pion rzuca cień: tak czas odmienną jest zjawą dla każdej duszy. Bo czas jest zjawiskiem jednako zewnętrznem, pozaludzkiem — jak i wewnętrznem, psychologicznem.

A ponieważ dusza ludzka zarówno ogarnia nieskończoność jak i roztapia się w nicości: tak czas może być w jednej duszy niezmierzonością, a w innej może być również próżnią.

Nuda — jest to uczucie, które wynika z nieumiejętności zapełnienia czasu; dla kogo czas stanowi próżnię — ten ulega nudzie.

Z tego powodu ci, co się nudzą, wymyślili rozmaite próżne i puste zabawy, których celem jest „zabijanie czasu". Inni mówią „przepędzanie czasu". Przepędzanie — dotyczy nie nudy, ale raczej odpoczynku po zapełnieniu czasu działaniem; odpoczynek jest rekreacją t. j. odtworzeniem działania pod postacią igrzyska czyli zabawy, co się po angielsku zowie s p o r t. Igrzysko jest koniecznem uzupełnieniem pracy i działania, zarówno dla celów psychologicznych jak i fizjologicznych użytecznem, ale nie jest marnotrawstwem ani zabójstwem czasu.

Zabójstwo czasu może się ujawniać nie tylko przez niezapełnianie go działaniem, ale również przez niedokładną robotę, przez niedbalstwo, przez pozorne działanie, które jest tylko zamaskowanem próżnowaniem.

Bo jeżeli masz pracować np. osiem godzin dziennie, ale z tego zmitrężyć na rozmaite zwłoki, zmudę, bezmyślne gawędy albo senność — trzy czwarte tego czasu — to z ośmiu godzin robi się dwie. Czyż nie widzimy tego codziennie śród wielu pracowników, jak to oni marnują i zabijają czas. Zapominają jednak, że w tym samym czasie są inni pracownicy w innych krajach, którzy nie zabijają czasu i którzy za swój pierwszy i ostatni obowiązek uważają wykonanie danej pracy w możliwie najkrótszym czasie. Gdyby rolnik w czasie odpowiednim do siewu — nie zasiał zboża — to samo niebo ukarałoby go surowo w czasie żniwa. Ale czy ten który robi guziki albo szpilki — nie naraża świata na podobne straty, o ile rzeczy na czas nie wykona. Niewątpliwie jest to zupełnie to samo, choć nie jest tak widoczne.

Takiego samego lekceważenia tego największego skarbu — czasu—w urzędach, szczególniej powinno się unikać, gdyż tu powstaje obustronna szkoda: urzędnik swój czas zabija, a mój czas marnuje, narażając mnie na nieobliczone straty. Rzeczy, które Niemiec czy amerykanin załatwia w godzinę — u nas wymagają paru miesięcy. Znana to rzecz, że Amerykanie w ciągu jednego tygodnia — potrafją wybudować całe nowe miasto, gdy u nas otynkowanie jednego domu trwa piętnaście tygodni. Oto jedna z przyczyn, dla których u nas jest nędza i drożyzna.

Innego rodzaju zabójstwem czasu jest zapełnianie go pozorami działania, *ut aliquid fecisse videatur*. Taką złudą byłoby, w stosunku np. do bezrobotnych, gdyby im dano *quasi* — pracę, aby naprzód wykopywali ziemię z jakiegoś gruntu, a potem na nowo ją zakopywali. Była by to zapewne wielka praca, ale rezultat jej równał by się zeru. Była by to — społecznie biorąc — forma nudy. I nie mało jest takich zjawisk, gdzie to samo wykopywanie i zakopywanie możnaby znaleść. Owo zapełnianie próżni, powstałej z kopania — jest w istocie próżnią czasu niezapełnioną.

Uczy nas to, że nie każde działanie jest istotnem działaniem, niekażdy czyn jest czynem realnym.

Uczy nas to również, że panowanie człowieka nad czasem zależy od jego samowiedzy i energji.

Francuzi mówią: *il vaut mieux faire des riens que de rien faire*, ale owe drobne *riens*, owe błachostki mogą jednak stanowić coś. W danej chwili jednak rzeczą jest zasadniczą zrozumieć wartość, powagę i znaczenie czasu.

Czas jak widzieliśmy jest rozmaity dla różnych dusz i dla dusz rozmaitych grup ludzkich. Czas jest elastyczny i rozciągliwy — stosownie do napięcia woli i energji ludzkiej.

Czas może się znaleść w niewoli wraz z ciałem narodu i jego duszą. Nie tylko naród polski był w niewoli, również w niewoli był czas polski przez lat 125. Tysiącznych spraw, które w tym przeciągu czasu załatwiały inne narody — polacy wykonać nie mogli, bo czas nie należał do nich, ale był własnością najeźdźców. Oni krążyli w jego obwodzie, jako panowie i kierownicy działania, gdy naród polski, pozbawiony praw do swojego czasu, pozostawał w stanie niedorozwoju.

I nigdy ten niedorozwój nie wystąpił tak jawnie, jak dziś gdy, zacofana w swych zasadniczych formach życiowych Polska, stanęła nagle wobec państw europejskich, które były władcami swojego czasu.

Rzeczą staje się konieczną — dopędzić te państwa, które Polskę uprzedziły. Tu powołać się musimy na ową cechę czasu, którą nazwaliśmy: rozciągliwość.

Rzeczą konieczną staje się tak wyzyskać czas, aby w ciągu lat pięciu - dziesięciu zrównać się z Europą i stanąć na tym przynajmniej punkcie, na którym ona się znajduje. Tu nie chodzi o naśladownictwo, o powtórzenie tych samych cech, zarówno dodatnich jak ujemnych—jakie widzimy w Europie, ale o to, co zasadniczo stanowi podstawę społeczeństw nowożytnych, a czego u nas brak.

Jako przykład wezmę sprawę analfabetyzmu, który (w b. Kongresówce) przerasta wszelkie analogję Europy zachodniej. W sprawie tej już w r. 1905 (w czasie rewolucji) podniesiono głos b. praktyczny, który chwilowo znalazł duży posłuch, ale — jak to zwykle u nas bywa — wszystko w prędkim czasie poszło w zapomnienie. Mianowicie powstał projekt, aby w każdej kamienicy w Warszawie czy na prowincji w miastach i po wsiach — osoby piśmienne uczyły analfabetów sztuki czytania: dotyczy to zwłaszcza starszych i dorosłych od 15 do 45 roku życia, gdyż przypuszcza się, że młodsze dzieci znajdą się w szkołach publicznych. O ile by u nas ludność zrozumiała wagę tej wskazówki i gdyby naraz zabrała się do tej sprawy, to bez zakładania szkół, bez kosztów, bez straty czasu w ciągu trzech miesięcy zniknąłby prawie bez śladu analfabetyzm u nas w kraju.

Taż sama praca na innej drodze prowadzona — będzie się toczyła dziesiątki lat. Na tem polega rozciągliwość czasu: chwila obecna nadaje się do jej wyzyskania

Cóż może być ważniejszego nad odbudowę kraju, zrujnowanego wojną i jej wynikami? Hasło powinno być: Piorunem!

Nie tylko Polska wyszła z niewoli. Czas, pozostawiony jej do wykonania jej przeznaczeń, także został wyzwolony — i nie wolno go profanować.

JAN REMBIELIŃSKI.

USTRÓJ PAŃSTWOWY DAWNEJ POLSKI.

O zaczątkach społecznego i państwowego bytu narodu polskiego skąpe tylko i niepewne posiadamy wiadomości. Gdy w połowie w. X Państwo Polskie wystąpiło na widownię dziejową, było ono monarchją samowładną rządzoną przez dynastję Piastowską. Książę będący jednocześnie wodzem wiernej mu rycerskiej Drużyny, miał władzę nieograniczoną, bezwzględną, uważał też poprostu państwo za swe dziedzictwo, swą własność. Zakres władzy jego był jednakże bardzo niewielki, książę bowiem mało bardzo miał urzędników, mogących wykonywać jego rozkazy, brak zaś wszelkich środków komunikacyjnych uniemożliwiał zupełnie stworzenie jednolitej i sprawnej administracji na rozległem i słabo zaludnionem terytorjum. Dlatego też w rzeczywistości poszczególne rody, zdała od siebie osiadłe wśród olbrzymich, nieprzebytych puszcz, same właściwie rządziły się na zasadzie starodawnych zwyczajów, rzadko tylko stykając się z władzą państwową, książęcą.

Ponieważ państwo swe uważał książę za swoją własność dziedziczną, przeto po śmierci jego dzielono je na części pomiędzy pozostałych po nim spadkobierców. Podziały te, wywołując walkę między spadkobiercami, zmniejszały siłę państwa i jego znaczenie. Polska podzielona w r. 1137 przez Bolesława Krzywoustego pomiędzy czterech jego synów, rozdrabniała się w ciągu następnych stu pięćdziesięciu coraz bardziej, walczący zaś wciąż pomiędzy sobą poszczególni książęta dzielnicowi coraz bardziej wzajemnie się osłabiali. Jednocześnie z osłabieniem państwa wzrastał jednak dobrobyt i oświata wśród społeczeństwa. Książęta, nie będący w stanie utrzymywać dłużej licznej Drużyny, zmuszeni byli obdarowywać rycerzy ziemią, w zamian za co zobowiązywali się oni stawać na ich rozkazy pod bronią i walczyć pod ich dowództwem. Wzrastająca w tym okresie pobożność powodowała fundowanie coraz nowych parafji, kościołów i klasztorów, ściągani zaś przywilejami książęcemi koloniści założyli szereg miast i wsi, na wzór niemiecki rozległym obdarzonych samorządem.

Tym sposobem w ciągu wieku XIII i XIV coraz bardziej wyodrębniały się od siebie cztery stany: duchowieństwo, rycerstwo (z którego powstała późniejsza szlachta-ziemianie) mieszczaństwo i włościanie. Każdy z tych stanów rządził się swym osobnym prawem, przywilejem książęcym zatwierdzonym, i w swych stosunkach wewnętrznych od nikogo nie był właściwie zależny. Początkowo przywileje książęce miały charakter wyjątku, wydawano je dla poszczególnych djecezji, klasztorów, miast, wsi — później jednak nabierały one coraz częściej charakteru ogólnego i miały moc obowiązującą dla wszystkich, do danego stanu należących. Pierwszym takim przywilejem ogólnym, całego stanu szlacheckiego dotyczącym był t. zw. przywilej koszycki, wydany przez Ludwika Węgierskiego w r. 1374.

Jednocześnie z ustaleniem się samorządu stanowego, rozdarta na dzielnice Polska zrastała się i umacniała powoli swą potęgę. Już Przemysław, książę Wielkopolski, ukoronowawszy się w r. 1295 na Króla Polskiego rozpoczął dzieło zjednoczenia, przeprowadzili je zaś najbliżsi jego następcy: król Władysław Łokietek i król Kazimierz Wielki.

Połączenie się z Litwą przez powołanie na tron Jagiellonów i zwycięstwo wojsk polsko-litewskich nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem uczyniły z Polski najpotężniejsze we wschodniej Europie mocarstwo. Władza królewska jednakże nie wzmogła się przez to bynajmniej. Przeciwnie, wzrastała coraz bardziej potęga stanu szlacheckiego, który stopniowo zyskiwał zupełną przewagę zarówno nad królem, jak i nad pozostałemi stanami i zwolna stawał się głównym, dominującym w życiu państwowym czynnikiem. Już przez wyżej wspomniany przywilej koszycki król zrzekł się wszelkiego prawa do nakładania na szlachtę podatków powyżej dwu groszy z łanu; zastrzegł też, iż wszelkie urzędy ziemskie i starościńskie szlachcie tylko mogły być nadawane. Odtąd wszyscy królowie, jeśli chcieli nałożyć na szlachtę większy podatek, nie mogli uczynić tego bez jej zgody. Ponieważ zaś długotrwałe wojny, zaciężnym przeważnie wojskiem prowadzone, ogromnych wymagały wydatków, królowie raz po raz zwracać się musieli do szlachty, która wprawdzie zazwyczaj uchwalała żądaną od niej daninę, wykorzystywała jednakże natychmiast zwoływane w tym celu zjazdy dla wywarcia na króla nacisku i zwiększenia swych przywilejów i swobód. Każdy zjazd taki, każde pospolite ruszenie wzmagały też znaczenie szlachty, brak zaś ustalonego następstwa tronu i coraz bardziej wzrastający wpływ jej na obiór króla, powiększały jeszcze jej potęgę. Istniejąca też poprzednio równowaga pomiędzy poszczególnemi stanami chwiała się w epoce jagiellońskiej coraz bardziej, aż wreszcie z początkiem w XVI państwo polskie przekształciło się w Rzeczpospolitą szlachecką.

Władzą najwyższą w Rzeczypospolitej stał się Sejm, który od r. 1573 zbierał się regularnie co dwa lata na sześciotygodniową sesję zwyczajną oraz w nagłych ważnych wypadkach na specjalne sesje nadzwyczajne. Sejm składał się z trzech odrębnych czynników: Króla, Senatu i Izby Poselskiej. a od czasu konstytucji „Nikil novi" z r. 1505 bez zgody wszystkich tych trzech czynników nie mogło być ustanowione żadne prawo. Król obierany był dożywotnio. Od r. 1573 obioru tego dokonywał powszechny zjazd całej szlachty, która zbierała się na t. zw. sejm elekcyjny. Przy koronacji król przysięgał na zachowanie wszystkich praw i przywilejów szlacheckich, szlachta zaś miała prawo odmówić mu swego posłuszeństwa, jeżeliby tę przysięgę naruszył. Senat, który pozostał z dawnej Rady Królewskiej, składał się z biskupów, wojewodów, ministrów i kasztelanów. Izba Poselska składała się z posłów, wybieranych na sejmikach. Posłowie ci otrzymywali od sejmików instrukcje według których mieli głosować na Sejmie i od których nie wolno im było odstępować. W ten sposób izba poselska stawała się właściwie tylko jakgdyby delegacją sejmików, w których ześrodkowana była istotna w Rzeczypospolitej władza. Z tego względu wielu uczonych niewaha się nazwać tego okresu wprost okresem „rządów sejmikowych w Polsce". Do atrybucji Sejmu należało wydawanie praw, decydowanie o wojnie i pokoju, nakładanie podatków i t. d.

W w. XVII ustaliło się przekonanie, iż słowa konstytucji „Nikil novi", żądające „powszechnej zgody" dla prawomocności uchwały sejmowej, rozumieć należy w ten sposób, iż konieczna jest jednomyślność wszystkich posłów. Doprowadziło to w konsekwencji do zrywania sejmów przy pomocy t. zw. liberum veto, przez które nietylko mniejszość, ale nawet każdy poseł pojedyńczy był w możności uchwałę większości obalić i wogóle całą działalność sejmu zatamować. Liberum veto było jedną z głównych przyczyn panującej u nas w XVII i XVIII w. anarchji i jednym z najważniejszych powodów słabości i upadku Rzpolitej.

Władzę wykonawczą pełnił król i dożywotnio mianowani przezeń ministrowie, do których zaliczali się: marszałkowie, strzegący bezpieczeństwa osoby królewskiej, hetmani, dzierżący w swych rękach kierownictwo sprawami wojskowemi, kanclerz, kierujący sprawami zewnętrznemi i wewnętrznemi, podskarbowie, zarządzający skarbem i inni. Od czasu Unji Lubelskiej w r. 1569, Rzeczpospolita Polska, aczkolwiek stanowiąca „jedno nierozdzielne i nie różne ciało", posiadająca jednego króla i jeden wspólny sejm, podzielona była jednakże w dalszym ciągu na Koronę i Litwę i każdy z tych krajów miał osobne prawa, osobnych ministrów i własną oddzielną administrację. Ta dwoistość była także jednym z ważnych powodów wewnętrznej słabości Rzplitej i niemało przyczyniła się do jej upadku.

Całkowita przewaga szlachty sprowadziła z konieczności upadek zarówno stanu mieszczańskiego, jak i włościaństwa i zniweczyła zupełnie równowagę społeczną narodu. Słabość władzy wykonawczej (urzędnicy mianowani lub wybierani dożywotnio nie czuli się odpowiedzialni przed nikim), rozstrój skarbu i zupełne zatamowanie działalności sejmu i sejmików przez nieszczęsną zasadę liberum veto doprowadziły w końcu państwo do zupełnej anarchji i niemocy i poddały je w zależność od sąsiadów. Dopiero pierwszy rozbiór w r. 1772 otrzeźwił nieco przywiązaną do swych przywilejów szlachtę. Rozpoczęły się zasadnicze reformy, zakończone konstytucją 3 Maja 1791 r., nadającą dawne przywileje mieszczaństwu i polepszającą położenie włościan, wprowadzającą dziedziczność tronu, znoszącą liberum veto, zakazującą instrukcji poselskich i zacierającą w sposób ostateczny różnice między Litwą i Koroną, przez stworzenie z nich jednolitego zupełnie państwa. Jednakże było już zapóźno. Przemoc wrogów powaliła Polskę wtedy właśnie, gdy własnemi siłami przetworzyła się ona w państwo nowoczesne i pierwsza na kontynencie Europy wprowadziła u siebie rządy parlamentarne.

HENRYK WALCZAK.

O REWIZJACH I ARESZTOWANIACH.

Każdemu obywatelowi zagwarantowane są przez ustawy danego państwa pewne prawa, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje prawo wolności w ogólnem tego słowa znaczeniu, polegające na tem, iż każdy obywatel ma swobodę działania w granicach, zakreślonych ustawą a wynikłych z konieczności zagwarantowania takich samych praw i innym obywatelom, nadto, że nikt nie może być pozbawiony osobistej wolności t. z. uwięziony bez polecenia władzy do wydania takiego przez przepisy prawne powołanej.

W dalszej konsekwencji wynika z tego, że każdy, kto ogranicza obywatela w pełnem korzystaniu przez niego z zastrzeżonych mu praw, popełnia czyn przestępny, niezgodny z przepisami prawnemi i ściąga tem samem na siebie ujemne skutki, przewidziane również przez ustawodawstwa wszystkich państw, zwane karą. By jednak przepisy te były wykonywane, i aby wykraczający przeciwko nim pociągani byli przez państwo do odpowiedzialności, stworzono organ, zwany strażą bezpieczeństwa publicznego — u nas Policją — mającą za zadanie, nadzór nad wykonywaniem tych przepisów i pociąganie do odpowiedzialności winnych sprzeciwiania się przepisom prawnym. Z tego zało-

żenia wychodząc, śmiało rzec można, że policjant jest ostoją i fundamentem, na którym opiera się wolność każdego człowieka, gdyż bez policjanta-stróża, bezpieczeństwo osób i ich mienia byłoby tylko iluzoryczne, zależne od widzimisię każdego, ktoby ufny w siłę swych pięści zechciał ograniczyć ją u spółobywatela do minimum.

Działalność policjanta, jako stróża, mającego nadzór nad stosowaniem się obywateli do nakazów i zakazów ustawy, jest dwojakiego rodzaju: prewencyjna, polegająca na tem, że policjant zapobiega wykroczeniom danego człowieka przeciw żądaniom ustawy przez ciągłą kontrolę jego czynów, oraz represyjna, objawiającą się tem, że policjant w razie spostrzeżenia czynu niezgodnego z przepisami prawnemi, czyli czynu przestępnego — śledzi sprawcę, wykrywa go i doprowadza do władz, którym ustawa przekazała osądzenie tego czynu w myśl przepisów i nałożenie na sprawcę rygoru, zwanego karą. W tej swojej działalności represyjnej ma policjant przyznane przez ustawę prawo częściowego ograniczenia wolności podejrzanego o popełnienie czynu przestępnego, a to w celu ułatwienia ustalenia winy, względnie wyśledzenia rzeczywistego przestępcy i dostawienia go do sędziego, wreszcie w celu zapobieżenia popełnieniu nowego przestępstwa.

Widzimy z tego, że policja obok władz sądowych i administracyjno-politycznych jest jedyną instytucją, króra posiada wyjątkowe uprawnienie do ograniczenia wolności. Naturalnie, że te przewidziane ustawą wypadki w jakich wolno policjantowi naruszyć tak ważne prawo obywateli, jakim jest wolność, są bardzo nieliczne i dopuszczone tylko ze względu na interes dobra publicznego, mianowicie wykrycia przestępcy i oddania go w ręce sprawiedliwości. Ponieważ jako Państwo dopiero co powstałe, nie mamy jeszcze własnych ustaw, przeto wypaki te unormowane są u nas ustawami byłych państw zaborczych to jest: Rosji, Prus i Austrji. W szczególności zachodzą one przy przeprowadzaniu rewizji domowych i osobistych i aresztowaniach. Te więc czynności policjanta omówimy obecnie.

Ustawy Państw zaborczych wyraźnie i zgodnie postanawiają, że ograniczać i krępować kogoś w korzystaniu z prawa wolności przez dokonywanie u tegoż rewizji i aresztowania wolno jest w zasadzie tylko ludziom, przez ustawy do tego powołanym, to jest: sędziom, prokuratorom i władzom administracyjno-politycznym. Władze te wydają też policji jako swemu organowi wykonawczemu stosowne nakazy w tym kierunku; wyjątkowo może policja bez odnośnego nakazu przeprowadzić rewizję lub aresztować kogoś, a to gdy zwłoka spowodowana staraniem się o taki nakaz u władz wyżej wymienionych mogłaby grozić niebezpieczeństwem i utrudnieniem w wyśledzeniu i ujęciu przestępcy. W szczególności odnośnie do rewizji przewidują przepisy b. państw zaborczych następujące wypadki, w których policjant może przeprowadzić rewizję na swą własną rękę i odpowiedzialność. I tak:

Ros. Ust. Post. Kar. w art. 258 powiada, że „gdy policja natrafi na przestępstwo spełniane lub tylko co spełnione, oraz gdy do czasu przybycia sędziego śledczego na miejsce ślady przestępstwa mogłyby się zatrzeć, wtedy policja zastępuje sędziego śledczego we wszystkich czynnościach śledczych niecierpiących zwłoki jako to: oględzinach, rewizjach i t. d.". Pruska Ust. Post. Karn. w § 105 mówi znów, że: „zarządzenie rewizji należy do sędziego, a gdy zwłoka połączona jest z niebezpieczeństwem, także prokuratora i tych urzędników policji i służby bezpieczeństwa publicznego, którzy jako pomocnicy, urzędnicy prokuratury obowiązani są stosować się do wydanych przez nią zarządzeń i t. d.".

Wreszcie Austr. Ust. Post. Karn. w § 141 głosi, że: „Jeżeli zwłoka grozi niebezpieczeństwem, mogą urzędnicy sądowi lub władze bezpieczeństwa zarządzić rewizję domu, celem wymiaru sprawiedliwości karnej, nawet bez nakazu sędziowskiego, jeżeli przeciw komu wydano nakaz dostawienia albo uwięzienia, albo jeśli kogoś na uczynku ujęto, lub gdy kogo przez publiczną pogoń, lub głos publiczny wskazano jako podejrzanego o przestępstwo, albo gdy w jego posiadaniu znaleziono przedmioty, które wskazują na udział w przestępstwie i t. d.".

Przeprowadzanie jednak rewizji przez policję w powyżej wymienionych wypadkach odbywać się musi zgodnie z odnośnemi przepisami ustawowemi, normującemi sposób przeprowadzania rewizji w ogólności, a mianowicie: „Z art. 357 do 377 Ust. P. Kar. w b. zaborze rosyjskim, §§ 139 do 145 Ust. o P. Kar. w b. zaborze Austr. art. 102 do 108 Ust. o P. Kar. w b. zaborze Pruskim".

Poza powyżej przewidzianemi wypadkami, nie wolno jest policjantowi naruszać prawa domowego i wolności osobistej danego człowieka. Podobne przepisy istnieją i co do aresztowań. I tak: Ros. ust. P. K. w art. 257 wymienia wypadki, kiedy policja może zastosować środki zapobieżenia uchylenia się podejrzanego od śledztwa, mianowicie;

1. Jeżeli podejrzanego schwytano na gorącym uczynku lub bezpośrednio po spełnieniu przestępstwa;

2. Jeżeli pokrzywdzony przez przestępstwo lub świadek naoczny wprost wskaże osobę podejrzaną, jako sprawcę;

3. Jeżeli na podejrzanym lub w jego mieszkaniu zostaną znalezione oczywiste ślady przestępstwa;

4. Jeżeli przedmioty, stanowiące dowód spełnienia przestępstwa są własnością podejrzanego, lub zostały przy nim znalezione;

5. Jeżeli podejrzany nie ma stałego miejsca pobytu lub zamieszkania;

6. Jeżeli podejrzany usiłował zbiedz, albo został schwytany podczas ucieczki, lub po niej.

Austr. Ust. Post. Kar. § 177 znów brzmi: Ściganie przez pogoń i tymczasowe przytrzymanie podejrzanego o zbrodnię lub występek celem stawienia go przed sędziego śledczego, mogą przedsiębrać wyjątkowo także sędziowie niewłaściwi i organy władz bezpieczeństwa bez nakazu pisemnego, o ile o nakaz z powodu niebezpieczeństwa zwłoki—nie można się naprzód postarać — a to:

1. Jeżeli przestępcę na gorącym ujęto uczynku, albo bezpośrednio po czynie pogoń urzędowa albo głos publiczny wskazują go jako podejrzanego o zbrodnię lub występek, albo też, gdy go przydybano z bronią lub innymi przedmiotami, które ze zbrodni lub występku pochodzą lub wogóle wskazują, że miał w nich udział.

2. Jeżeli czynił przygotowania do ucieczki, albo podejrzany jest o nią z powodu wielkiej prawdopodobnie czekającej go kary, z powodu włóczęgowstwa, albo z powodu, że w tej okolicy jest nieznany, że niema legitymacji, albo niema stałego zamieszkamia, albo też z innych ważnych powodów.

3. Jeżeli w sposób przeszkadzający wykryciu prawdy starał się wpływać na świadków, znawców lub współwinnych, albo też utrudnić śledztwo przez zniszczenie śladów zbrodni lub występku, albo jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że to się stać może.

4. Jeżeli szczególne okoliczności usprawiedliwiają obawę, że obwiniony powtórzy czyn dokonany, albo wykona czyn usiłowany lub zagrożony.

Pruska ust. post. karn. par. 127 opiewa: „Jeżeli ktoś zostanie schwytany na gorącym uczynku, lub niezwłocznie po spełnieniu czynu jest ścigany, wówczas gdy jest on podejrzany o chęć ucieczki, lub tożsamość jego nie może być zaraz ustalona, każdy jest uprawniony do tymczasowego przetrzymania go, nawet bez nakazu sędziowskiego.

Władze prokuratorskie, oraz urzędnicy policji i bezpieczeństwa są i wtedy uprawnieni do tymczasowego przytrzymania, gdy istnieje słuszna podstawa do wydania nakazu aresztowania, a zwłoka grozi niebezpieczeństwem".

Jak z powyższych przepisów widzimy, ustawodawcy starali się dokładnie określić ramy, w jakich policja ma prawo korzystać ze swego przywileju ograniczania cudzej wolności, jeśli zaś nie udało się im to w zupełności, to powodem tego była niemożność przewidzenia i wyliczenia tych wszystkich objawów życia, jakie usprawiedliwiałyby i dozwalały ściśle sprecyzowanie ustawy w tym kierunku. Wiele pozostawiła ustawa inicjatywie i dobrej woli policji przy interpretowaniu tych przepisów i dlatego też sharmonizowanie jej intencji z rzeczywistemi potrzebami życia społecznego zależne jest w znakomitej mierze od wyszkolenia policji, od jej poczucia obywatelskiego i obowiązku. Rozwaga i sumienność, zrozumienie tego, jaką rolę odgrywa w demokratycznym ustroju społecznym wolność obywatelska, przejęcie się swą funkcją jako stróża bezpieczeństwa publicznego i opiekuna, do którego zwracają się o pomoc wszyscy pokrzywdzeni w swych prawach — są to warunki, bez jakich nie da się usprawiedliwić zaufanie ustawodawcy do policjanta, obdarzanego prawem częściowego dysponowania największym skarbem człowieczym, jakim jest wolność.

Tymczasem dość znaczna ilość przeprowadzanych u nas rewizji i aresztowań okazała się nietylko nieuzasadniona warunkami wyżej przytoczonych przepisów, lecz nawet w pewnych wypadkach graniczyła z zaprzeczeniem dobrej woli przy zachowywaniu i wypełnianiu obowiązujących ustaw. Przekroczenia te wypływały częściowo ze zbyt szerokiego interpretowania art. 258 Ros. U. P. K. par. 141 Austr. U. P. K. i par. 102 Pruskiej U.P.K. wskutek czego policja nawet w wypadkach, w których pewna zwłoka, spowodowana staraniami o uzyskanie nakazu sędziowskiego, nie groziła rzeczywiście żadnem niebezpieczeństwem i utrudnieniem przy prowadzeniu śledztwa i ujęciu przestępców, przeprowadzała rewizje i tymczasowe przytrzymanie osób rzekomo podejrzanych; drugim powodem tego przekroczenia jest częstokroć bezkrytyczne dawanie wiary niczem nieuzasadnionym pogłoskom jakie np. zły sąsiad celem wywarcia swej osobistej zemsty na swoim wrogu rozsiewa i donosi policji.

Takie postępowanie świadczy niechybnie raz o niedostatecznem jeszcze zrozumieniu przez policję istoty swobód obywatelskich człowieka i intencji ustawy, powtóre, o małem wyrobieniu życiowem, czem też jedynie tłomaczyć możemy to lekkie traktowanie ustaw ograniczających uprawnienie policji przy rewizjach i aresztowaniach do minimum, t. j. do rzeczywistych potrzeb, nadto ten bezkrytycyzm w rozróżnianiu prawdy od bajek. Człowiek, którego narażono na straty nietylko materjalne ale i duchowe, bo z chwilą dokonanej u niego rewizji lub aresztowania stracił na czas dłuższy dobrą opinję jaką się cieszył u innych współobywateli, a nawet zaufanie do władz i obowiązujących przepisów, stać się często może w przyszłości wrogiem dotychczasowego ładu i porządku publicznego.

Doprawdy nie zdaja sobie jeszcze niekiedy policjanci sprawy z tego, ile z takiej lekkomyślności, a czasem i niedbalstwa powstaje zła, tak dla Państwa jak też i dla pokrzywdzonego współobywatela, a nawet dla samej policji. Państwo nie mając dobrego organu wykonawczego, jakim powinna być policja, przestaje być państwem dobrze rządzonem i demokratycznem w całem tego słowa znaczeniu, współobywatel zaś nie może korzystać w całej pełni z praw zastrzeżonych ustawą, wreszcie policjant traci szacunek społeczeństwa i spada z tego piedestału opiekuna i stróża ładu i bezpieczeństwa publicznego, na którym postawiła go wola całego społeczeństwa.

Ciężkie i trudne leży przed nami zadanie wykorzenienia z pośród nas w najkrótszym czasie wszelkiej samowoli w naruszaniu wolności obywatelskiej przez lekkomyślne i nieuprawnione rewizje i aresztowania, lecz gdzie dobra wola, tam i czyn prędki, a skuteczny.

Trzeba koniecznie więcej zrozumienia, czem dla każdego człowieka jest jego wolność osobista, więcej zastanowienia się nad szczytnem zadaniem jakie policjanci mają do spełnienia, więcej sumienności w wypełnieniu swych obowiązków, wreszcie więcej nauki. Pamiętać należy, że wolność człowieka jest zasadniczem i najświętszem prawem każdego obywatela, wywalczonem krwią i łzami całych pokoleń i utrwalonem ostatecznie słynną deklaracją praw człowieka w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Rewizje i aresztowania odbywać się powinny tylko na polecenia władz sądowych i administracyjno-politycznych, zaś z uprawnienia jakie policji daje w tym względzie ustawa, korzystać wolno tylko w wypadkach rzeczywiście usprawiedliwionych t. j. w razie gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem dla porządku publicznego.

A gdy pod tym względem nic nam zarzucić nie będzie można, zyska policja pełny szacunek i uznanie społeczeństwa, stając się prawdziwym stróżem spokoju, porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

c) Znaki porozumiewawcze cyganów.

Cyganie od niepamiętnych czasów posługują się całym szeregiem różnorodnych znaków, służących im do wzajemnego porozumiewania się. Jednak grupa tych znaków służy wyłącznie do wskazania kierunku, w którym dana banda cygańska przeciągnęła i grupa ta naturalnie znajduje owe zastosowanie na wszelkich skrzyżowaniach dróg i rozdrożach. Przeważnie przedstawia się ona jako wetknięte w ziemię patyki, skrzyżowane odpowiednio bądź z powiązanych gałązek, krzewów lub młodych drzewek, bądź też z kupki ułożonych jedne na drugich kamieni. Jeżeli na danym miejscu nie rośnie nic, cyganie potrafią owe krzaki lepić i usypywać tak dobrze z piasku jak i ze śniegu, w ostateczności zaś zadawalniają się rysowaniem trzech równoległych linji, przekreślonych przez czwartą, na gołej ziemi.

Druga grupa dotyczy informacji często zupełnie niewinnego charakteru.

I tak: gałązka dębowa oznacza powrót aresztowanego, gałęź upalona ze słomą—śmierć, kawałek skóry—zalecenie pośpiechu, częściowo przykryty pomiot krowi — pościg żandarmów względnie policji i t. d.

Grupa trzecia ma na celu pomaganie przy wróżeniu i ona to właśnie tłomaczy tę zdumiewającą trafność, z jaką wróżka, względnie wróżbita odgaduje przeszłość bądź warunki obecne w jakich znajduje się dana osoba. Znaki te, rzecz prosta, umieszczane bywają przeważnie na ścianach domów i drzwiach mieszkań tak nieznacznie, że odczytać je może a i spostrzedz tylko wtajemniczony. Dwie wężykowate linje znaczą tęsknotę gospodyni domu do życia rodzinnego.—pragnienie posiadania własnych dzieci, dwa krążki — spadek, punkty w pośrodku tych krążków—nieporozumienia z powodu spadku, dwa krzyże a pomiędzy nimi linja wężykowata—wiarołomstwo żony i t. d.

Grupa czwarta wreszcie posiada wiele wspólnego ze zwykłemi znakami porozumiewawczemi złodziei i przestępców wogóle, koło a w środku koła tego krzyż—nawołuje do zemsty, podwójne koło oznacza dom szczególnie dobrotliwy, trójkąt zalinjowany podłóżnemi kreskami zawiadamia, że w tym domu, lub w tym mieszkaniu cyganie znaleźli gościnę.

Szczególnym i niewyjaśnionym jest zwyczaj cyganów pozostawiania w mieszkaniach, w których przyjęto ich na nocleg, dziędzierzawy (Datusa Stramonium), zaobserwowany wszędzie i również wszędzie dokonywany przez nich po czasy obecne.

d) Piętna.

Zwyczaj piętnowania zdaje się już wymierać, jakkolwiek ślady jego spostrzedz można to tu, to tam od czasu do czasu. Celem jego jest ostrzeżenie kolegów łotrzyków przed zdrajcami. Piętna te przedstawiają się przeważnie jako dwie podłużne blizny na policzku lub na policzkach, blizny po tak głębokich ranach, że pozostają już widocznemi na całe życie. Jak powiedziano, piętna te dziś należą już do rzadkości, lecz gdy się piętno takie spostrzeże kiedy na twarzy łotrowskiej — powinno się pamiętać o jego prawdopodobnym pochodzeniu.

e) Znaki porozumiewawcze szlifierzy.

Szlifierze czas długi stanowili cech, stojący, ze względu na panującą wśród jego członków moralność, na rubieży niejako między ludźmi uczciwymi a dającymi dużo do myślenia włóczęgami. Jeżeli nie byli to wyraźnie złodzieje, dopuszczający się kradzieży własnoręcznie, to w każdym razie pośredniczyli chętnie między złodziejami, uprawiali paserstwo a w każdym razie stanowili ulubioną i dobrze płatną klijentelę przestępców.

Zrozumiałe przeto jest, iż zachowali oni po dzień dzisiejszy wiele zwyczai złodziejskich, a ponieważ, z zawodu swego, muszą, dla zapamiętania od kogo i skąd wzięli nożyce i noże do ostrzenia, używać rozmaitych znaków, stworzyli sobie z czasem całą ich kolekcję przypominającą bardzo znaki porozumiewawcze łotrzyków, choć zresztą w celach prawie zupełnie niewinnych.

Te znaki porozumiewawcze szlifierzy, są dla nas o tyle tylko ważne, że, odgrywają rolę jedynie środka wspomagającego ich pamięć, posiadają, tym nie mniej, wielkie podobieństwo do znaków zwykłych przestępców.

W wypadkach nasuwających pewne wątpliwości należy zwrócić się do pierwszego lepszego szlifierza, który udzieli niezawodnie chętnie żądanych wyjaśnień.

f) Język łotrzyków.

Niestety, język łotrzyków nie zwrócił na siebie jeszcze należnej uwagi i traktowany jest po dziś dzień jako rzecz zupełnie nie ciekawa, a w każdym razie nie warta poważniejszych studjów. Niektórzy załatwiają się z nim w sposób radykalny a łatwy, twierdząc, iż język taki nie istnieje wcale, w najlepszym zaś razie odmawiając mu tej roli jaką on odgrywa istotnie w życiu wielu setek tysięcy ludzi na szkodę całych narodów i społeczeństwa.

Ten dziwny pogląd ma dwie swoje przyczyny zasadnicze. Pierwszą z nich jest zwykłe lenistwo, posiadające na swe usprawiedliwienie tysiące mądrych wymówek, aby tylko usunąć najlogiczniejsze argumenty, wskazując na konieczność trudnych być może, ale w każdym razie owocnych studjów. Drugą przyczyną jest fałszywy pogląd na samą istotę rzeczy; istnieje bowiem wśród wielu przeświadczenie, że język łotrzyków służy jedynie do tego, aby posługujący się nim mogli porozumiewać się między sobą, nie będąc rozumianymi przez innych. Takie pojmowanie języka łotrzyków zakrawa na dziecinnadę oczywistą. Gdyby bowiem ludzie tylko w tym celu używali jakiegoś im jedynie zrozumianego żargonu, poddawali by się tym samem w podejrzenie otoczenia a tak naiwnym nie jest chyba żaden łotrzyk, któremu idzie przedewszystkiem o uśpienie czujności uczciwej części społeczeństwa. W ostateczności jedynie jakiś przestępca pochwycony i ujawniony bezsprzecznie mógłby zdecydować się przy konfrontacji z jakimś kolegą zawodowym rzucić mu słów parę ostrzeżenia w zrozumiałym jedynie przez nich obydwóch żargonie, ale wypadek taki rzadki i pojedyńczy nie usprawiedliwia przecież zasadniczego stanowiska, które jest z gruntu mylne i przynosi sprawie całej jedynie nieobliczalne szkody. Każdy język odrębny, każdy żargon powinien być rozpatrywany jako produkt pewnych sił przyrody; cała fizyczna i duchowa organizacja pewnej grupy ludzi, przeżycia tej grupy, jej otoczenie, przyroda wśród której ona żyje — oto podłoże, na którym wyrasta i rozwija się dany język i na którym tak a nie inaczej wyrastać i rozwijać się musi.

Jeżeli więc chcemy przestępcę rozpatrywać nie jako jakiś typ szczególny i oderwany od życia—to musimy wszak przyjąć za zasadę, że przy każdym zwyczajnym przestępcy będziemy mieli do czynienia z pewnemi skłonnościami, potrzebami i poglądami moralnemi. Możemy przypuścić dalej, że zwyczajnego przestępcę popchnęły do danego przestępstwa powody rozmaite, lecz leżące w kręgu jego skłonności i uzdolnień, jakkolwiek nie bezpośrednio przestępczych i zbrodniczych, jednakże kryjących w sobie zalążek, ziarno przestępczości, względnie zbrodniczości. Że samo to ziarno, ten zalążek, pielęgnowany przez żywiące go warunki bądź zewnętrzne, bądź wewnętrzne, powinno mieć swój specyficzny, swoisty sobie wyraz jawny i dający się konkretyzować; że jednym z tych wyrazów jest, bo być musi i sposób wyrażania się; że wreszcie to wyrażanie się, będąc bezwzględnie odzwierciadleniem toku specyficznego układu myśli może dać bezsporny materjał do scharakteryzowania człowieka. I ten materjał daje.

(D. c. n.)

HENRYK CEDERBAUM. 24)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

(Dalszy ciąg).

Treść ich polega na tem, że odwieczna waśń kulturalna i polityczna pomiędzy narodem polskim a rosyjskim zakończyć się nie da i że Polacy, którzy dążą do porozumienia i pogodzenia z rządem rosyjskim, są wrogami ojczyzny, przez zdradzieckie swe czyny oddalającymi chwilę wskrzeszenia Polski.

U pociągniętego do odpowiedzialności w temże dochodzeniu studenta uniwersytetu warszawskiego, Witolda Zajewskiego, znaleziono w rękopisie „Ustawę związku młodzieży polskiej", wydaną przez „Centralizację" w styczniu 1898 roku wraz ze sprawozdaniem o stanie okręgów zagranicznych. Ustawa w pierwszej swej części stanowi, że ideą przewodnią zarządu jest dążenie do niepodległości narodowej drogą rozwoju systematycznego sił ludowych, w drugiej zaś, przeznaczonej dla wyższej kategorji członków, wyjaśnia, że związek młodzieży polskiej wchodzi jako całość w skład stronnictwa narodowo-demokratycznego i że obowiązkiem braci związkowych jest okazywanie czynnej pomocy tej partji.

W sprawozdaniu wymienione są grupy związku, powstałe w pierwszej połowie 1898 roku, w zakończeniu zaś „Centralizacja", zwracając się specjalnie do „grupy warszawskiej" i podkreślając narodowo-demokratyczny charakter organizacji, zaleca:

1) zajęcie się rozwojem związku, 2) jaknajszybsze nawiązanie stosunków z uniwersytetami w Rosji, 3) natychmiastowe rozpoczęcie działalności wśród studentów instytutu politechnicznego, 4) propagowanie idei związku wśród młodzieży szkół rysunkowych, technicznych, handlowych i górniczych i 5) organizacje kółek gimnazjalnych.

Nie udało się ustalić łączności pomiędzy „Związkiem młodzieży polskiej" a „Towarzystwem Oświaty Ludowej". Kopertę z dokumentem, zawierającym ustawę Związku, dał na przechowanie Zajewskiemu Grzegorzewski, który znowu dokument ten otrzymał od głównego prowodyra „oświaty", Jana Załuski, pociągniętego również do odpowiedzialności. O ile się zdaje, zarówno Grzegorzewski, jak i Zajewski treści ustawy nie znali. Załuska zaś odmówił udzielenia wyjaśnień i ograniczył się do zaprzeczenia faktom, w sprawie niniejszej ujawnionym.

Kółka rewolucyjne wśród młodzieży szkolnej.

Dochodzenie niniejsze jest dowodem zupełnego braku jakiejbądź kontroli nad życiem i postępowaniem młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem. Jak widać z poprzedniego, informacje o kółkach „Oświaty Ludowej" istniały już w r. 1891, lecz wówczas nie przedsięwzięto żadnych środków represyjnych i zapobiegawczych. Warszawskie kółko „Oświaty", które przez czas pewien zawiesiło swą działalność na skutek wydalenia z Warszawy niektórych najwybitniejszych jego członków, skazanych na deportację z powodu udziału w demonstracji 17 kwietnia, prace swe wkrótce wznowiło. Stało się to głównie dzięki staraniom studenta-medyka Jana Załuski, który aż do września 1898 r. był kierownikiem „Oświaty".

O istnieniu Kółek „Oświaty" władze jak gdyby zapomniały i kółko warszawskie bez przeszkód żadnych w ciągu lat czterech rozwijało nielegalną swą działalność. Zaznaczyć należy, że stowarzyszenie to ujawnione zostało zupełnie przypadkowo we wrześniu 1898 roku, gdy aresztowany w Płocku Grzegorzewski przyznał, że należy do „Oświaty" i dał niejakie wskazówki dotyczące organizacji, celów i działalności.

Cały materjał zebrany przez dochodzenie, składa się prawie wyłącznie z zeznań Grzegorzewskiego i niewielu dokumentów piśmiennych, znalezionych przy rewizji u niektórych oskarżonych. Jednakże materjał ten w braku należytego śledztwa policyjnego jest zgoła niedostateczny do zupełnego wykazania występnej działalności „Towarzystwa Oświaty Ludowej", do ustalenia stanowiska jakie zajmuje wśród innych pokrewnych organizacji, związku jaki zachodzi między nim, a kołami rewolucyjnemi zagranicą i t. p.

(C. d. n.).

L. BIEDERMANN.

GRAFOLOGJA W ZARYSIE.

Nadmierna pochyłość w prawo. Uczuciowość nadmiernie rozwinięta, nadczułość; impulsywność; subjektywizm w sądach o rzeczy i ludziach; brak woli, (o ile pismo wykazuje inne jeszcze cechy braku woli); łatwe poddawanie się woli cudzej; bardzo często namiętność.

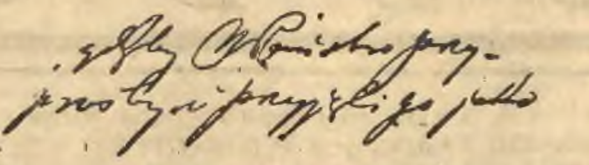
Pismo pochyłe w lewo. Przecenianie pozorów; udana oziębłość; nieprzystępność, pozowanie na to, czem się nie jest w rzeczywistości; nienaturalność w obejściu.

Znachodzimy bardzo często pisma, których litery nie mają stałego kierunku, a więc kreski prostopadłe lub nawet z dążnością w lewo, stoją obok liter znacznie pochyłych w prawo. Objaw ten, o ile nie wypływa z wadliwości wzroku, jest dowodem hamowanej uczuciowości, stałej walki rozumu z sercem, także nieustalonego charakteru, jeśli pismo jest zresztą niestałe, niepewne. Osoby, których pismo niema stałego kierunku, są zwykle chwiejne w swych postanowieniach, choć na zewnątrz okazują może dużo energji. Wszystkie prawie modernistki, także kobiety pracujące zawodowo, mają pismo mniej lub więcej prostopadłe. Jest to objaw łatwy do wytłumaczenia. Kobieta, pracująca zawodowo, usuwa swe uczucia, swe instynkty kobiece na plan drugi, rozum zaś i wolę wysunąć musi na plan pierwszy; w umyśle mężczyzn, z natury mniej wrażliwych i uczuciowych, niż bywa płeć żeńska, walka uczuć odbywa się bezwiednie, to też nie ujawnia się ona tak w piśmie męskiem, na ogół więc biorąc, pismo mężczyzn jest naturalniejsze, swobodniejsze, niż pismo kobiet pracujących zawodowo—lecz niema reguły bez wyjątku.

Uczucie, nieopanowane rozumem i wolą, wyradza się w namiętność. Znaki graficzne namiętności są dosyć złożone. Trzeba zbadać pismo, czy ma oznaki woli silnej, czy piszący posiada wyższy stopień kultury umysłu — jeśli badanie wypadnie na korzyść piszącego, wnioskować można, że nie jest on okrętem bez steru, miotanym przez fale t. j. namiętności, lecz znajduje w sobie punkt oparcia t. j. w *rozumnej woli*.

5) Któż z nas nie wie, jaką potęgę w życiu stanowi silna *wola!* Jakie są jej *objawy w piśmie*? Badania pod tym względem wykazały, że wszelkie kreski prostopadłe silnie naznaczone, mocne przekreślenia liter t, f, ł, k, w ogóle wszelkie sztrychy, zawdzięczające swe istnienie naporowi palca na pióro i wyglądające jak małe maczugi, są symbolem silnej woli. Odróżniać

Klisza I.



jednakże trzeba powyższe objawy woli od pisma nabrzmiałego atramentem, wyglądającego tak, jak gdyby je skreślono piórem gęsiem lub zapałką, gdyż drugi ten rodzaj pisma nie jest bynajmniej objawem silnej woli, lecz chęci używania, zmysłowości, materjalizmu, także braku wrażliwości nerwów, jeśli się tak wyrazić wolno — gruboskórności.

Kto jeździ piórem po papierze jak po lodzie, bez naporu, bez zaznaczenia odcieni, liter, kresek, kto przekreśla litery dostrzegalnie zaledwie lub też nie przekreśla ich wcale, kto pisze w ogóle mdło, unika wszelkich silniejszych poruszeń pióra i ręki—w piśmie zaś nie widać ni ładu ni składu—o takiej osobie powiedzieć można, że ślizga się po powierzchni życia, jest pionkiem tylko na jego szachownicy.

Odróżniać jednakże trzeba pisma delikatne wprawdzie, lecz pewne przytem, dokładne, symetryczne, harmonijne; charakteryzują one zwykle osoby o delikatnym ustroju nerwów, osoby wrażliwe, lecz swoją drogą zrównoważone, z wolą średnio wyrobioną, lecz nie objawiającą się gwałtownie, wybuchliwie; osoby takie są w społeczeństwie ludzkiem tem, czem jest trzcina w naturze—zegną się pod naporem wichru, lecz niełatwo łamią—odporność ich jest dość znaczna. Maczugowate zaś pismo mają przeważnie ludzie, którzy zdołali zdobyć sobie wybitne stanowisko w świecie, zdołali wypłynąć z odmętu potrącających się wzajem ludzi, dobijających się wyżyn w jakimbądź zawodzie, ludzie energiczni.

6) Badając pismo, trzeba mieć zawsze całość na oku, nigdy nie trzeba wnioskować z pojedyńczych sztrychów, gdyż mogą to być tylko ruchy przypadkowe, wywołane np. nagłą przerwą w piśmie, itp. Jeden symbol powinien zawsze potwierdzać drugi. Niepodobieństwem jest w małej rozprawce omawiać różne kombinacje pochyłości pisma z jego cieniowaniem, jest to bowiem jeden z trudniejszych działów grafologji, bardzo skomplikowany czasami.

7) *Proporcja*, symetrja pisma, stosunek liter dużych do małych i t. d. daje nam pojęcie o tem, jak piszący występuje na zewnątrz, prezentuje się wobec ludzi i świata. Z proporcji pisma wnosić także można o wyrobieniu lub zaniku zmysłu praktyczności, orjentowaniu się w przestrzeni i t. p.

8) *Jasność pisma* i jego płynność. Kto jasno myśli, ten pisze także jasno. Określenia tego nie trzeba mylić z słowem: wyraźnie. Pismo jasne na pierwszy rzut oka, a więc takie, w którem jest ład i porządek, odpowiednia przestrzeń między linjami, litery zaś nie plączą się z sobą, pismo takie bywa nieraz bardzo niewyraźne u osób, które mają rękę *nazbyt wypisaną*, myśl zaś pracuje tak szybko, że najwprawniejsza nawet ręka nie jest w stanie podążyć za myślą i nakreśla ledwie kontury liter. Do takich pism należy np. pismo Kraszewskiego i wielu innych literatów.

9) *O odrębności* rozmaitych pism możnaby całą książkę napisać. Tyle jest odmian pism ilu mamy ludzi piszących, jest to fakt niezaprzeczony. Bywają pisma do siebie podobne, lecz nigdy równe. Zdarza się, że rodzeństwo, kształcone razem, ma pismo tak do siebie podobne, że na pierwszy rzut oka trudno je rozpoznać, lecz przypatrzywszy im się bliżej przez lupę, dostrzeżemy tysiączne odmiany. Drobne te odcienia pochwycić, uzasadnić i wysnuć stąd odpowiednie wnioski co do charakteru osoby piszącej jest zadaniem grafologa.

10) *Ogólne wrażenie* pisma. Dokonawszy rozbioru pisma podług powyższej dyspozycji, stwierdzić należy, o ile pojedyńcze symbole zgadzają się z ogólnym charakterem pisma. Rozbierzemy punkt ten poniżej na przykładach.

Charakterystyczne było pismo znakomitego pisarza francuskiego Chateaubrianda.

Czy to pismo harmonijne? Każdy laik odpowiadał natychmiast: nie. Dlaczego? Jest niemiłosiernie porozrywane, nieczytelne, nienaturalne, nieproporcjonalne, atramentem nabrzmiałe.— Co sądził grafolog o takiem piśmie? (D. c. n.)

Spostrzeżenia podróżnika.

SERJA II.

Brylant pana V.

W wielkiem mieście portowem, łatwo zawiera się znajomości. Na „promenoarze", czyli na wiadukcie urządzonym nad portem antwerpskim, kawiarń jest bez liku. W jednej z nich do mego stolika przysiadł się pulchny, różowy, starannie ogolony i równie starannie ubrany mężczyzna. Zaczęliśmy od pogody i wkrótce potem, mój nowy znajomy wyraził przekonanie, że mnie zna. Odrzekłem, że od niedawna tu przyjechałem i jeżeli mnie już widział, to chyba na jednem z posiedzeń publicznych.

— Jestem pisarzem polskim, z Warszawy i podróżuje dla studjów.

— Czyżby? — ostro spojrzał mi w oczy.

To mnie ubodło. Wydobyłem z kieszeni moje album podróżne, zapisane przez rozmaite mniejsze i większe osobistości. W przeddzień, na osobiście wyrażone zaproszenie króla Leopolda II, zwiedzałem pałac tego monarchy w Lanaseken, o czem kapitan świty Mignolet, uczynił w albumie wzmiankę.

Różowy pan uważnie przerzucił kartki sztambucha i zwrócił mi zeszyt z wielką uprzejmością.

— Bo to widzi pan, jestem tutejszym komisarzem policji kryminalnej. Wciągu długich lat tułałem się po kuli ziemskiej w roli wyłapywacza rabusiów miedzynarodowych. Człowiek już z racji swego fachu bywa podejrzliwy. Więc przepraszam pana, stokrotnie przepraszam.

Klasnął na kelnera. Przy filiżankach czarnej kawy rozmowa potoczyła się o sprawach, które jak widać najbardziej go interesowały, mianowicie o przestępcach, śledztwach, rabunkach, zabójstwach i tym podobnych rzeczach.

W pewnej chwili, zapalił grube cygaro, poroskoszował się smakiem błękitnego dymu i przemówił:

Najprzykrzejszą sprawą jaka może się zdarzyć policjantowi jest ta, gdy sam osobiście jest w nią zamieszany. Coś podobnego zdarzyło mi się nie dawniej jak w roku zeszłym. Osądź pan sam czy to człowieka ze złości nie może szlag utrafić.

Jestem człowiekiem nie żonatym i jak pan zapewne już zauważył, doczekałem się wieku w którym mężczyzna zdrów na umyśle przestał sobie małżeństwem głowę zawracać. Że jednak lubię towarzystwo, od kilku już lat odnajmuję dwa pokoje od rodziny V. na Ommeganck ulicy. Są to ludzie wybitnie zamożni i nadzwyczajnie przyjemni. Mogę powiedzieć, iż żyjemy ze sobą jak rodzeństwo. O piętro wyżej, jeden pokój zajmował pan Van Boorn, który umiał doskonale się do nas dostosować.

Belgijczycy nie prowadzą domu otwartego. My we czworo świetnie wypełnialiśmy życie. Po dniu spędzonym w pracy, wieczór w cztery osoby przy grze w brydża, następnie kolacja i dobranoc!

V. jest szanowanym w mieście dyrektorem banku, Van Boorn — zajmował na kolei stanowisko dyrektora oddziału ruchu. Od wielu lat ci dwaj ludzie żyli ze sobą w serdecznej przyjaźni. Dyrektor najbardziej z nas trzech kochał się w cichem, domowem, dostatniem życiu. Niemłody wdowiec oprócz bardzo ładnej pensji miał kapitały w banku. Był to człowiek solidny co się zowie. Jego jedyna córka wyszła za mąż za bogatego amerykanina, co do rzeczy nie należy.

Nasz gospodarz, człowiek skromnych wymagań, miał jednakże małą manję. Uciułał sobie z oszczędności sumę 450000 franków i wiesz pan co z nią zrobił? Był tu u nas w Antwerpji pański rodak, warszawianin, Przemyśler, znany i poważany handlarz brylantami. Za całą tę sumę V. kupił od niego wielki, niezwykłej piękności kamień, kazał oprawić w pierścień. Noszenie tyle kosztownej rzeczy niesłychanie go wbijało w dumę.

O pierścieniu V. były wzmianki w dziennikach. Mówią, że nawet król na jakimś koncercie zwrócił uwagę na brylant mego przyjaciela.

Od czasu posiadania klejnotu V. powiadam panu odmłodniał ze szczęścia i dumy. Cieszyło go gdy w domu nie mogliśmy wzroku dość nacieszyć blaskiem niezwykłego klejnotu. W banku, wobec klientell, umiał poruszać ręką dla wywołania efektów kamienia.

Pewnego południa V. przyszedł do domu blady jak ściana. Pierścień z brylantem zginął mu w sposób wprost niepodobny do wiary. Gdy z rana wychodził z domu miał go na palcu. W tym dniu był obarczony mnóstwem ważnych i pilnych interesów. Mówił, że nie miał w ciągu tych kilku godzin ani jednej wolnej chwili.

Naraz zauważył brak pierścienia. Ogromnie zmieszany i przybity ciosem jaki na niego spadł, przedewszystkiem zatelefonował do mnie, a że mnie w biurze nie odnalazł, prosił, nie mówiąc o co chodzi, ażebym o 12-ej w południe oczekiwał w domu. Do V. też zatelefonował. Poczciwy przyjaciel w ciągu kilku minut za echał automobilem i nadzwyczaj przejęty zmartwieniem starego druha, uczynił wszystko co mógł dla poruszenia odpowiednich czynników.

Wyręczył mnie chcąc zyskać na czasie i zajechał do szefa policji. Tam mu jednak powiedziano:

— Pojmujemy, pan się powodujesz sercem ale nic nie wskórasz. Sprawą zajmie się Severin, (moje nazwisko) to gracz i stary mistrz do takich rzeczy. Bądź pan cierpliwy, powracaj do V., oddajcie rzecz w ręce waszego przyjaciela i bądźcie dobrej myśli. Severin w swojem życiu już nie takie rzeczy załatwiał.

Nie będę panu powtarzał mojej rozmowy z poszkodowanym, jego przyjacielem i panią V. Żałowałem biedaka gdyż naprawdę było kogo i czego żałować.

Jak się to mówi, zawinąłem rękawy i wziąłem się do roboty z werwą i zapałem jak nigdy przedtem. *Fr. Reinstein.*

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 roku, o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 1. Państwo przejmuje na własność w powiatach, wymienionych w art. 6 niniejszej ustawy.

1) dobra skarbu rosyjskiego, państwowe, apanażowe i gabinetowe oraz dobra b. Banku Włościańskiego;

2) dobra skarbowe, nadane przez władze rosyjskie pod nazwą majoratów;

3) dobra, należące do członków b. dynastji rosyjskiej;

4) dobra duchowne i klasztorne, będące w posiadaniu kościoła katolickiego po porozumieniu ze stolicą apostolską, a co do innych dóbr — po porozumieniu z przedstawicielami właściwych wyznań, o ile porozumienie to przed 1 kwietnia 1921 r. nastąpić może:

5) dobra innych instytucji publicznych, a w szczególności fundacji przy zabezpieczeniu celu fundacji.

Art. 2. Z mocy niniejszej ustawy mogą być również przejęte na własność Państwa ziemie prywatne:

a) w całości, gdy zostały przez właściciela opuszczone i gdy właściciela lub osoby, przedstawiające ich prawa, nie wrócą do swych siedzib przed 1 kwietnia 1921 r.;

b) w części, stanowiącej nadwyżkę ponad 400 ha ogólnej przestrzeni jednego zabudowanego folwarku, który winien być właścicielowi pozostawiony, gdy właściciel lub osoba, zastępująca jego prawa, jest obecna lub przed 1 kwietnia 1921 r. do siedziby wróci;

c) w części niezagospodarowanej z obszaru właścicielowi pozostawionego, o ile w 1 rok po zawarciu traktatu pokojowego z Rosją nie została zagospodarowana.

Właścicielom, co do których zostaną dostarczone dowody, że nie mogli powrócić na skutek internowania, lub zostali wywiezieni przez obce władze, winna być pozostawiona możność utrzymania jednego folwarku, nie przekraczającego 400 ha powierzchni.

Art. 3. Osobna ustawa określi czas i sposób oszacowania, cenę wykupu oraz sposób spłaty właścicieli obszarów, przyjętych przez Państwo na mocy art. 2.

Art. 4. Powyższy zapas ziemi, z wyjątkiem wód, nieużytków, większych przestrzeni leśnych i gruntów, przeznaczonych na cele użyteczności publicznej, przeznaczony jest na rozkolonizowanie między żołnierzy oraz na wykonanie reformy rolnej.

Art. 5. Właściele gruntów, przejętych na własność Państwa, z mocy art. 2 niniejszej ustawy, mogą otrzymać w razie powrotu po 1 kwietnia 1921 r., ziemię w innem miejscu w ilości, odpowiadającej rozmiarowi i wartości poprzednio posiadanego gruntu, jednak nie przekraczającej 45 ha. a w razie, gdyby były zajęte ich zbudowania, też mogą otrzymać bezpłatnie potrzebną do zabudowania się ilość budulca, odpowiadającą rozmiarowi posiadanych poprzednio budynków, nie większą jednak, niż 80 m.[3]

Prawo to przysługiwać będzie byłym właścicielom w ciągu 3 lat po ogłoszeniu niniejszej ustawy.

Właściciele, powracający na swe gospodarstwa przed 1 kwietnia 1921 r., obowiązani są zwrócić wszelkie koszty nakładów, poniesionych przez nowonabywców dla zagospodarowania ziemi i zabudowania się.

Art. 6. Ustawa niniejsza obowiązuje w niżej wymienionych powiatach według dotychczasowego podziału administracyjnego:

1) brzeskim, 2) prużańskim, 3) wołkowyskim, 4) słonimskim, 5) nowogródzkim, 6) baranowickim, 7) wilejskim, 8) dziśnieńskim, 9) nieświeżskim, 10) łuninieckim, 11) pińskim, 12) kobryńskim, 13) włodzimierskim, 14) kowelskim, 15) łuckim, 16) rowieńskim, 17) dubieńskim, 18) sarneńskim, 19) krzemienieckim, 20) ostrogskim, 21) grodzieńskim, 22) lidzkim.

Art. 7. Dla dokonania przejęcia ziemi na własność Państwa oraz jej przekazywania w myśl art. 4 niniejszej ustawy, tworzy się w każdym z wymienionych w art. 6 powiatów powiatowe komitety nadawcze, których skład stanowią: starosta lub jego zastępca, jako przewodniczący i jako członkowie: przedstawiciele ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, skarbu i spraw wojskowych oraz głównego urzędu ziemskiego, po jednym od każdego ministerstwa i urzędu oraz dwaj przedstawiciele miejscowych rolników po jednym od mniejszej i większej własności z głosem doradczym, powołani przez ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Komitety orzekają większością głosów; przy równym ich podziale przeważa głos przewodniczącego.

Art. 8. Od orzeczeń powiatowych komitetów nadawczych służy osobom interesowanym w ciągu trzydziestu dni do dnia wydania orzeczenia prawo odwołania się do komisji odwoławczych, które utworzy minister rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z prezesem głównego urzędu ziemskiego.

Art. 9. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z prezesem głównego urzędu ziemskiego.

Art. 10. Ustawa niniejsza zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Marszałek:
Trąmpczyński.

Prezydent Ministrów:
Witos.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
w z. *Z. Chmielewski.*

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego:
T. Wilkoński.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 2 stycznia 1921 r., w przedmiocie uregulowania ruchu osobowego, w tramwajach miejskich w Warszawie.

Na podstawie art. 2 p. f) ustawy z dnia 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego, w czasie wojny (Dz. P. P. P. z 1919 r. Nr. 61, poz. 364), oraz rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego, w okresie od 2 listodada r. b. do dnia 2 lutego 1921 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. Nr. 101, poz. 674), zarządzam niniejszem, co następuje:

Par. 1. Zabrania się stać na stopniach, taranach, teleskopach, wozów tramwajowych i w przejściu środkowem wewnątrz wagonu.

Par. 2. Wsiadać do wozów należy przez pomost tylny, wysiadać zaś przez przedni.

Kaleki o kulach mogą wsiadać przez przedni pomost, o ile nie jest przepełniony publicznością.

Par. 3. Winni wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego rozporządzenia karani będą grzywną do 3000 marek lub aresztem do 3 miesięcy.

Par. 4. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie dnia następnego po ogłoszeniu.

Minister spraw wewnętrznych:
w z. (—) *Kuczyński.*

Rozporządzenie rady ministrów z dnia 29 stycznia 1921 roku, w przedmiocie dalszego przedłużenia pełnocnictw ministra spraw wewnętrznych do wydawania zarządzeń wyjątkowych, na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Na mocy art. 1 (ustęp drugi) ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. Nr. 69 poz. 364) rada ministrów stanowi co następuje:

§ 1. Udzielone ministrowi spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 28 października 1920 r. (Dz. Ustaw R. P. z 1920 r. Nr. 101 poz. 671), upoważnienie do wydawania na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządzeń wyjątkowych przedłuża się na okres dalszych trzech miesięcy, od dnia 2 lutego do dnia *drugiego maja tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku.*

Prezydent ministrów *Witos,*
Minister spraw wewnętrznych *L. Skulski.*

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 31 stycznia 1921 roku, w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego, w okresie od dn. 2 lutego do dn. 2 maja 1921 r

Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego, w czasie wojny (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. № 61, poz. 364), oraz rozporządzenia rady ministrów z dn. 29 stycznia 1921 r., (Dz. Ust. R. P. z 1921 r. Nr. 12, poz. 66), zarządzam niniejszem, co następuje: Moc obowiązującą rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych, ogłoszonych w Nr. 172 „Monitora Polskiego" z 1919 r., oraz wszystkich rozporządzeń, wydanych później na mocy powyższej ustawy w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa, a obowiązujących w okresie z przed 2 lutego 1921 r., przedłuża się na okres czasu od dnia 2 lutego do dnia 2 maja r. b. z tem, że będą one obowiązywały w następujących miejscowościach:

1) w m. st. Warszawie,

2) na obszarze województwa warszawskiego: w powiatach: błońskim, ciechanowskim, gostyńskim, grójeckim, kutnowskim, makowskim, płockim, płońskim, przasnyskim, pułtuskim, mińsko-mazowieckim, sochaczewskim, lipnowskim, sierpeckim i nieszawskim.

3) na obszarze województwa kieleckiego: w powiatach: będzińskim, częstochowskim, iłżeckim, koneckim, opatowskim, miechowskim, pińczowskim, radomskim.

4) Na całym obszarze województw: łódzkiego, lubelskiego, białostockiego.

Minister spraw wewnętrznych:
(—) *Skulski.*

Rozporządzenie naczelnika nadzwyczajnego komisarza do spraw walki z epidemjami, w przedmiocie zniesienia zakazu sprzedaży owoców na wszystkich dworcach kolejowych, w pociągach, przy torach kolejowych i t. d.

Wobec wygaśnięcia epidemji czerwonki, znoszę w całości zakaz sprzedaży owoców ogłoszony w Dz. Ust. Nr. 71 z dn. 9/VIII.20 poz. 493.

Naczelny komisarz do spraw walki z epidemjami *E. Godlewski.*

Rozkazy główn. komend. P. P.

Nominacje.

Rozkaz z d. 29.I 1921 r. Nr. 99.

*** Mianowani zostali: 1) p. o. nadkomisarza komendy PP. na Małopolskę Kozłowski Zygmunt — nadkomisarzem kom. policji na Małopolskę. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20 r.

2) p. o. komendanta rezerwy PP. okr. Lwowskiego Dubis Józef—komendantem rezerwy policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

3) p. o. komisarza komendy PP. okr. Krakowskiego Zielski Jan — komisarzem policji komendy tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

4) p. o. komisarza urzędu śledczego komendy okr. Lwowskiego Parylewicz Stanisław — komisarzem tegoż urzędu i tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

5) p. o. komendanta PP. pow. Bochnia Raczek Józef—komendantem PP. tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

6) p. o. komisarza PP. m. Krakowa Janasiński Adam—komisarzem policji m. Krakowa. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI 20.

7) p. o. komendanta PP. pow. Nowy-Targ Kinzhunber Leopold — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

8) p. o. komendanta PP. pow. Oświęcim Drozdowski Józef—komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

9) p. o. komendanta PP. pow. Podgórze Jezierański Jakób—komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

10) p. o. zastępcy komendanta PP. pow. Przemyskiego Leśniowski Leon — zastępcą komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

11) p. o. komendanta PP. pow. Rawa-Ruska Ptaszkowski Marek — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

12) p. o. komendanta PP. pow. Trembowla Topolnicki Eustachy — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

13) p. o. komisarza PP. okr. Przemyskiego Fedorek Józef—komendantem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

14) p. o. komendanta PP. pow. Krosno Kozakiewicz Michał — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

15) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Przemyskiego, Unsing Antoni — zastępcą komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

16) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Jarosław, Grzebienik Józef—zastępcą komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

17) p. o. podkomisarza policji m. Lwowa, Janczyszyn Stanisław — podkomisarzem policji m. Lwowa. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

18) p. o. aspiranta policji p. m. Lwowa Dobrochłop Józef—aspirantem policji m. Lwowa. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

19) p. o. aspiranta policji p. m. Lwowa, Koncewicz Antoni — aspirantem policji m. Lwowa. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

20) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Gródek-Jagielloński, Jasiński Tadeusz—zastępcą kom. policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

21) p. o. aspiranta policji p. m. Krakowa, Kujal Hugo — aspirantem policji m. Krakowa. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

22) p. o. komendanta policji p. pow. Myślinice, Kostucha Kazimierz — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VI-20.

23) p. o. komendanta policji p. pow. Jędrzejowskiego, Erhardt Franciszek — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 14-VII-19 r.

24) p. o. podkomisarza policji p. pow. Będzińskiego, Mirek Jan—podkomisarzem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od 23-III-20 r.

25) p. o. podkomisarza policji p. okr. Kieleckiego, Stępkowski Lucjan—podkomisarzem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 23-V-19.

26) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Iłżyckiego, Chmielowiec Czesław—zastępcą komendanta tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 19-V-19.

27) p. o. podkomisarza policji p. pow. Będzińskiego, Hanczko Ludomir—podkomisarzem policji okr. Kieleckiego. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 14-V-19.

28) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Kozienickiego, Rejcha Wacław—zastępcą komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 9-X-19.

29) p. o. aspiranta policji p. m. Częstochowy, Henszel Kazimierz — aspirantem policji okręgu Kieleckiego. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 11-V-19.

30) p. o. aspiranta policji p. okr. Kieleckiego, Kita Władysław — aspirantem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-X-19.

31) p. o. aspiranta policji p. pow. Miechowskiego, Girzejowski Marjan—aspirantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-XII-19.

32) p. o. aspiranta policji p. okr. Kieleckiego, Słocki Grzegorz — aspirantem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-II-20.

33) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Białostockiego, Borczyk Stanisław—zastępcą komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-V-20.

34) p. o. komendanta policji p. pow. Ostrowskiego, Czempiński Józef — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 11-V-19.

35) p. o. komisarza policji p. pow. Białostockiego, Felsenhardt-Skalski Janusz — komisarzem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 12-V-19.

36) p. o. komendanta policji p. pow. Wysoko-Mazowieckiego, Jagielski Stanisław, komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 23-V-19.

37) p. o. komisarza inspekcyjnego policji p. okr. Białostockiego, Lewandowski Józef — komisarzem inspekcyjnym policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 30-XII-19.

38) p. o. komendanta rezerwy policji p. okręgu Białostockiego, Radziejewski Józef—komendantem rezerwy policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się d. 6-V-19.

39) p. o. komendanta policji p. pow. Bielskiego, Wysocki Antoni — komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 5-VI-19.

40) p. o. komendanta policji p. pow. Augustowskiego, Zurawicz Jan—komendantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 30-V-19.

41) p. o. podkomisarza policji p. pow. Suwalskiego, Krassowski Wiktor — podkomisarzem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 15-V-19.

42) p. o. podkomisarza policji p. pow. Wysoko-Mazowieckiego, Olszewski Władysław—podkomisarzem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 6-VI-19.

43) p. o. podkomisarza policji p. pow. Kolneńskiego, Siwoń Jan—zastępcą komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 25-IX-19.

44) p. o. podkomisarza policji p. pow. Białostockiego, Szczurewski Stanisław—podkomisarzem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 15-VIII-19.

45) p. o. zastępcy komendanta rezerwy policji p. okręgu Białostockiego. Zieliński Wacław—zastępcą komendanta rezerwy policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-V-20.

46) p. o. aspiranta policji p. pow. Białostockiego, Antczak Jan—aspirantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-X-19.

47) p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Bielskiego, Cegłowski Ludwik — zastępca komendanta policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 5.VI-19.

48) p. o. aspiranta policji p. p. Suwalskiego, Galiński Zygmunt — aspirantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 31-VII-19.

49) p. o. aspiranta policji p. pow. Białostockiego, Grabowski Stanisław—aspirantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 10-VII-19.

50) p. o. aspiranta policji p. okręgu Białostockiego, Hornung Jan — aspirantem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-X-19.

51) p. o. aspiranta policji p. okręgu Białostockiego, Krajewski Jan, aspirantem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VII-19.

52) p. o. aspiranta policji p. pow. Sokólskiego, Łuczak Stanisław. aspirantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VII-19.

53) p. o. aspiranta policji p. pow. Ostrowskiego, Tarkowski Józef — aspirantem policji tegoż powiatu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-VII-19.

54) p. o. aspiranta policji p. okręgu Białostockiego, Zalewski Józef, aspirantem policji tegoż okręgu. Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 1-X-19.

Przyjęci:

⁂ 1) Przygoda Leon na stanowisko p. o. podkomisarza Wydziału IV Komendy Głównej Policji Państwowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od d. 1-XII-20 (№ nom. 10686 z d. 9-XII-20).

Przeniesieni:

⁂ 1) Markiewicz Mieczysław — ze stanowiska nadkomisarza inspekcyjnego policji p. okr. Białostockiego—na stanowisko naczelnika okręgowego urzędu policyjno-śledczego tegoż okręgu.

2) Radziejewski Józef—ze stanowiska komendanta policji p. pow. Kolneńskiego — na stanowisko komendanta rezerwy policji p. okręgu Białostockiego.

3) Borczyk Stanisław — ze stanowiska komisarza urzędu policyjno-śledczego okr. Białostockiego — na stanowisko zast. komendanta policji p. pow. Białostockiego.

Zwolnienie:

⁂ 1) Milewski Józef—p. o. podkomisarza policji p. pow. Piotrkowskiego ze służby w policji, na własną prośbę od d. 12-XI-20.

2) Łukasiewicz Kazimierz—p. o. zastępcy komendanta policji p. pow. Rzeszów ze służby w pol. na mocy art. 21 p. 5 Ustawy o Policji Państwowej z dnia 24 lipca 1919 r., oraz art. 4 p. 5 Przepisów Dyscyplinarnych dla Policji Państwowej od d. 30-XI-20.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

Pochwały

Wobec przejścia k-mdta P. P. powiatu kutnowskiego, p. *Albina Sobocińskiego* z awansem na nadkomisarza k-mdy okręgu nowogródzkiego, wyraziła mu *okręgowa komenda P.P. na okrąg warszawski* rozkazem Nr. 168 z dn. 26.I.921 r. podziękowanie za gorliwą, pożyteczną i pełną poświęcenia pracę w okręgu warszawskim, tak przy organizacji komendy P. P. powiatu warszawskiego, jak i podczas urzędowania w powiecie kutnowskim.

W związku z lustracją dokonaną przez *okr. kmd. P. P. okręgu warszawskiego* w dn. 13.I.21 r. udzielił tenże *k-mtwi powiatu rawskiego, p. Jeremu Sarneckiemu* pochwały, za prawidłowe prowadzenie komendy i troskliwą opiekę nad końmi policyjnemi (*rozk. k-mdy okr. P. P. na okrąg warszawski* Nr. 169, z dn. 29.I.21 r.

Na wniosek p. starosty pow. łomżyńskiego udzieliła okr. k-mda P.P. w Białymstoku, rozkazem z dn. 29.I.21 r. Nr. 4 pochwały komendantowi pow. łomżyńskiego, nadkomisarzowi, Marjanowi Dorożkiewiczowi za niezmiernie gorliwą i owocną pracę prawdziwego obywatela — urzędnika, oraz za wykazanie wielkiego zapału, energji i umiejętności w organizacji służby bezpieczeństwa publicznego.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

REDUKCJA POLICJI.

Z inicjatywy p. ministra spraw wewn., gł. kom. P. P. opracowuje projekt redukcji policji państwowej. Komisja redukcyjna przewiduje zmniejszenie policji o 10 do 20 procent.

Prace swe zakończy komisja w ciągu dni najbliższych. Zmniejszenie policji nie pociągnie za sobą wydalenia zbędnych funkcjonarjuszy, zostaną bowiem oni wcieleni do organizującej się policji państwowej na kresach wschodnich obejmujących 3 okręgi policji, Wołyński, Polecki i Nowogrodzki.

POSADY w POLICJI.

Z powodu licznego napływu kandydatów, przyjmowanie podań o posady na wyższych funkcjonarjuszów policji, zostało wstrzymane

Wyjątki czynione są dla osób, posiadających wykształcenie policyjno-fachowe, lub wyższe studja naukowe.

Interesantów przyjmuje dział personalny głównej komendy od godziny 1 do 3 po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

UNIEWAŻNIENIE DOKUMENTÓW I PIECZĘCI.

Zamiast zagubionych oryginałów, które zostały unieważnione podkomis. 2 komis. pol. kolej. Stefanowi Kaczmarskiemu, wydane zostały duplikaty następujących dokumentów: nominacja na p. o. kierownika 2 komis. kolej. PP. za № 1-c 788 podpisane przez Gł. komendanta PP., nominacja na podkomisarza PP. okr. st. m. Warszawy za № 1-c 6520.

Post. 14 komis. Stefan Skiba zgubił w dn. 20-I b.r. portfel, a wraz z nim między innemi niemiecki dowód osobisty i zaświadczenie z poprzedniej pracy. Dokumenty powyższe unieważniono.

W czasie inwazji bolszewickiej zaginęły wszystkie pieczęcie i plombownica urzędu pocztowego Horodziej i plombownica urzędu pocztowego Zdzięcioł. Następnie pieczęcie i plombownica urzędu pocztowogo Linów, pieczęć do laku i stempel do listów poleconych urzędu pocztowego Kleck, wreszcie wszystkie pieczęcie i plombownica urzędu pocztowego Drohiczyn. Powyższe pieczęcie tych urzędów unieważniono. Nowe pieczęcie oraz plombownice będą zaopatrzone dla odróżnienia literą rozpoznawczą „a".

Post, Matlakowski Władysław, z II komis. pol. kolej. okr. lubelskiego, zgubił zaświadczenia wydane przez II komisarjat pol. kolej. st. Siedlce o oddelegowanie na st. Telaki, celem pełnienie tamże służby i na bezpłatny przejazd ze st. Siedlce do miejsca służby na st. Telaki, kwity na wniesiony udział w sumie 52 mk. do kooperatywy funkcjonarjuszów PP. IV okr. lubelskiego i kartę powołania, wydaną przez PKU. w Siedlcach. Powyższe dokumenty zostały unieważnione.

STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA W PASIE NEUTRALNYM NA WSCHODZIE.

Rada ministrów rozporządzaniem z dnia 13 stycznib 1921 r. utworzyła straż bezpieczeństwa dla neutralnego pasu na wschodzie. Milicja ta pod względem zapewnienia bezpieczeństwa podlegać będzie starostwom, będzie miała zakres działania odpowiadający policji państwowej. Pod względem gospodarczym, milicja związana będzie z odnośnemi komendami policji państwowej. Funkcjonarjusze milicji pełnić będą swe obowiązki na podstawie umów z nimi zawartych.

ZAKAZ WYWOZU WALUTY.

W wykonaniu ustawy z dn. 9-VII.920 r. oraz rozporządzenie z dn. 7-VIII.920 r. (Dz. Ust. 56 i 73.) poleciło ministerstwo skarbu wszystkim urzędom celnym zatrzymywać i oddawać do dyspozycji policji państwowej, w celu pociągniecia do odpowiedzialności sądowej, wszystkie osoby, ktoreby wynosiły z kraju walutę, bez względu na to, czy jadą w charakterze prywatnym, czy urzędowym, bez formalnego zezwolenia na jej przewóz.

Wobec powyższego ministerstwo poleca, w celu uniknięcia zatrzymanie w drodze, oraz dalszych konsekwencji, ściśle stosować się do przepisów o zakazie wywozu z kraju zagranicę dewiz i sum w walutach zagranicznych, marek polskich, papierów procentowych i dywidendowych. W razie konieczności wywozu waluty zagranicę każdy urzędnik winien uzyskać formalne zezwolenie, w myśl rozporządzenia z d. 7-VIII.920 r. i przedstawić go granicznemu urzędowi celnemu. Zwykle polecenie i legitymacje służbowe nie będą uznawane przez urzędy celne. *(Dz. Urz. Min. aprowizacji № 4 z dn. 28-I.921 r.)*

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy rozporządzeń powołanych władz zakazany jest przywóz do Państwa Polskiego, rozszerzanie w kraju i przewóz za granicę następujących

a) czasopism:

„Keneder Adler" wydawanego w Montreal w żargonie. „Haaretz" wydawanego w Jerozolimie, w żargonie. „Die proletarische Stimme", wyd. w New-Yorku, w żargonie. „Idyszes Tageblatt", wydaw. w New-Yorku, w żargonie. „Der Stern" (The Star), wyd. w New-Jersey, w żargonie. „Clarté", wyd. w Paryżu, w języku francuskim. „Kritik" (miesięcznik), w Wiedniu w żargonie. „Misjonar" (miesięcznik) w Filadelfji, w języku rusińskim. „Der Wecker" wyd. w Wiedniu w języku niemieckim. „Altweltlichen Judischen Socjalistischen Arbajterferband Poalej Sjon", wydawanego w Wiedniu, w żargonie. „Die Zeit", wyd. w New-Yorku, w języku niemieckim. „Wola Rossii", wydawanego w Pradze, w języku rosyjskim.

i b) broszur:

„Flugschriften der Jugend Internationale", 4 broszury wydane w Berlinie, w języku niemieckim. „Soscjalistyczna rewolucja i Ukraina", W. Lewinskij, (bibljoteka Nowoj Doby № 3) wydawanej w Wiedniu, w języku rusinskim (ukraińskim). „Mit Ruszland gegen Frankreich", Gustaw Winter und Aleksander von Rakowski, wydawanej w Nauburgu, w języku niemieckim. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 4 z dn. 29-I-921 r.)*

POZWOLENIA NA BROŃ.

Powołując się na swe zawiadomienie (Dz. Urz. Kom. Rządu na m. st. Warszawę № 37 z dnia 23-XII-1920 r.) o wydawaniu pozwoleń na broń, komisarjat rządu na m. st. Warszawę przypomina, że:

1) Podania o udzielenie nowego pozwolenia na posiadanie broni na rok 1921, opatrzone stemplem winny być wnoszone do właściwego komisarjatu policji państwowej z załączeniem 2-ch fotografji. W podaniu należy się powołać na opinję dwóch zasługujących na zaufanie obywateli, 2) Podanie o prolongatę posiadanych pozwoleń podlegają tym samym wymaganiom

3) Osoby, które wnoszą podania o pozwolenie na broń po raz pierwszy, będą zawiadomione pisemnie o rezultacie ich podań. 4) Osoby prolongujące pozwolenia, winny się zgłosić w 3 tygodnie po nadaniu wprost do komisarjatu rządu (Ratusz, pokój № 17).

Stosownie do okólnika № 441 z dnia 25. I. 1921 r. Pana ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie zmiany punktu 4 okól lka № 201 z dnia 14. VI. 1920 r. ustanawia się następujące opłaty za pozwolenie na broń i prawo polowania, które będą pobierane tytułem kosztów przez władze, wydające pozwolenia:

a) za pozwolenia na broń krótką (rewolwer albo pistolet) od każdej sztuki broni mk. 100,

b) za pozwolenia na broń myśliwską (dubeltówkę lub sztucer) od każdej sztuki broni mk. 400,

c) za pozwolenie polowania (kartę łowiecką) mk. 500.

Opłaty winny być wniesione bądź do kasy skarbowej (ul. Rymarska № 12), a kwity dołączone do podań, bądź też na miejscu, w komisarjacie rządu.

Urzędnicy i funkcjonarjusze instytucji państwowych i samorządowych, którym broń jest potrzebną z tytułu ich obowiązków służbowych, winni za pośrednictwem swej władzy przełożonej, która zaświadcza o konieczności posiadania broni w celach służbowych, zw ócić się z podaniem wprost do komisarjatu rządu. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 24 z dnia 31-I.921 r.)*

TAKSA DLA DOROŻEK W M. ST. WARSZAWIE,

zatwierdzona na posiedzeniu Magistratu w d. 20 stycznia 1921 r., zgodnie z postanowieniem Rady Miejskiej z d. 11-go marca 1920 r.

A) Dla dorożek jednokonnych.

1) Za kurs jazdy bez bagażu, w obrębie granic miasta, w uwadze (granice) dla Warszawy, łącznie z Pragą oznaczonych, przy odległości nie przenoszącej 4-ry wiorsty (4 kil.) i przy szybkości 6-ciu minut wiorsta: w dzień 60 mk., w nocy 70 mk.

Za jazdę ponad 4 kilometry, dopłaca się po 10 mk.

Uwaga: Granice na lewym brzegu Wisły, Kolej Obwodowa, ul. Czerniakowska, Książęca (XX kom.) Belwederska, Bagatela, Polna, Filtrowa, Nowowiejska, Grójecka; na prawym brzegu Wisły: Kolej Obwodowa do Utraty, ul. Bystrzycka i Czerwona Droga do mostu Poniatowskiego.

2) Za jazdę od dworców kolejowych, przystani na Wiśle i kolejek podjazdowych o ile numer dorożki został wzięty przez pasażera od funkcjonarjusza policji— dopłaca się mk. 25 — do zwyczajnego kursu. Pakunki ręczne wagi 30 f. lub 12 klg. wolne od opłaty. Pakunki ręczne wyżej powyższej wagi po 5 mk. od sztuki.

3) Jazda na godziny. Za godzinę jazdy: w dzień mk. 100, w nocy mk. 120; za jazdę po za granicami dawnej Warszawy, oznaczonemi na mapie, t. j. miejscowości do Mokotowa, Czyste, Wola, Ochota, Budy, Powązki, Marymont, Pelcowizna, Nowe-Brudno, Sielce, Siekierki, Grochów II i I w stosunku jazdy na godziny, powrót winien być zapłacony podług taksy na godziny.

B) Dla dorożek parokonnych.

Za kurs jazdy lub godzinę jazdy, pozycje 1, 2 i 3 podwyższa się o mk. 40, opłata za bagaż pozostaje taż sama, jak przy dorożkach jednokonnych.

Uwagi: 1) Czas nocny od godz. 11 m. 30, do godz. 6 rano: 2) jazda do miejscowości leżących po za obrębem m. st. Warszawy od umowy; 3) Rzeczy pozostawione lub znalezione w dorożce, dorożkarz winien natychmiast złożyć w biurze Działu Ruchu Kołowego, w przeciwnym razie podlega karze: 4) opłata za jazdę do wszystkich miejsc publicznych uiszcza się przed skończeniem kursu.

4) Wykroczenia będą karane grzywną — w razie niemożności zapłaty, aresztem. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, z d. 1.II, № 26).*

STAN WYJĄTKOWY.

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dn. 31-I-921 r. stan wyjątkowy w m. st. Warszawie, przedłużony został do dn. 2 maja 1921 r. *(Rozkaz okr. kmdy st. m. Warszawy, Nr. 1479, z dn. 5-II-1921 r.).*

OSOBY WYSIEDLONE.

Poniżej podaje się do wiadomości wykaz obywateli rosyjskich wysiedlonych decyzją ministerstwa spraw wewnętrznych bezpowrotnie z Warszawy:

Byszkowicz Chaim, Hinisohn Jojne, Strokowski Fajwel, Heler Józef, Florans Abram, Sigał Frydel i Rebeka. Szpigiel Lew, Berkula Dawid, Swisłocki Henoh, Hausman Majer i Rejza, Dubrowicz Elja, Sygał Lejbuś, Rozenbaum Izaak, Kołodziński Chananja, Lewinsohn Dawid, Dyskin Lejba.

Nazwiska i imiona tych osób zostaną wciągnięte w każdym komisarjacie pol. państw. okręgu m. st. Warszawy do spisu osób wysiedlonych z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

W razie stwierdzenia obecności kogokolwiek z wysiedlonych w Warszawie, zostaną takowe niezwłocznie zatrzymywane i odstawiane do komisarjatu rządu. *(Rozk. okr. kmdy m. st. Warszawy, Nr. 1479, z d. 5-II-21),*

NAKAZY KWATERUNKOWE.

Oddział III dowództwa miasta wydaje nakazy kwaterunkowe przy wykonywaniu których żąda pomocy policji.

W związku z powyższem komenda główna P. P. wyjaśnia, że do wszelkich rekwizycji mieszkań uprawiony jest jedynie urząd mieszkaniowy magistratu m. st. Warszawy w myśl artykułu 16 ustawy z dnia 27-XI-19 r. *(Dziennik Ustaw Nr. 92).*

W drodze instancji może rekwirować lokale ministerstwo spraw wewnętrznych, a to na zasadzie ustawy z dn. 15-VII-920 r. *(Dz. Ust. Nr. 60 poz. 371).* Co się zaś tyczy dowództwa miasta, to takowe nie jest uprawnione do rekwizycji, a zatem nie ma prawa żądać w tym wypadku pomocy władz policyjnych. *(Rozk. okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1479 z d. 5-II-21).*

MELDOWANIE SIĘ FUNKCJONARJUSZY POLICJI PAŃSTWOWEJ WE LWOWIE.

Wszyscy funkcjonarjusze policji, udający się do Lwowa bądź w sprawach służbowych, bądź urlopowych, winni meldować się w komendzie okręgowej we Lwowie, a w razie legitymowania ich na mieście, okazywać na żądanie legitymacje służbowe. *(Rozkaz okr. kom. PP. na okrąg warszawski, № 169 z dn. 29-I.921 r.)*

KREDYTOWANIE BILETOW KOLEJOWYCH DLA FUNKCJONARJUSZÓW POL. PAŃSTW.

Pismem z dn. 7-I-921 r. Nr. 22063 powiadomiło ministerstwo kolei żelaznych, departament finansowy wszystkie dyrekcje kolei państwowych, że aż do dnia 1 kwietnia 1921 r. przedłuża się kredytowanie przejazdów i przewozów bagażów funkcjonarjuszy pol. państw. oraz konwojowanych przez nich aresztantów, na podstawie rozporządzenia, z d. 18-X-919 r. № 243795. Równocześnie sprzeczne z powyższem rozporządzenie z dn. 29-XII-920 r. Nr. 22063 zostało zniesione. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. na okrąg warszawski Nr. 1169 z d. 29-I-920).*

ZWALCZANIE NIEUPRAWNIONEGO HANDLU ZAGRANICZNEMI WALUTAMI I DEWIZAMI.

Reskryptem z 30-XII 1920. L. 73744 Dp. kredytowy wydział I-a ministerstwo skarbu w Warszawie upoważniło prezydjum dyrekcji skarbu we Lwowie do przyznawania funkcjonarjuszom państwowym i osobom prywatnym, które, bądź to spełniając ciążący na nich obowiązek służbowy, bądź też nie mając takiego obowiązku, przyczyniają się do wykrycia i przytrzymania nieuprawnionych handlarzy walutami i dewizami zagranicznemi, nagród w markach polskich, odpowiadających 25 proc. równowartości skonfiskowanych walut i dewiz zagranicznych a w każdym poszczególnym wypadku faktycznie dokonanej i prawnie w mocy utrzymanej konfiskaty.

M. S. uprawniło w dalszym ciągu prezydjum dyrekcji skarbu do przyznania nagród w większym rozmiarze, lecz nieprzekraczających 25-50 proc. równowartości skonfiskowanych walut i dewiz zagranicznych, w wypadkach poszczególnych, zasługujących na specjalne uwzględnienie, z powodu niezwykłego wysiłku, ujawnionego przy wykryciu i przytrzymaniu handlarzy walutami i dewizami zagranicznemi.

W myśl powyższego rozporządzenia, winna być nagroda podzielona między uprawnionych, jeżeli prawo do niej w rozmiarze 25-50 proc. równowartości skonfiskowanej sumy będą miały dwie lub więcej osób. *(Rozkaz okr. kom. PP. "Wschód" we Lwowie, № 4 z dn. 18-I.921 r.)*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Jana Znanieckiego, z Rez. OKPP st. m. Warszawy Nr. 1266.

post. Bronisława Chomentowskiego, z II komis. pol. kol. OKPP w Lublinie, Nr. 7622.

post. Władysława Matlakowskiego, z II kom. pol. kol. OKPP w Lublinie Nr. 7662.

post. Jana Stachowiaka z PKPP w Obornikach.

post. Wojciecha Grzelaka z PKPP w Inowrocławiu.

post. Franciszka Rudy, z KPP na Poznań, kom. III.

sekr. Karola Więcława, z oddz. gosp. OKPP w Krakowie, Nr. 19.

st. post. Władysława Świerkosza z PKPP Kraków-miasto, Nr. 294.

st. przod. Zięby Jana, z PKPP w Kolnie, Nr. 2405.

post. Rutkowskiego Józefa, z PKPP w Kolnie Nr. 5502.

post. Jana Sokołowskiego, z I komis. pol. kolej. st. Lublin, Nr. 7001.

post. Franciszka Nużyńskiego, z PKPP w Łukowie Nr. 4358.

post. Tomasza Czarneckiego, z PKPP na m. Lublin, Nr. 346.

poster. Bronisława Czapli, z PKPP w Zamościu, Nr. 6686.

poster. Bolesława Wnuka, z PKPP w Zamościu Nr. 6623.

post. Władysława Amerla, z rez. OKPP w Lublinie, Nr. 16.

post. Bronisława Bronikowskiego, z PKPP we Włodawie, Nr. 6261.

POLITYKA

Fundamenty nowej równowagi politycznej Europy.

Pod szczęśliwemi auspicjami wjeżdżał w dniu pierwszego lutego pociąg Naczelnika Państwa polskiego do stolicy Francji. Podróż bo do Paryża pierwszego szefa zmartwychwstałego państwa nie była zgoła tylko aktem dworskiej kurtuazji. W duszach obu narodów oddawna już ugruntowane były podkłady wzajemnego dla siebie uznania, zaufania, tej atmosfery obopólnej sympatji, która jest podstawą bliskiej przyjaźni.

Akt polityczny pobytu marszałka Piłsudskiego w stolicy Francji, ma niewątpliwie znaczenie bardzo doniosłe. Jakkolwiek nazwać to zbliżenie polityczne obu narodów, które nastąpiło w czasie pobytu marszałka Piłsudskiego w Paryżu,—czy nazwane to będzie skromnem „porozumieniem", czy nosić będzie bardziej hałaśliwą nazwę „przymierza"—aliansu, to jednak deklaracja obu rządów, zakomunikowana natychmiast oficjalnie przedstawicielom dyplomatycznym Ameryki, Anglji i Włoch, staje się początkiem nowego okresu polityki obu narodów, opartej na ścisłem porozumieniu polsko-francuskiem, dla obrony własnego bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Umowy polityczne i konwencje handlowe, które będą podpisane między obu państwami odegrają swą wielką rolę w życiu politycznem, i gospodarczem Polski. Skonsolidują siłę państwowotwórczą budowniczych państwa, wprowadzą równowagę w nasze życie wewnętrzne i gospodarcze, przyczynią się do sukcesów na terenie walki plebiscytowej, wogóle zahartują nasz byt polityczny, rzucą mocne fundamenty pod jego dalszy rozwój.

A w związku z ważnemi konferencjami na terenie Paryża, stoi sprawa zbliżenia polsko-rumuńskiego, kwestja przymierza odpornego między obu wchodnimi sąsiadami, wzmocnienia tej barjery obronnej na wschodzie, która zabezpieczy zachód Europy przed wszelkiemi niespodziankami ze strony Czerwonej Rosji.

*

A w porze gdy Paryż ustrojony odświętnie wołał od lat niesłyszanem na cześć Naczelnika Polski słowem: „Vive la Pologne!", lały się potoki gróźb i wyzwisk, nowe fale nienawiści i wściekłości skierowywały się przeciw Francji.

Bo decyzję koalicji w sprawie rozbrojenia i odszkodowania Niemcy powitały z twardym sprzeciwem. Z uporem iście niemieckim wszystkie grupy parlamentarne opowiedziały się przeciw przyjęciu decyzji koaliantów, a minister skarbu Niemiec Wirth i inni sterujący krajem mężowie oświadczyli, że to nie warunki do dyskusji, lecz istne szaleństwo.

I rozegrała się niesłychanie interesująca scena. Parlament francuski wyraził swe nieukontentowanie z powodu za łagodnych warunków dla Niemiec. podczas gdy parlament niemiecki ciskał gromy na „szowinizm nacjonalistyczny" koaliantów.

Trzeba było dopiero solidarnego wystąpienia prasy włoskiej i angielskiej i oświadczenia Lloyd George'a, że Niemcy się jeszcze od czasu wojny nie zmienili, by ochłodła nieco gorączka nieustępliwości wśród polityków niemieckich, iż zdecydowali się wreszcie wysłać delegatów swych na konferencję londyńską.

* * *

Podczas więc gdy konferencje paryskie chmurzyły horyzont niemiecki, a zarazem z okazji konferencji polsko-francuskiej rzuciły snop jasnego światła na przyszłość obu narodów. dziwną fizjognomię przyjęła konferencja pokojowa w Rydze. Obie delegacje pokojowe stanęły na pewien czas na stanowisku nieustępliwem, co równoznaczne jest u bolszewików z „biernym oporem" wobec uzasadnionych żądań polskich.

I dlatego poważne wątpliwości obudzać zaczęła dobra wola rządu sowieckiego w sprawie zawarcia pokoju. Że jednak p. Cziczerin wysyła pełne umizgów noty do rządu angielskiego w sprawie traktatu anglo-rosyjskiego, w którym nie widzi żadnych punktów zasadniczych różnic, trudno przypuścić, by p. Joffe chciał zrywać pokój ryski i rokowania nad nim, z powodu paru pudów złota. czy pewnej ilości taboru kolejowego. Można raczej przypuścić, że jest to zwykły, a typowy targ, by przy tej sposobności „gry na zwłokę", uzyskać jeszcze dalsze odstępstwa od delegacji pokojowej Polski.

Dlatego w porze gdy na Zachodzie tworzy się nowy zrąb faktów serdecznego zbliżenia polsko francuskiego, które będzie najlepszą obroną przeciw neoimperjalizmowi Niemiec, i zabezpieczy spokojny byt państwa polskiego od Zachodu, traktat ryski z trudem i mozołem lutuje ten pokój porozumienia na Wschodzie, który zakończy wreszcie dwuletnią wojnę polsko-rosyjską.

Dr. A. Brzeg.

SEJM

Od 4-o lutego po dzień 10-go lutego sejm odbył trzy posiedzenia plenarne, a mianowicie w dniach 4-ym lutego, 5-ym lutego i 10-ym lutego. Na tych posiedzeniach dokończono drugiego czytania projektu konstytucyjnego i kontynuowano dyskusję nad oświadczeniem programowem pana prezesa ministrów Witosa.

206-e posiedzenie z dnia 4-go lutego.

Uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy, normującej stan prawny na zie-

miach, przyłączonych do Polski na podstawie Preliminarjów pokojowych. W toku dyskusji pan minister spraw wewnętrznych Leopold Skulski oświadczył, że ów projekt jest owocem kompromisu pomiędzy rządem i sejmową komisją administracyjną. Ustawa nie będzie ciężka dla ludności miejscowej, ponieważ rząd wszędzie szanuje interesy kulturalne, wyznaniowe i gospodarcze ludności. W trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o orderach. Następnie przystąpiono do dalszego czytania — drugie czytanie — konstytucji. Załatwione artykuły, tyczące prezydenta rzeczypospolitej, sądownictwa, obowiązków i praw obywateli.

207-e posiedzenie z dnia 5-go lutego.

Uchwalono cały projekt konstytucji w drugiem czytaniu. Głosowano nad wolnością prasy, tajemnicą korespondencji, językami mniejszości, równouprawnieniem wyznań, związkami religijnemi, bezpłatnem i przymusowem nauczaniem, obowiązkową nauką religji, prawami obywatelskiemi i zmianą konstytucji. Przed porządkiem dziennym p. minister skarbu przyrzekł przeprowadzenie surowego śledztwa, które się okazało potrzebne z racji uprawiania spekulacji na marce polskiej przez niektóre banki warszawskie.

208-e posiedzenie z dnia 10 lutego.

Poseł Andrzej Wierzbicki zreferował sprawę zwrotu mienia, zabranego przez okupantów. Samych maszyn zabrali okupanci w byłej Kongresówce 5,000 sztuk. Rząd musi przedstawić Sejmowi ustawę, normującą zwrot tego mienia.

W sprawie programu pana prezesa ministrów przemawiali posłowie Jan Dębski, dr. Głąbiński i Jan Stapiński, z których tylko ten ostatni zajął stanowisko bardziej opozycyjne.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Banki a społeczeństwo.

Wybitnem wydarzeniem ostatnich dni w dziedzinie gospodarczej była sprawa nadużyć bankowych, która odbiła się głośnem echem w Sejmie Ustawodawczym i wywołała urzędowe wyjaśnienia i dyskusje w prasie codziennej. Używamy tu wyrażenia „nadużycia", wzorując się na takiem określeniu tej sprawy przez czynniki miarodajne, kto wie, jednak, czy nie byłoby łaściwsze powstrzymać się, na razie, od definicji zbyt ostrych i poczekać na bliższe wyjaśnienie, które przynieść może dopiero wynik właściwego dochodzenia.

Sprawa jest bardziej drażliwa i powikłana, niżby się zdawać mogło, dotyczy bowiem ukształtowania się stosunku między całem społeczeństwem polskiem, a głównem narzędziem wymiany w tem społeczeństwie. Tem narzędziem są banki polskie.

Całym, a przynajmniej głównym majątkiem banków jest kredyt moralny, jaki mają u swego społeczeństwa. Odżywiając je swoim kredytem pieniężnym, same opierają się na tym właśnie kredycie moralnym, na opinji, na zaufaniu, jakie zdołały wyrobić sobie wśród ogółu. Bez tej podstawy zaufania nie może być mowy o zdrowym stosunku społeczeństwa do banków i odwrotnie.

W kierujących kołach rządowych i społecznych dała się odczuć pewna troska o to, aby poprawność tego stosunku nie ucierpiała wskutek może nieco nadmiernego rozgłosu i wrzawy, jaką uczyniono z powodu rewelacji w sprawie istotnych „obejść ustawy", popełnionych przez dwie instytucje kredytowe. Rozgłos ten przedostał się, oczywiście, za granicę, gdzie wśród najbliższych zachodnich sąsiadów, przedstawiono sprawę, jako „polnische Wirtschaft". Ponadto, nasza skłonność do zbyt pospiesznych uogólnień sprawiła, że w pewnej, mniej pod względem finansowym uświadomionej części opinji publicznej, poczęto już okazywać dowody nieufności i zbyt daleko posuniętych obaw.

Rozproszył je i, usunął w sposób wysoce umiejętny i prawdziwie obywatelki p. minister skarbu, dr. Steczkowski, przestrzegając z trybuny sejmowej przed zbytnią pohopnością i zbyt daleko idącemi uogólnieniami w potępianiu działalności naszych banków. P. minister oświadczył między innemi, że „wyniki dotychczasowych dochodzeń zgoła nie uprawniają do generalizowania zarzutów i do stwierdzenia, że wszystkie banki dopuszczają się nielegalnych tranzakcji giełdowych. W interesie publicznym stwierdzam, że ogół naszych banków, przepisy co do tych tranzakcji zachowuje i że zarzutu „paskarstwa" nie można rozciągać na wszystkie banki, z których większość oddaje ogromne usługi przemysłowi i handlowi... Nasz ustrój gospodarczy nie może się obyć bez organizacji bankowej, która jest bardzo delikatna. Jak grudka śniegu może się zamienić w lawinę, tak wywołanie popłochu wśród publiczności, która składa swój grosz w bankach, będących naturalnym pośrednikiem między tym, który kapitał posiada, a tym, który go pożycza, i podkopanie zaufania do tej organizacji, bez której ani społeczna, ani państwowa gospodarka obejść się nie może, — rozpętać może niesłychaną zawieruchę".

Ten zwięzły wywód jest tak wymowny, że wyczerpuje sprawę rzeczowo. Dlatego też na tem i na razie, poprzestajemy, notując, z obowiązku kronikarskiego, sprawę powyższą, wraz z odpowiedniem oświetleniem. Ale należy jeszcze bliżej omówić, przy sposobności, rolę i znaczenie banków w społeczeństwie — i do tego tematu wkrótce powrócimy.

Z TEKI KRYMINALISTY

Zbrodnia przy ul. Chłodnej.

Niemałą sensację w Warszawie wywołało morderstwo przy ul. Chłodnej Nr. 17. Jak już notowaliśmy, w piwnicy tego domu znaleziono zakopane zwłoki 22-letniego Bernarda Geldbluma, pracownika kantoru wymiany Goldberga, przy ulicy Nalewki, któremu zrabowano przeszło miljon marek.

Władze śledcze stanęły wobec bardzo zawiłej zagadki, zbrodni bowiem dokonano w sposób, utrudniający schwytanie mordercy. Sprawę ujęli we własne ręce zast. nacz. urzędu śledczego p. Kurnatowski i komisarz śledczy p. Trzepiński.

Pierwsze wyniki śledztwa, które pozwoliły ustalić nazwisko zamordowanego, a następnie stwierdzić z zeznań właściciela kantoru wymiany, że w dniu mordu pracownik jego Geldblum, znajdował się na mieście w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka — dały władzom pole do dalszych dociekań, które uwieńczyły się nadspodziewanym wynikiem w ciągu kilku dni zaledwie.

W doszukiwaniu się najbliższych znajomych zamordowanego Geldbluma, udało się władzom stwierdzić, że do grona takiego należał, między innymi, 20-letni Mordka Pariserberg, syn zamożnego hurtownika-manufakturzysty na placu Żelaznej Bramy Nr. 8, zamieszkały przy rodzicach w domu Nr. 17 przy ul. Chłodnej, właśnie w domu, gdzie dokonano zbrodni. Wzięty do badań Pariserberg potwierdził fakt, że w dniu zbrodni był istotnie w towarzystwie Geldbluma i że przyłączył się do nich jakiś geszefciarz giełdowy, który proponował Geldblumowi tranzakcję walutową i we trzech znaleźli się w bramie domu Nr. 17 przy ul. Chłodnej. Pariserberg udał się do domu po jakiś dokument, po powrocie jednak nie zastał już Geldbluma z owym nieznajomym i nie wie, co się z nimi stało. Takiemi opowieściami usiłował Pariserberg skierować całe dochodzenie na fałszywe tory. Dowodów rzeczowych nie udało się znaleźć, ponieważ rewizja w mieszkaniu P. nie dała również żadnego wyniku. Potrzeba było 3-ch dni na szereg rozmów i zręcznych dociekań, aby pochwycić Pariserberga w sidła, które sam sobie uwikłał sprzecznemi dowodzeniami. Czując zachwiany swój plan, Pariserberg przyznał się ostatecznie do zbrodni i wskazał miejsce ukrycia zrabowanych Geldblumowi pieniędzy.

Pieniądze te, w sumie 1.020.000 mk., ukryte za piecem w wygódce w domu Nr. 44 przy ul. Ogrodowej znaleziono, czyli że odzyskano niemal całą zrabowaną sumę.

Pozostaje dalej do rozwikłania ciekawa zagadka: dlaczego syn bogatego kupca dopuszcza się mordu i w jaki sposób udało mu się wciągnąć Geldbluma do piwnicy.

Pobudki zbrodni — oczywiście chęć zdobycia dużych pieniędzy. Młody Pariserber w obszernych zaznaniach swych stwierdza, że od 5-ciu lat był zakochany w 18-letniej Guci Turkenbaumównie (Twarda 30), której rodzice zajmują się wynajmowaniem i szyciem strojów teatralnych. Rodzice Pariserberga byli przeciwni żeniaczce syna z krawczynią i z tego powodu nie dawali synowi pieniędzy, również rodzice Turkenbaumówny gorszyli się długoletniem „zawracaniem głowy" młodej Guci przez P. Doszło do tego, że miały być zerwane przyjazne stosunku między młodą parą, czemu Pariserberg usiłował zapobiec, obiecując rychłe zebranie pieniędzy na planowaną żeniaczkę.

W momencie tych trosk Pariserberga, nawinął się z interesem Geldblum, zaprzyjaźniony z nim od kilku lat. Interes polegał na tem, że Geldblum, jako podrzędny pracownik w kantorze wymiany, chciał zdobyć posadę w banku, do tego potrzebne mu jednak było świadectwo szkolne, którego nie miał. Dowiedział się jednak, że Pariserberg ma blankiet do sfałszowania takiego świadectwa i że ma kolegów, przez których można takie fałszywe świadectwo uzyskać. W sobotę, d. 20 stycznia, Geldblum był nawet u Pariserberga w domu przy ul. Chłodnej 17, jednak go nie zastał. Spotkanie nastąpić miało w niedzielę, na ul. Marszałkowskiej, lecz nie doszło również do skutku. Wobec tego Pariserberg udał się znowu do Geldbluma na Nalewki. Tu okoliczności zbiegły się w ten sposób, że spotkany Geldblum przed załatwieniem sprawy świadectwa zmuszony był udać się najpierw do swego pracodawcy, Goldberga po jakieś zlecenie. Okazało się, że miał on odebrać przeszło miljon marek na ul. Twardej dla owego pracodawcy i o tem wspomniał Pariserbergowi, prosząc go, aby udał się z nim razem dla omówienia po drodze sprawy owego świadectwa szkolnego.

Od tego momentu w Pariserbergu nurtuje plan zdobycia pieniędzy, które jego kolega wkrótce na ul. Twardej 32 istotnie odbiera. Tymczasem Geldblum zamiast wrócić do swego pracodawcy na Nalewki, aby oddać mu pieniądze, udaje się po drodze do kolegi na ul. Chłodną po obiecany blankiet na świadectwo, gdyż tak się właściwie Pariserbergowi złożyło, że blankietu tego przy sobie nie miał.

Gdy się obaj znaleźli w bramie domu przy ul. Chłodnej 17, Pariserberg udał się do mieszkania rodziców, ukrył pod paltem siekierę, oczekującego zaś kolegę zawiadomił, że muszą zejść razem do piwnicy, gdyż tam jest schowany potrzebny mu blankiet.

Zbrodniarz zeznaje, że gdy Geldblum posuwał się pierwszy z zapaloną zapałką kurytarzem piwnicznym, on zadał mu z tyłu kilka ciosów siekierą i po zamordowaniu siekierę umył przy wodociągu, znajdującym się w kurytarzu piwnicznym i zaniósł czystą do domu. Jednocześnie zrabował pieniądze. Działo się to w niedzielę, o g. 9-ej wiecz. Po zamordowaniu kolegi Pariserberg, zachowuje się spokojnie wobec rodziców i po kolacji wychodzi na miasto, aby wrócić o godz. 11-ej wiecz., dla zachowania pozoru normalnego trybu życia.

W poniedziałek pracuje normalnie cały dzień w sklepie ojca za Żelazną Bramą, po kolacji zaś dopiero udaje się do piwnicy i zakopuje w piasku zwłoki Geldbluma. Usiłuje w ten sposób zatrzeć ślady zbrodni, która prawdopodobnie utonęłaby w niepamięci, gdyby nie przypadkowe odkrycie zwłok przez jednego z lokatorów, w czasie czerpania piasku w owej piwnicy.

Pariserberg przekonany był, że dzieła swego dokonał z precyzją i że nic mu nie grozi, gdyż następnego znowu dnia, we wtorek, daje swojej Guci 50,000 mk. na przechowanie, jako zdobyty na operacjach walutowych zaczątek przyszłego małżeńskiego dorobku—i obiecuje rychłe załatwienie formalności, które doprowadzić mają do pożądanego związku.

Obawiając się rodziców, a zwłaszcza matki, która następnego znowu dnia zwróciła uwagę syna, że ma dziwnie wypełnione kieszenie swego ubrania—Pariserberg ukrył pieniądze w wygódce przy ul. Ogrodowej 44, gdzie, jak już wzmiankowaliśmy, odnaleziono je.

Motywem tedy zbrodni była chęć zdobycia pieniędzy dla „ukochanej". Z przypadkowej okazji zdobycia tych pieniędzy Pariserberg skorzystał z zadziwiającą bystrością wyrafinowanego zbrodniarza. Pieniądze istotnie zdobył... „Interes" się jednak nie udał.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Wiedza i policja.

W Lyonie, dyrektor miejscowego laboratorjum policji technicznej, dr. Locard, miał konferencję z przedstawicielami prasy francuskiej w sprawie wprowadzanych w tej dziedzinie najświeższych wyników wiedzy. Konferent jest uczonym, którego odkrycia i prace na polu kryminalistyki policyjnej, są znane w świecie.

Ministerjum spraw wewnętrznych zamierza otworzyć we Francji pięć do sześciu nowych szkół policyjnych, wzorowanych na szkole ljońskiej, w połączeniu z urządzeniami i programem szkoły paryskiej. W laboratorjach wspomnianych dwóch szkół bywają dokonywane analizy, wymagające szczególnej ścisłości i subtelności naukowej. Jak do tej pory, wyniki prac laboratoryjnych w tych zakładach dla śledztwa kryminalnego wypadały bardzo pomyślnie. Nie poprzestając na własnych siłach, laboratorja, o których mowa, w poszczególnych wypadkach powołują do współpracy najwybitniejszych specjalistów francuskich.

Szkoła paryska, najwcześniej otwarta w Rzeczypospolitej, zawdzięcza swoje powstanie d-rowi Bertillonowi, znakomitemu twórcy najważniejszych działów, zmierzających do identyfikacji przestępców. Jego zasady antropometrji zostały wcielone do praktyki policyjnej całego świata.

Według zapewnień d-ra Locard'a, wprowadzone przez policję francuską systemy identyfikacji nie są bynajmniej oryginalne, czego działacze w tej gałęzi nie zapierają. Pragnęli wprowadzić wszystko, co się okazało najlepszem, wybierali więc i zapożyczali wyniki z najlepszych organizacji policyjnych całego świata. Dzięki powyższej adeptacji, jeszcze za czasów d-ra Bertillona, systemy identyfikacji udoskonalono tak dalece iż kwestje nawet najbardziej zawiłe, daje się rozstrzygnąć w kilka minut.

Laboratorjami szkoły paryskiej zarządza pan Bayle, bardzo szczęśliwie dobrany spadkobierca d-ra Bertillona, głośny dzięki kilku poczynionym przez siebie ważnym odkryciom w dziedzinie identyfikacji. On i dr. Locard śmiało rzec można, są filarami wiedzy policyjnej we Francji.

Obecnie rola tych dwóch szkół zmieniła się zasadniczo. Dawniej, policja francuska czerpała wiedzę ze źródeł obcych, dziś cała policja Europy i Ameryki wzoruje się na doświadczeniu kolegów francuskich. Laise w tych sprawach byłby zdumiony widokiem laboratorjów w których roje chemików, fizyków i matematyków pracują z wysiłkiem dla osiągnięcia prawdy.

Każda ze szkół wymienionych posiada swoje specjalności w których nieda się ubiedz nikomu. Paryska kładzie nacisk na dalszy rozwój daktyloskopji i antropometrji, ljońska doskonali „poroskopję" i „grafometrję".

Co to jest poroskopja?

Jest to zakres wiedzy policyjnej, zwrócony na odmienne drogi daktyloskopji. W ciągu ostatnich lat po śmierci d-ra Bertillona, policja naukowa co prawda wydoskonaliła się w identyfikowaniu zbrodniarzy, lecz i szumowiny społeczne nie mniej zmądrzały. Dziś przeciętny zbój i rabuś już nie jest na tyle naiwny, ażeby spełniał zbrodnię rękoma obnażonemi, co naraziłoby go na tropienie przez daktyloskopa.

Zbrodniarz wdział przeto rękawiczki i zdawało mu się iż tym sposobem udało mu się zatrzeć odciski swoich palców. Dr. Locard wymyślił więc systemy badania porów skóry zbrodniarza, bez względu do jakich części ciała należą. Przy zabójstwie lub kradzieży niepodobna aby się nie otarł ramieniem, przegubem dłoni, czołem, lub szyją i t. p. o jakiś przedmiot. „Poroskop" przewidział to, usystematyzował typy skóry ludzkiej, zbadał pory i tkanki zewnętrzne, rozplanował układ sieci zmarszczek— i oto powstały nowe sposoby identyfikowania, zawsze pewne i nie zawodzące.

Innym działem identyfikacji przez tegoż uczonego rozwiniętym i wprowadzonym przez wszystkie laboratorja policyjne we Francji i już po świecie, jest badanie charakteru pisma. Grafologja już jest oddawna znana; Dr. Locard zaprowadził jeszcze „grafometrję" opartą na badaniach mikroskopowych i ściśle matematycznych. Wynalazca wyraża zdanie, iż bliski już jest dzień, gdy dotychczasowe wyniki grafologów ulegną zmianom zasadniczym. „Grafometrja" ustala bowiem nie typy pisma jak w grafologji, lecz czysto indywidualne własności każdego piszącego poszczególnie.

Dr. Locard, przedstawił obecnym zdumiewające rezultaty swoich badań i zarazem zobowiązał ich tymczasowo do zachowania dyskrecji. Chodzi mu o to, ażeby porównanie charakterów pism wielu rozmaitych zbrodniarzy, co już nastąpi niebawem, stanowiło dla ogółu policjantów laboratoryjnych dowód najbardziej zachęcający do dalszych prac w tym kierunku.

I jeszcze jeden szczegół po za kwestjami wyżej poruszonemi. Dr. Locard nie jest bynajmniej wrogiem autorów powieści kryminalnych, którzy opisują genjalnych detektywów i ich systemy śledztwa. Edgar Poë—jak mówi—jest dedektywem nadzwyczajnym: dr. L. poświęcił mu studjum specjalne.

Lecz policjanci z romansów zostali pobici na głowę przez policjantów laboratoryjnych. Fantazja Emila Gaborian i jego naśladowców jest już oddawna zdystansowana przez wyniki techniczne Bayla i Locarda. Nick Carter, Arrène Lupin, Szerlok Holmes i t. p. zostali doszczętnie skompromitowani przez drobnych inspektorów—inżynierów, ponieważ pierwsi szerzą bałamuctwa, ci inni zaś—służą sprawie poznania szczerej prawdy.

K—rz.

Współdziałanie P. P. z oddziałami, pełniącemi ochronę granicy.

Min. spraw wewnętrznych zawiadomiło min. spraw wojskowych, że oddziały wojska, stojące na granicy państwa, nie dopuszczają funkcj. P. P. do granicy w celu wykonywania służby. Odwrotnie—oddziały wojskowe, powołane do strzeżenia granic, mają z policją państwową współdziałać w ochronie granicy i nie tylko nie utrudniać, lecz przeciwnie—ułatwiać jej dostęp do granicy i używać jej do współpracy w służbie granicznej. Współdziałanie to jest tem konieczniejsze, że domagają się tego faktyczne stosunki, panujące na granicy, t. j. słaba obsada tejże i brak fachowego wyszkolenia oddziałów tam stojących.

Ponadto niedopuszczanie do granicy organów P. P. jest sprzeczne z postanowieniem art. 6 Rady Obrony Państwa z dn. 20-VII, w przedmiocie ochrony granic (Dz. Ust. № 62 poz. 426), który wyraźnie dozwala organom państwowym, zaopatrzonym we właściwe legitymacje służbowe, na przebywanie w strefie nadgranicznej.

W myśl powyższego, poleciło D. O. G. w Warszawie okólnikiem z dn. 1-I 1921 r. Nr. 2299 wszystkim dowództwom oddziałów, pełniących służbę graniczną na terenie O. G., wejść w jaknajściślejszy kontakt z komendantami P. P. nadgranicznych powiatów, aby, współdziałając wraz z nimi, doprowadzić ochronę granicy do możliwie wysokiego poziomu.

Z ZAGRANICY.

Przemycanie waluty polskiej.

Policja wiedeńska, na podstawie poufnych doniesień, wykryła gniazdo, w którem przechowywano przemycane marki polskie w celu przesyłania do Berlina. W mieszkaniu Oswalda Pomeranca na Peregrinstrasse znaleziono 2,394,500 marek pol. Inny przemytnik Halberstamm zeznał, iż przez granicę czeską przemycił mk. pol. na sumę przeszło pięć miljonów. Marki przesyłano do Niemiec, gdzie niezliczeni agitatorowie używają je do operacji, mających na celu obniżanie polskiej waluty.

Policja w samochodach.

Prefekt policji paryskiej wprowadził nowość wielce praktyczną. Jest to pogotowie policyjne, wysyłane z centrali do okolic podmiejskich, zwykle słabiej obsadzonych przez posterunki. W razie napaści zbiorowych, oraz wogóle ważniejszych faktów zakłócenia porządku, pogotowie, zaalarmowane telefonem przez posterunek kresowy, podąża na miejsce specjalnie zakupionemi samochodami i w ciągu najkrótszego czasu, łącznie z siłami miejscowemi, wprowadza ład i porządek. Inowacja, wprowadzona dopiero przed miesiącem, już wykazała wielką praktyczność i celowość.

Policja paryska i motocykle.

Przed kilku dniami, policja paryska ukazała się na ulicach już na motocyklach dwuosobowych (motocykl z wózkiem na jedną osobę).

Owe patrole, szybko przenoszące sie z miejsca na miejsce, są przeznaczone do pomocy posterunkowym. W każdym komisarjacie patrole zaopatrzone w motocykl oczekują wezwania telefonem.

Policja cmentarniana.

Słynny cmentarz w Genui, zapełniony znakomitemi dziełami sztuki, nie jest dość starannie strzeżony przez miejscową służbę. Z tego powodu, prefektura tworzy specjalny oddział policji cmentarnianej.

* * *

— Policja nowojorska wygłasza na ulicach pogadanki dla przechodniów, na temat samoobrony przeciw bandytom.

— W r. b. doroczna gratyfikacja noworoczna, oficerom policji francuzkiej nie była wypłaconą. Dzienniki, z których to czerpiemy, przyczyn wstrzymania wypłaty gratyfikacji nie wyjaśniają.

— Londyńskie Tow. ratunkowe oblicza, iż w ciągu r. z. w Londynie zaszło 12,000 wypadków starcia pojazdów i przejechania przechodniów.

— Pięćdziesięciu znanych kupców chicagowskich utworzyło fundusz w sumie 100,000 dolarów z przeznaczeniem na wsparcia dla rodzin po policjantach, zabitych podczas pełnienia służby. Głównym prezesem Tow., zarządzającego funduszem, jest Karol G. Daves, prezydent banku p. f. „Central Trust Comp." Do liczby założycieli należy burmistrz Thompson. Plan zabezpieczenia rodzin opracował szef policji Fitzmorris. Działalność instytucji już się rozpoczęła.

— Prasa paryska podnosi, iż w stolicy Francji panuje obecnie istna epidemja kradzieży kosztowności. Celniejsze firmy jubilerskie, zaalarmowane wciąż powtarzającemi się rabunkami, zwróciły się do prefektury policji o wyznaczenie stałych agentów cywilnych dla rozciągnięcia dozoru nad składami złota i brylantów.

— Władze niemieckie nie sprzeciwiają się przywozowi żywności z Polski, natomiast wszelkiemi sposobami utrudniają wywóz tejże z Niemiec. W tych dniach policja berlińska zatrzymała i skonfiskowała wagon z żywnością przeznaczony do Poznania i oceniony na 5 miljonów marek. Poszkodowanym jest Józef Żarnowski z Gostynia.

— Dyrekcja policji japońskiej zaleca swoim policjantom małżeństwo i utrzymuje, iż policjant żonaty pilniej spełnia obowiązki służbowe. Policjantom żonatym będą przyznawane pewne przywileje.

— W wiedeńskim piśmie „Zentralpolizeiblatt" są zamieszczane setki poszukiwań zbiegłych przestępców. Pokaźny procent składają zbrodniarze zbiegli z więzień, domów poprawy oraz szpitali.

— W Stanach Zjednoczonych pomimo wprowadzenia przymusowej wstrzemięźliwości, pijaństwo szerzy się w sposób gwałtowny. Policja amerykańska, niestety, nie tylko nie tłumi pijaństwa lecz przeciwnie, z potajemnymi fabrykantami wódki idzie ręka w rękę.

— W Kanadzie angielskiej wkrótce ma być ograniczony handel spirytualjami. W Finlandji po zniknięciu rosjan, przepisy wstrzemięźliwości są przestrzegane w całej rozciągłości.

— Wprowadzone przed kilku miesiącami w Berlinie aparaty uliczne do alarmowania policji w razie szczególnych wypadków, nie odpowiedziały zadaniu. Aparaty będą zużytkowane do alarmowania straży ogniowej na wypadek pożaru.

— Szefostwa policyjne we wszystkich miastach fabrycznych i przemysłowych Stanów Zjednoczonych, są pełne otuchy na przyszłość. W ciągu ostatnich tygodni liczba fabryk uruchomionych stale wzrasta i to na szeroką skalę. Fabryki samochodów, mebli, lokomotyw, tkackie i wiele in. zaczynają pracować na dwie zmiany pracowników. Policja już zaczyna odczuwać zmniejszenie się bandytyzmu i rabunków, co dowodzi iż źródło przestępstw. t. j. przymusowe próżniactwo zmierza ku końcowi.

KORESPONDENCJE.

Lwów.

Egzamin w Lwowskiej szkole przodowników.

Dnia 31 stycznia r. b. w szkole przodowników okr. lwowskiego odbył się egzamin, na którym byli obecni oprócz miejscowych władz policyjnych, administracyjnych i sądowych również i delegaci komendy głównej P. P. z Warszawy. Uczniowie egzaminowani na wyrywki przez swych wykładowców i przez innych członków komisji egzaminacyjnej, wykazali zadawalającą znajomość przedmiotów wykładanych w szkole, szybką orjentację przy rozwiązywaniu praktycznych zadań. Szczególna uwaga była zwrócona na tych uczniów, którzy upatrzeni są w przyszłości na stanowiska instruktorów; ci, poza bardziej szczegółowem egzaminowaniem przez komisję mieli próbne wykłady na zadane lub dowolnie wybrane tematy w zakresie kursu szkolnego. Niektórzy z tych przyszłych wykładowców zdobyli sobie zupełne uznanie egzaminatorów. Po skończonym egzaminie insp. Ludwikowski w imieniu komendy głów. w kilku prostych, szczerych słowach zobrazował obowiązki policjanta-obywatela, który powinien być wzorem dla każdego funkcjonarjusza policji, a nadinsp. Hoszowski wspomniał o niedawnej przeszłości Lwowa, w którego obronie czynny udział brali wszyscy niemal obecni policjanci lwowscy. Egzamin skończył się odśpiewaniem „Roty", poczem uczniowie zostali zwolnieni na krótkotrwały zasłużony urlop.

KRONIKA

FAŁSZOWANIE MAREK POLSKICH W NIEMCZECH.

Marka polska, z planem z góry ułożonym, jest stale w Niemczech deprecjonowana. Sprawozdania giełdowe, w prasie berlińskiej zamieszczane, ze szczególną pasją podkreślają nieustanne obniżanie się waluty państwa polskiego. Nie dość tego, Niemcy używają jeszcze innych sposobów w celu zbagatelizowania naszego pieniądza i zdyskredytowania Rzeczypospolitej pod względem finansowym.

Tak np. znany „bazar uniwersalny" w Berlinie p. f. „Tiets" chełpliwie ogłasza, iż odbiorcom towarów jako bezpłatne premja rozdaje stu, nawet tysiącmarkówki polskie.

Z tem większem zainteresowaniem czytelnik naszego pisma dowie się, iż głównem ogniskiem fałszowania banknotów polskich są obecnie Niemcy.

Oto wymowne fakty:

Przed niedawnym czasem, urząd śledczy P. P. w Warszawie wykrył ogółem 89 sztuk kursujących w stolicy fałszywych banknotów tysiącmarkowych. Zarazem powzięto wiadomości, pozwalające przypuszczać, iż fabrykacja naszej waluty odbywa się w Niemczech.

Do zbadania sprawy delegowano do Niemiec agentów policji śledczej Władysława Bachracha i Wacława Szwedego, którzy idąc za śladami, dotarli do Wiesbadenu. Wykrycie „fabryki", notabene prowadzonej na szeroką skalę, niewiele zabrało czasu. Przy ul. Helenenstr. 14 w mieszkaniu obywatela niemieckiego Wilhelma Laucka policjanci nasi już w dwie godziny po przyjeździe odnaleźli wszelkie przybory do odbijania tysiącmarkówek polskich. Były tam płyty litograficzne i 135 arkuszy już gotowych fałszywych banknotów.

Z Wiesbadenu agenci nasi, po zaaresztowaniu Laucka, pojechali do Frankfurtu nad Menem, gdzie schwytano Adolfa Taśmę i Józefa Liskego, mieszkańców Łodzi, wspólników Laucka. Obadwaj usiłowali bronić się orężnie tak dalece, iż nasi detektywi byli zmuszeni użyć rewolwerów.

Z kolei, po uwięzieniu wspomnianych dwóch ptaszków, Bachrach i Szwede podążyli do Berlina. Tu, przy współdziałaniu miejscowej policji, zaaresztowano całą szajkę fałszerzy wraz z jej głównym organizatorem Salomonem Linkiewiczem. Uwięziono nadto: Leo Janowicza, Jakóba Pomera, inżyniera z Łodzi, Hersza Taszemkę, Dawida Frydmana, Kiwę Kaufmana, Hersza Szpica, Manię i Dorę siostry Szpilerówny, Frydę Chaimowicz, przyjaciółkę Taszmy, Annę Pancer, przyjaciółkę Liskego i Lotę Gros. Fabrykacją oprócz Lauckego zajmowali się jeszcze: wykonawca klisz Wilhelm Walon, oraz drukarze litografowie: Wilhelm Geringer, Teodor Goebel i Fryderyk Moder.

Aresztowany w Berlinie Linkiewicz usiłował ratować się ucieczką, przyczem podczas pościgu przy użytej przez policję niemiecką wymianie strzałów omal nie padł ofiarą agent P. P. warszawskiej Szwede.

Jak szeroko była rozgałęzioną robota szajki i jak wielkie szkody już mogli wyrządzić fałszerze skarbowi Rzeczypospolitej, świadczy fakt, iż przestępcy przyznali się do wydrukowania 24 miljonów marek. Idąc za wskazówkami przestępców, p. Bachrach jeździł do Amsterdamu, gdzie przy dochodzeniach wykrył falsyfikaty. Całkowita suma banknotów, odebranych fałszerzom, wynosi 927,000 oraz klisze.

Szczegółów powyższych agent p. Bachrach udzielił redakcji „Gaz. P. P.".

UJĘCIE ZABÓJCY.

Przy zbiegu ul. Freta i Długiej w Warszawie, posterunkowy II komisarjatu, Władysław Szafrański, będąc na służbie, zauważył przechodzącego podejrzanego żołnierza podobnego do Jana Berezowskiego, szeregowca—dezertera, który dnia 23 stycznia r. b. wystrzałem z karabinu zabił kochankę swą 22-letnią Wiktorję Piotrowską w mieszkaniu jej przy ul. Rybaki № 12. Aresztowany na żądanie policjanta okazał legitymację wydaną jednakże na nazwisko Stanisława Domańskiego. Mimo to przezorny policjant odprowadził zatrzymanego do II komisarjatu, gdzie po sprawdzeniu okazało się, że jest to istotnie poszukiwany przez policję zabójca, Jan Berezowski.

BANDYTYZM W OKOLICY LWOWA.

W ub. miesiącu było wiele rabunków u przejezdnych w okolicy Lubienia, Zimnej Wody, lasu obroszyńskiego i Sołonki.

Dnia 4 stycznia b. r. w lesie obroszyńskim 5-ciu uzbrojonych bandytów zrabowało kilka tysięcy marek jadącym na furze Mojżeszowi Heringowi i jego krewnemu. Dnia 13 z. m. w tym samym lesie obrabowano z gotówki i prowjantów: Minę Münzerową, Natana Biera, Leiba i Maurycego Federów.

D. 16 z. m. ponownie w drodze zrabowali ci sami bandyci, powracającej ze Lwowa, Minie Münzerowej 7.000 mk., które poszkodowana ukryła w chustce pod kolanem. Nocą 18 z. m. zrabowano kilka tysięcy mk. Dawidowi Kremerowi z Komarna, oraz Dawidowi Fischmanowi i Freiwillgowej. Tej samej nocy, ci sami bandyci napadli na wiozących mięso do Lwowa, Jana Paluszka i Franciszka Tomasia i zabrali im 4 ćwiartki cielęce.

Lwowska policja państwowa, zarządziła obławy, w której wzięli udział wywiadowcy policji państwowej Walenty Lorch i Jan Kuszlik i ci nad ranem 20 z. m. przytrzymali w lesie Obroszyńskim Michała Woźniaka i Szczepana Rymarkiewicza, którzy nieprawnie rewidowali osobiste dokumenty podróżnych.

Ustalono, że ujęci należeli do tej szajki rabusiów, która wszystkie rabunki w tej okolicy popełniła. Należeli do niej: Franciszek Groch, Albin Wołoszyn i herszt ich Feliks Pytlewski, rodem z Warszawy. Podczas rewizji znaleziono u wieśniaczki Tekli Andruszczakowej część zrabowanego mięsa, pozatem znaleziono zrabowane srebrne monety i zakopaną w miejscu ustępowem obrączkę złotą zabraną Natanowi Bierowi.

Wszyscy ujęci rabusie staną przed sądem doraźnym. Od czasu aresztowania tej szajki, rabunki w okolicy ustały zupełnie.

POTAJEMNA GORZELNIA W PODZIEMIACH SZPITALA.

Zdziwienie niezwykle wywołało w środę d. 9 r. b., w południe wśród przechodniów otoczenie całego szpitala Dzieciątka Jezus od Żelaznej, Nowogrodzkiej, Nowo-Wspólnej i Chałubińskiego przez 60 policjantów. Komisarz XI kom., p. Fuchs, podkom. p. Klerski oraz trzech przodowników i dwóch wywiadowców dokonali rewizji której wynikiem było wykrycie potajemnej gorzelni dużych rozmiarów, mieszczącej się w podziemiach kliniki chirurgicznej. W czasie gdy policja wyważała drzwi do gorzelni drągiem, znajdujący się tam przy pracy dwaj gorzelani, ratowali się ucieczką przez okno, lecz wkrótce zostali zatrzymani przez wartujących policjantów. Zatrzymanymi okazali się: Srul Czerwonykamień, lat 18 (Dzielna 25)—karany już kilkakrotnie za prowadzenie potajemnych gorzelni i Ela Mikowski, lat 37 (Pawia 48). Poza tem aresztowani zostali jeszcze: Piotr Osuch, lat 62, służący prosektorjum, Marcin Guściora, lat 73, dozorca pralni, Władysław Popławski, lat 25, służący w kaplicy, Edward Kanoncik, lat 40, ślusarz, Michał Kujawa, lat 51, ślusarz i Andrzej Zieliński, lat 41, ślusarz—wszyscy zamieszkali w szpitalu Dzieciątka Jezus. W gorzelni oprócz kompletnego urządzenia, znaleziono: półtorej beczki spirytusu gotowego, 11 beczek zacieru cukrowego, 4 beczki słodu, 14 beczek próżnych i wagę dziesiętną. Z dalszych oględzin stwierdzono, że gorzelnia posiłkowała się elektrycznością z elektrowni szpitalnej, zaś rury przeprowadzone były z kotłowni szpitalnej przez które doprowadzano parę. Fabrykacja spirytusu odbywała się na parze. Wobec możliwości eksplozji pozostałych artykułów do fabrykacji spirytusu, zawodowi gorzelani pod kierunkiem funkcjonarjuszy urzędu skarbowego i w obecności przedstawiciela policji rozpoczęli dalszą fabrykację aż do zużycia zapasów zacieru cukrowego. Gorzelnia musiała funkcjonować dłuższy czas, lecz niestety, nikt ze służby szpitalnej nie zawiadomił o tem władz.

ŚLĄSK MUSI BYĆ NASZ.

Cudowi nad Wisłą zawdzięczamy ocalenie Ojczyzny przed zalewem burzycieli życia. Cudowi na Śląsku Górnym zawdzięczać będziemy utrwalenie dobrobytu gospodarczego w Polsce. Oba te cudy wytrysną z wysokiego poczucia obowiązku obywatelskiego całej społeczności z bezprzykładnego w historji napięcia ducha patrjotycznego.

Jak osłona granic wschodnich jest gwarancją trwałego pokoju, tak wyrównanie, zgodnie z prawami historji i rozwoju kulturalnego i etnograficznego ludności, granic na Zachodzie jedynie gwarantować są zdolne dobrobyt i trwałość państwa polskiego.

Bez Śląska — niema Polski szczęśliwej.

Każdy polak, dbały o swą Ojczyznę, o przyszłość swych dzieci poświęcić musi wszystko, aby stworzyć na Śląsku Górnym podłoże, odpowiednie, by oparło się zdradzieckim zamachom i wykrętom wrogów. Podłożem tym to silny, potężny aparat wyborczy, wymagający znacznych nakładów. Na ten cel środki materjalne znaleźć się muszą ze szczodrych ofiar serc naszych.

Stajemy się świadkami tego spontanicznego odruchu ofiarności publicznej. Niechże im zabraknie w nim zarówno hojnych darów, jak i groszów wdowich. Wszyscy pospołu.

Aby doniosły ten czyn ofiarny znalazł właściwy wyraz w historji, pragniemy utrwalić na podstawie ścisłych cyfr ofiarność szeregów Policji Państwowej w tym nowym boju o trwałość i dobro Ojczyzny.

Z tego względu zwracamy się do wszystkich ognisk życia policyjnej braci o przesyłanie nam ścisłych wykazów co do złożonych w różnym czasie składek i ofiar na cele plebiscytu na Górnym Śląsku.

Ofiary na plebiscyt w Górnym Śląsku.

Główna komenda PP. złożyła mk. 15575.

Redakcja i administracja „Gazety Policji Państwowej" i „Na Posterunku" mk. 10150.

Zecernia tychże wydawnictw mk. 1075.

Na wieczorku urządzonym przez urzędników szkoły policji państwowej, wpłacono za pośrednictwem kom. W. Pytlasińskiego 6653 mk.

Komenda okr. warsz. PP. wydział II gospodarczy, od funkcjonarjuszów 4580 mk.

Komisarjat wodny PP. w Warszawie 8325 mk. 50 fen.

Zebrane na zabawie funkcjonarjuszów PP. pow. konstantynowskiego w Janowie 10415 mk.

Funkcjonarjusze IV komis. kolej. PP. okr. warsz. 3820 mk.

funkcjonarjusze II komis. kolej. PP. w dniu urodzin kierownika Podleckiegz 4690 mk.

Zebrane od interesantów tegoż komisarjatu 5550 mk.

Absolwenci kursów przodowników we Lwowie 3520 mk.

Funkcionarjusze komendy PP. pow. biłgorajskiego 9570 mk. Z tej sumy 300 mk. złożyli interesanci.

Funkcjonarjusze komisarjatu IV policji kolejowej mk. 6992.

Złożone przez adwokata R. jako ofiara dobrowolna za polubowne załatwienie sporu, wynikłego z wywiadowcą okr. warsz. komisarjatu kolejowego PP. 500 mk.

Z tegoż źródła złożone przez pasażera p. B. dobrowolna ofiara za polubowne załatwienie sporu wynikłego z kontrolerem pociągu 50 mk.

Uczestnicy zajścia w pociągu w d. 5.VI r. b. na szlaku Falenica — Warszawa, składają na plebiscyt mk. 200.

Kw. 6, bezimiennie mk. 10.
Kw. 7, bezimiennie mk. 20.
Kw. 8. bezimiennie mk. 10.

JUŻ PEWNE SĄ NASZE GRANICE WSCHODNIE!
ZDOBYĆ NAM TERAZ ZACHODNIE KRESY!
GÓRNY ŚLĄSK TOCZY OSTATNI BÓJ!
NA POMOC BRACIOM ŚLĄZAKOM!
NA POMOC WSZYSCY!
SKŁADAJCIE OFIARY NA AKCJĘ PLEBISCYTOWĄ
PÓKI CZAS — PÓKI JESZCZE CZAS!

Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ. Warszawa, Krakow.-Przedm. 60, codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór. Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE: Bank Związku Spółek Zarobkowych B. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu.

LITERATURA I SZTUKA

WACŁAW FILOCHOWSKI.

ZŁOTY SKARABEUSZ.

(NOWELA).

(Ciąg dalszy).

Majkin w owym czasie żył, jak to my byśmy powiedzieli, z praktyk znachorskich. Zapoznał się z medycyną świata antycznego i leczył chorych, podobno z zadziwiająco pomyślnym wynikiem. Posiadł też sztukę tatuowania i wśród gości z Europy zyskał szerokie wzięcie. Przed odjazdem księstwa zaproponował pani ambasadorowej swoje usługi. Pani zgodziła się i na lewem jej ramieniu egiptolog wyciął misternie kontur skarabeusza, taki, jaki sam miał wytatuowany — rzekomo jako środek przeciwko zniechęceniu, nostalgji i splenowi. „Czy to arcydzieło będzie trwałe?" — spytała księżna. „Jak zechce moja wola. W życiu może zniknie, ale w chwili śmierci znów się zjawi". „Ah, tak! Więc może pan czarodziej powie mi, jak długo będę żyła?" A ten mówi: „Lat i miesięcy ustalić nie mogę, lecz jeżeli zechcę, to nie będzie pani żyła ani godziny dłużej odemnie". Dyplomata śmiał się serdecznie, a rozbawiona księżna przyglądała się suchej czaszce człowieka, który z taką naiwną pewnością dawał niezwykle śmieszne odpowiedzi. Nocą, w kilka godzin po tej operacji, księżna dostała gwałtownej i silnej gorączki. Rzucała się nieprzytomnie, wołając w malignie: „Złoty skarabeusz! Boję się skarabeusza! Boję się złotego dymu!" Gdy nad ranem zjawił się jakiś znakomity medyk, stan gorączkowy już minął i pani odzyskała równowagę. Nazajutrz księstwo opuścili Egipt. W Petersburgu z księżną zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Zjawiska do tego stopnia zagadkowe i niewytłumaczone, że aż wpędziły księcia do grobu. Oto kiedyś w białą letnią noc dyplomata budzi się i widzi w łożu obok siebie obcą kobietę. Podobną do Laris, ale nie Laris. Włosy ciemne, cera śniada, krój oczu inny...

— I na ramieniu ani śladu skarabeusza?— przerwał Kamil, ulegając grozie swoich wspomnień.

— Właśnie. Przerażony małżonek krzyknął tak silnie, że śpiąca się obudziła. Spojrzała na księcia błędnie i obco, przetarła oczy — i po chwili była już przytomna. Wtedy pan dyplomata z najwyższem zdumieniem spostrzegł, że skarabeusz jest na swojem miejscu, włosy i cera odzyskały dawną barwę a oczy krój. Tak zaczął się dramat w rodzinie. Gdy dziwne zmiany powtórzyły się jeszcze kilka razy, książę, będąc pewny, że jest ofiarą oczywistego obłędu, rozsadził sobie skroń porcją ognia i żelaza. Wkrótce potem zakotłowało się w Rosji. Rodzina księżnej zginęła w ogniu rewolucji bolszewickiej. Panią Laris aresztowano również i odstawiono do czrezwyczajki. Tam poczuła na sobie odrazu znajomy wzrok — przy stole siedział Majkin. Patrzał na nią długo, poczem rzekł: „Może pani uratować swe życie i wyjechać zagranicę, pod warunkiem jednak, że spełnisz, co ci każemy". Wdowa odrzuciła propozycję bez zastanowienia. „Zastanów się, rewolucja nie ma zwyczaju żartować". Po dłuższym namyśle księżna wyraziła swą zgodę, licząc na to, że po opuszczeniu granic Rosji, łatwo jej będzie przekreślić haniebne zobowiązania.

Kamil poruszył się niespokojnie.

— Jakie zobowiązania?

— Chyba nie trudno się domyśleć, panie hrabio. Osiadła w Paryżu. Tam pan ją poznał. I tam wdowa przekonała się, że tajemna władza Majkina jest potężniejsza, niż można było przypuszczać. Co pewien czas księżna wpadała w dziwny stan. Ujawniało się w całej pełni przekształcenie osobliwości, już nie tylko psychiczne, lecz co najbardziej zdumiewa—cielesne. Włosy ciemniały, oczy nabierały barwy granatowej a z ramienia znikał skarabeusz. Jakby chował się wewnątrz, trzymał duszę na uwięzi i zniewalał do poddania się woli Majkina, który w swych rękach rzekomo posiadał jakiś magiczny amulet. W ruchach kobiety, w uśmiechu i spojrzeniu uwydatniała się prawdziwie wschodnia zmysłowość i rozleniwienie. Stan taki zjawiał się co tydzień i trwał bez przerwy w ciągu trzech dni. Laris wtedy ginęła a Paryż widział nową istotę, Thaidę Munha, wróżkę egipską i pieśniarkę. Majkin, nie opuszczając Moskwy, panował najwidoczniej nad duszą i ciałem swej niewolnicy.

— Jaką drogą zdobył to władztwo?—spytał słuchacz komisarza.

— Zaraz się dowiemy. Do Thaidy zgłaszał się jakiś jegomość, pokazywał jej złotego skarabeusza, kopję posiadanego przez Majkina amuletu i wróżka pokornie spełniała rozkazy dawane jej w imieniu świętego żuka. Człowiek ten kierował krokami Thaidy, dawał zlecenia, kazał śledzić ludzi ze świata politycznego i wojskowego, zdobywać od nich ważne informacje. Ten właśnie tajemniczy agent Majkina łożył olbrzymie sumy na urządzenie apartamentów wróżki, dostarczał dokumentów, odbierał raporty. Thaida zajmowała wytworną willę podmiejską i pławiła się w zbytku, podczas gdy Laris, jak panu zapewne wiadomo, gdzieś w okolicach dworca Północnego wiodła życie skromne, nieraz, zdaje się, tocząc walkę z niedostatkiem.

— Jak widzę, ma pan naprawdę ścisłe informacje — cicho szepnął Kamil. Zadrżała w nim nuta serdeczna i gorąca dla tej, którą omotała potęga złego amuletu.

— Gdy stan ten mijał, księżna niezupełnie zdawała sobie sprawę z czynów i życia Thaidy. Wiedziała, że w jaźni jej zachodzą jakieś zmiany, którym nie mogła się oprzeć, wiedziała, że jest niewolnicą niepojętych sił skarabeusza, ale wróżka była dla niej jakimś obcym, nienawistnym koszmarem. I dramat swój pani Laris ukrywała jak wstrętne kalectwo.

— O, tak. Przecież... — zaczął Kamil, lecz urwał natychmiast, nie chcąc nawet w tak poważnej rozmowie oświetlać stosunku, jaki go łączył z emigrantką.

— A Thaida tymczasem olśniewała swą krasą i urokiem najprzedniejsze towarzystwo. Śpiewała dziwne jakieś pieśni, przykuwała do siebie serca tańcem, opowiadaniem legend i baśni umarłego świata faraonów. Czy pan nie zauważył podówczas w zachowaniu się zmarłej czego, co by mogło jeszcze wyraźniej uwypuklić charakter i postępki Thaidy?

Wyraz „zmarła" boleśnie skaleczył Kamila.

— Thaidy nie znałem, a życie księżnej było tak ciche i skromne... Pani Laris gorąco mi odradzała zawieranie znajomości z egipcjanką. I nigdy nie brała mnie za przedmiot jakichkolwiek wątpliwych badań. Raczej przeciwnie...

— Oh, o tem powiedziała nam uśpiona. Będę mówił dalej. Wreszcie Thaida otrzymała od swego przewodnika rozkaz wyjazdu do Warszawy, a że Laris ze względów uczuciowych również o tem marzyła, więc podróż doszła do skutku. W Warszawie to samo się powtórzyło. Tu widywał pan księżnę na tle jej skromnego mieszkania i pod opieką służącej, opłacanej przez Tołkacza — tak się nazywał towarzysz Thaidy. Akcji egzotycznej piękności na gruncie naszej stolicy przeszkodziło nagle, pozbawione rozgłosu aresztowanie zakonspirowanej pary i służącej pani Laris. Po wyświetleniu tajemnicy rozdwojenia jaźni powziąłem śmiałą myśl—wyzyskania wspaniałego medjum już dla celów naszych. Ponieważ Thaida spełniała rozkazy posiadacza złotego skarabeusza, zatem postaraliśmy się o to, by odebrany Tołkaczowi amulet... Nie, właściwy amulet był w Moskwie i agent zaś miał tylko odlew, kopję, która była ściśle mówiąc hasłem dla wróżki... Więc żeby złoty żuk znalazł się w rękach odpowiedniejszych, mianowano naszego człowieka. Pozornie zatem nic się nie zmieniło: uwolniona Thaida kornie schyliła głowę przed następcą Tołkacza, a księżnej dość łatwo udało się podsunąć myśl, że służąca jej zbiegła z ukradzionym pierścionkiem, czy też zegarkiem.

(D. c. n.)

O TEATRZE.

—:—

Ryszard Wagner.

To co Wagner treścią i akcją daje widzowi w swoich dramatach jest tylko drobną częścią. Dopiero swą muzyką otwiera na oścież podwoje do duszy ludzkiej. Po dźwiękach jego muzyki, jakby po złotych ścieżkach wchodzimy w te światy, a zatraciwszy zupełnie logiczne myślenie i zmysłową wrażliwość dnia powszedniego poczynamy żyć bezpośrednio, jakby w półśnie, w zachwyceniu artystycznem. Dramat „Tristana i Isoldy", gdyby był tylko mówiony, nie wyrastałby po nad piękną lecz zwykłą miłosną historję. Przez muzykę staje on się najgłębszych drgnień serca ludzkiego obrazem. Muzyka w Tristanie przeniosi nas w poza zmysłowe sfery duszy ludzkiej i ukazuje falowanie uczuć pod wpływem rodzącej się miłości. Potęguje się miłość, wzbija się ku górze, aż stanąwszy na rubieżach ujrzy przed sobą pustkowia śmierci, ów pas graniczny, który przejść trzeba, ażeby dotrzeć do ostatecznego światła, gdzie miłość czysta przez oplona ogniem pragnienia, wiecznie jak harfa o tęczowych strunach harmonijnemi akordami dusze ludzkie łączy.

Ryszard Wagner, walczący ciągle o wystawianie swoich dramatów muzycznych, zwolna zaczął się przekonywać, że dla jego dramatów, a wszczególności „Parciwala" potrzeba osobnego teatru, bo teatr w mieście stanowiący właściwie rozrywkę dla zmęczonego i znudzonego tłumu miejskiego i prowadzony jako przedsiębiorstwo, mające za zadanie przynosić zyski, nie jest odpowiednim dla jego sztuki. To też udało mu się, dzięki poparciu Ludwika króla bawarskiego, wybudować w Bayreuth małem miasteczku bawarskiem, swój własny teatr i co do roku urządzać uroczyste przedstawienia swoich dzieł. Odtąd inscenizacja dramatów muzycznych Wagnera w Bayreuth stała się wzorem dla wszystkich teatrów. Po śmierci Wagnera zaczęto badać czy nie należałoby, dla podniesienia wartości tychże dzieł i nadania im jednolitsze o artystycznego wrażenia, inaczej inscenizować niż to sam Wagner uczynił w Bayreuth. Wagner uważał ówczesny sposób komponowania dekoracji teatralnych, dający realistyczny obraz, jako tło dla swego bohaterów, za jedynie zadawalniający. Nasz dzisiejszy rozwój estetyczny i nasze przekonania o sztukach plastycznych i o sztuce teatralnej, nie uznają tego stanowiska za słuszne. W swych głębokich studjach nad inscenizacją dramatu muzycznego wykazał Adolf Apia, że punktem wyjścia przy tejże inscenizacji powinna być muzyka a nie treść dramatu. Dekoracja nie powinna być tylko tłem, obrazem dobrze perspektywicznie narysowanym, w którym się żywy aktor porusza, lecz wykładnikiem muzyki, tak skonstruowanym, żeby nie przeszkadzała wzrokowo słuchaniu muzyki, lecz to słuchanie ułatwiała.

Żal też trochę było, że reżyserja opery warszawskiej zamiast niewolniczo wzorować się na przedstawieniach w Bayreuth, nie zastanowiła się nad nowym sposobem inscenizacji Tristana, któraby słuchaniu muzyki nie przeszkadzała a uwydatniała w większej mierze piękne i bardzo wewnętrzne ujęcie postaci Tristana przez Dygasa i Isoldy przez Zboińską. Artystycznym instynktem wiedzeni, skoncentrowali oni całą moc uczucia nie w grze mimicznej lecz w śpiewie, który łącząc się z orkiestrą brzmiał pełnią tajemnic.

Niezmiernie szlachetne i podniosłe było stanowisko Wagnera wobec Polski. A pod tym względem nie zmienił się on do końca życia. Kiedy po powstaniu 31 roku, emigranci wojska polskiego zjawili się w Lipsku, Wagner, poznawszy się z nimi i zaznajomiwszy się z całą tragedją narodową Polski, zapałał wielkiem współczuciem nad smutnym ich losem i zaczął pracować nad dziełem, „które—jak sam pisał—miało być równocześnie hymnem radosnym, pochwalnym i pieśnią otuchy." Na tych tłach powstaje dzieło, wielka uwertura muzyczna

p. t. „Polonja“, którą wykończa w Królewcu, a przy schyłku życia, na dwa lata przed śmiercią—w 1881 r., a więc w czasach wielkiej antypolskiej akcji w Prusach, ostatecznie dopełnia. Dopiero w 1907 r. dzieło to ukazało się na koncertach i od tego czasu grywane jest wszędzie. Wagner, który intuicją swą artystyczną zagłębiał się w najrozmaitsze problematy życia człowieka, narodów i ludzkości, dotarł też i do narodu polskiego i ujął go w jego dzisiejszej myśli narodowej, jako narodu walczącego za wolność „naszą i waszą“ i za sprawiedliwość, jako narodu, nie kierującego się w swem życiu interesami egoizmu materjalnego, lecz słuchającego głosu ducha. Oto bowiem w uwerturze tej „Polonia“, po coraz silniej aż do najwyższego napięcia spotęgowanej muzyce na temat mazurka Dąbrowskiego następuje nagle pauza — tu—genjusz Wagnera zasłuchał się w głosy idące z góry, a mówiące o zmartwychwstaniu Polski i przerwał swą muzykę, by potem wrócić do melodji na temat pieśni „wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię“, pieśni o dopełnieniu cierpień, o wyzwoleniu z niewoli.

Nie jest łatwą sztuka Wagnera. Trzeba się z nią zżyć, trzeba się natężyć i napracować, by poznać jej piękno, by otworzyć przez gnuśność zamknięte zawory naszego odczuwania estetycznego na rzeczy nowe a piękne. Jeszcze u nas pustawo na przedstawieniach dramatów muzycznych Wagnera, mało jest jeszcze u nas ludzi, co zdołają przez kilka godzin skupić swoją uwagę, co przed przedstawieniem starają się zapoznać z treścią dramatu i co wogóle pragną szlachetnych i głębokich wrażeń piękna, a nie łatwej operetki. Ale czasy idą ku temu, że dobiegniemy inne narody w kulturze. Wszak po odzyskaniu wolności politycznej musimy pracować nad wcielaniem w życie najpiękniejszych ideałów piękna i dobra, bo poto zmartwychwstaliśmy.

S. Frank.

O poprawność języka.

—o—

III.

(Ciąg dalszy).

Do wad stylu polskiego — powiedzieć można — bardzo rozpowszechnionych należy kładzenie przymiotnika przed rzeczownikiem w tych razach, kiedy chodzi o uwydatnienie zapomocą przymiotnika cechy istotnej, stałej owego przedmiotu, wyrażonego rzeczownikiem, to jest o uwydatnienie rysu, uzupełniającego samą istotę rzeczy, lub związanego ściśle z jej istotą. Na tej zasadzie mówimy prawidłowo: Królestwo Polskie (a nie: Polskie Królestwo, gdyż „Polskie“ jest znamieniem istotnym przedmiotu „Królestwo“, o którym mowa); podobnie poprawne są wyrażenia: miasto stołeczne (nie: stołeczne miasto), rada miejska, uniwersytet warszawski, gimnazjum męskie 8-klasowe (a nie: męskie 8-klasowe gimnazjum), język polski, wyrób francuski i t. p. Podobnie należy mówić i pisać: Morze Czarne, Azja Mniejsza (a nie na sposób rosyjski, lub niemiecki: Czarne morze, Mała Azja), Stany Zjednoczone, Starosta warszawski, Bank handlowy (a nie: Bank *dla* handlu!), ekonomja polityczna, sejm konstytucyjny i t. p.

Nie należy jednak przez to rozumieć, że w języku polskim nie można kłaść przymiotnika przed rzeczownikiem. Przeciwnie, i w polskim przymiotnik określający kładzie się nieraz przed rzeczownikiem, mianowicie wtenczas, jeżeli ten przymiotnik wyraża cechę przypadkową przedmiotu, lub jego przymiot, zaletę, wadę, lecz nie stanowi jego istoty. Mówimy np. w tych razach: dobry sąsiad, uczciwy człowiek, wierny sługa, mężny żołnierz, czcigodny panie, łaskawy dobrodzieju, w pierwszą rocznicę, na ostatnim zebraniu, w czwartym rzędzie, na drugim piętrze, na Nowym Świecie, na Starym Mieście i t. p. W wyrażeniach tych istota samego przedmiotu wyrażona jest rzeczownikiem i spoczywa w samej nazwie rzeczownikowej.

IV.

Do naleciałości obcych, dotychczas jeszcze spotykanych zarówno w mowie ustnej, jak w pismach codziennych, a nawet w dziełach naukowych, należą pewne wyrażenia rosyjskie, językowi polskiemu niewłaściwe i używane przez pewne jednostki, zamiast wyrażeń swojskich, rodzimych. Są to niewątpliwie nabytki wyniesione ze szkoły rosyjskiej, których owe jednostki, oczywiście mniej wrażliwe na polski charakter wysłowienia, dotąd jeszcze się nie pozbyły. Do takich wyrażeń należą:

Zu wyjątkiem zamiast *z wyjątkiem*, które znaczy tyle co „oprócz“ lub „bez“ i używa się odwiecznie, ilekroć chodzi o wskazanie, że pewną część przedmiotu, o którym mowa, wyłączamy z jego całości; np. gdy mówimy: Ojcowizna na wsi dawno sprzedana, *z wyjątkiem* domu i ogrodu; albo: Robota w pracowniach idzie codziennie *z wyjątkiem* świąt i niedziel, i t. p. Użycie w takich razach wyrażenia *za wyjątkiem* jest naśladowaniem rosyjskiego „za iskluczeńjem“, a więc rusycyzmem, w polszczyźnie bezwzględnie niedopuszczalnym.

Podobne błędy czytamy np. w doniesieniach następujących: „Robotnicy (w Niemczech) wszelkich kategorji podjęli pracę na nowo. Na prowincji *za wyjątkiem* Turingji i zagłębia Ruhr sytuacja znacznie się poprawiła i wyjaśniła“. Albo też: „*Za malemi wyjątkami* oficerstwo służyło w armji czerwonej wbrew własnym przekonaniom, dla pieniędzy, z głodu, lub pod przymusem, pod groźbą rozstrzału....“ i t. p. Rzecz prosta—po polsku powinno być: Na prowincji, *z wyjątkiem* Turyngji i t. d.—jako też: *Z małemi wyjątkami* oficerstwo i t. d.

Również wpływowi szkoły rosyjskiej przypisać należy niewłaściwe umieszczanie zaimka względnego *który* na miejscu 2-im lub dalszym w zdaniu, zamiast na początku zdania. Po polsku np. mówi się i pisze: Ogłoszono przepisy, *których* ścisłe przestrzeganie ma wszystkich obowiązywać. Albo: Nadeszły wreszcie towary *na których* sprowadzenie zużyto tyle trudów i kosztów i t. d. Błędne zaś będzie wypowiedzenie tychże zdań, jeżeli zaimek „których“, rozpoczynający zdanie określające, przesuniemy z miejsca naczelnego na miejsce 2-gie, mianowicie gdy powie kto: Ogłoszono przepisy, ścisłe przestrzeganie *których* ma i t. d. Albo nadeszły wreszcie towary, na sprowadzenie *których* zużyto i t. d.

Podobne błędy widzimy w zdaniach takich jak następujące: „Armja niemiecka, która stoczyła walkę pod jeziorami (!) Mazurskiemi, otrzymała posiłki w sile 6 korpusów, *trzy z których* przewiezione zostały z innych punktów frontu wschodniego. „Po polsku powinno być: ..... 6 korpusów, *z których* 3 przewiezione i t. d.

Albo też czytamy: „Kupcy i spekulanci, *dla określenia wartości moralnej których* sięgnięto do zoologji i nadano nazwiska hijen, szakali i pijawek, czytają z ironicznym uśmiechem literackie utwory ..... i dalej podwyższają ceny“. Tutaj zdanie określające należało wyrazić w ten sposób: .... spekulanci, *których* aby określić wartość moralną, sięgnięto i t. d.

„Korpus w ten sposób znalazł się w trudnym położeniu, *wyjść z którego* udało się tylko poszczególnym jego oddziałom“. Powinno być: .... w trudnym położeniu, *z którego* wyjść udało się i t. d.

Inny sprawozdawca dziennikarski pisze: „Aresztowani tragarze Moszek Bornstein i Eli Goldreich, oświadczyli, że bagaż ów (4.000 egzemplarzy „Kolejarza - Komunisty“), *znaczenia i przeznaczenia którego* nie znają, powierzył im jakiś izraelita, *nazwiska którego* jednakże nie pamiętają ....“. Powinien zaś był napisać: .... bagaż ów ...., *którego* znaczenia i przeznaczenia nie znają, powierzył im jakiś izraelita, *którego* jednakże nazwiska nie pamiętają.

Albo też w wykładzie tak wyrażonym: „Na ziemi istnieją rozmaite związki żelaza, tworząc rudy i wchodząc w skład wszystkich prawie skał, *po zwietrzeniu których* dostają się do ziemi, a z niej do roślin i zwierząt“ — należało powiedzieć: .... wchodząc w skład wszystkich prawie skał, *po których* zwietrzeniu dostają się i t. d.

„Po myśli“ zamiast prawidłowo: *w myśl*. Zarówno w mowie potocznej, jak w języku prawniczym używane są stale w języku polskim wyrażenia poprawne: *postąpić w myśl* postanowienia ...., albo: wykonać co *w myśl* przepisu ... (w znaczeniu: *zgodnie* lub *według* ustawy, lub *stosownie do* postanowienia i t. p.). Przekształcanie zaś tych wyrażeń: postąpić *w myśl*, lub wykonać co *w myśl* .... na: postąpić *po myśli*, lub wykonać *po myśli*, uważać należy za niepotrzebne i tradycji językowej polskiej przeciwne. Niepolskie przeto jest wysłowienie, spotykane często w języku sądowym i w dziennikarstwie w zdaniach jak oto: „Wydział krajowy przedstawia Sejmowi konieczność załatwienia sprawy nowej organizacji publicznych biur pośrednictwa pracy *po myśli przedłożenia* Wydziału krajowego z r. 1908“. Po polsku być powinno: .... w myśl przedstawienia Zarządu krajowego, albo: w myśl wniosku Zarządu krajowego.

„Udział jego w werdykcie uzasadnia zażalenie *po myśli* § 344“; albo: „.... bo uprzedzenie nie należy do ustawowych warunków wykluczenia *po myśli* § 344 l. 1“. W obu razach w tej chropawej polszczyźnie powinno być: *w myśl* §-u 344.

„Rząd grecki .... obejmuje ochronę ludności mahometańskiej, zamieszkałej na wyspach, przyznanych Grecji *po myśli konstytucji* greckiej i traktatu podpisanego w Atenach“, — zamiast polskiego wyrażenia: ... *w myśl konstytucji* i zgodnie z traktatem, lub też w myśl traktatu... i t. p.

A. A. Kryński.

KSIĄŻKI.

—o—

KS. DR. AUGUSTYN JAKUBISIAK. *Podstawy krytycyzmu. Rozbiór krytyczny.* Warszawa, E. Wende i S-ka.

Autor zaznacza wielki wpływ, jaki wywarła i do dziś wywiera filozofja Kanta. Zasadnicze pytanie, jakie postawił sobie Kant — było to zagadnienie możliwości metafizyki; na tem tle powstała teorja poznania. Podstaw jej szukał Kant poza sferą wszelkich zjawisk przypadkowych, empirycznych, cząsteczkowych — w tem, co jest niezmienne, wieczne, niewzruszone, racjonalne; w t. zw. „rozumie czystym“. Jednocześnie Kant zaznacza całą grupę zagadnień nierozwiązalnych i niepoznawalnych, jak Boga, duszę istoty rzeczy i t. d. Ogłosił on niejako *zakaz* zajmowania się temi zagadnieniami. Wyszedłszy z walki przeciw dogmatyzmowi starej metafizyki—skończył na dogmatyzmie negatywnym, który raczej wywołałby zastój w filozofji, niż jej rozwój, gdyby go słuchano. I na tem polega słabość Kanta, którego „rozum czysty“ t. j. nie związany z istotą ludzką, rozum sam w sobie jest poprostu fikcją. Jednakże ogrom motywów, jakie porusza Kant nie wyczerpuje się nigdy—i dla tego zawsze będziemy wracali do Kanta, choćby nawet z nim walcząc, jak to czynią nowsi pisarze. — Ks. Dr. Jakubisiak surowo analizuje te wszystkie omyłki Kanta. Bardzo ciekawy jest rozdział: Ocena matematycznych podstaw krytycyzmu.

DR. HENRYK NUSBAUM. *O równości ludzi i ich nierówności.* Warsz. 1920. Jest to rozprawa, oparta na badaniach antropologicznych i rozważaniach społecznych. Podług naszych nowoczesnych pojęć ludzie są równi. Ale jest to abstrakcja, gdyż w rzeczywistości ludzie nie są równi, lecz różni: tylko na zróżnicowaniu polega rozwój i postęp. Autor, opierając się na porównaniu budowy czaszek rozmaitych ludów, ludzi danego narodu z różnych epok i z różnych warstw danej epoki — wykazuje, że równość jest fikcją. Oczywiście nie może to zmienić zasad prawnych, na których się opiera społeczeństwo nowożytne: ale bądź jak bądź rewizja idei równości jest b. pożądaną, gdyż fałszywe jej rozumienie prowadzi do fatalnych błędów.

J. WA-AN. *English Readers Firtbook.* Warsz. 1920. Dla osób ze średniem przygotowaniem w angielszczyźnie książeczka b. użyteczna. Jest tu szereg krótkich anegdot i opowiadań ze słowniczkiem i objaśnieniami. Nadto mamy tu t. zw. *elliptical exercises*, w których podano wyrazy o różnej pisowni a jednobrzmiące (np. *call — coal, write — right, meet — meat*). Tu i owdzie wyrazy, wymagające objaśnień, pominięto. Teksty dość interesujące, zapożyczone ze zbiorów przeznaczonych dla komisji egzaminacyjnych w angielskich szkołach ludowych. Zarzuciłbym tylko, że jest tu zbyt wiele urywków, w których wyszydza się Irlandczyków. Niezbyt dobrze świadczy to o owych komisjach angielskich.

J. W. JAWOR. *Przyrodnicze podstawy socjalizmu.* Nakładem Bibljoteki Wiedzy Społecznej. Warszawa (b. r.)

Socjalizm ma to nieszczęście, że wykładają go albo zwolennicy partyjni, albo jego przeciwnicy: możemy więc trafić albo na apoteozę, albo na potępienie ryczałtowe tego kierunku. Naprożno byśmy poszukiwali wykładu rzeczowego, objektywnego. P. Jawor rzekomo pragnie nam dać wykład objektywny; jest to djalektyk zręczny, sofista umiejętny — i pod pozorem naukowości pragnie zamaskować swoją właściwą intencję, którą jest: wykazać niedorzeczność socjalizmu. Z tego wniosku ma wynikać pewność, że bądź jak bądź organizacja dzisiejsza jest lepsza. Owóż ten *saltus in concluendo* jest bardzo niepewny. Rozprawa p. Jawora nie jest dziełem czysto naukowem: jest to kunsztyk djalektyczny o pewnem zabarwieniu partyjnem. Socjalizm czeka jeszcze na mistrza, który go wyłoży objektywnie bez zamiarów polemicznych.

PR. LEON PETRAŻYCKI. *O Ratunek dla inteligencji i nauki polskiej.* Nakład „Tygodnia Polskiego“. Warszawa, 1920.

Rozprawa ta, wywołana zjazdem uczonych polskich w kwietniu 1920 r.—jest głosem alarmu. Wykazuje ona, w jakiej nędzy materjalnej znalazła się inteligencja polska w chwili obecnej, zwłaszcza zaś jej sfery najwyższe, profesorowie uniwersytetów i akademji; uniemożliwiona im została wszelka poważna praca naukowa. Dla tego autor wskazuje na konieczność, aby Sejm i rząd przedsięwzięły w tym kierunku akcję ratunkową. Broszura napisana i żywo i nie bez ironji.

KSIĄŻKI NADSYŁANE.

HELENA WITKOWSKA I LUDOMIR SAWICKI: *Nauka o Polsce Współczesnej*, 1920 r., wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Poznań, Łódź, Lublin, Wilno, księgarnia Stow. Nauczycielstwa Polskiego.

WŁADYSŁAW UMIŃSKI: *Czego Polsce Potrzeba*, 1920. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Poznań, Łódź, Lublin, Wilno, księgarnia Stow. Nauczycielstwa Polskiego.

Prof. dr. HENRYK RADZISZEWSKI: *Polityka Ekonomiczna.* Tom I *Produkcja.* Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Poznań, Łódź, Lublin, Wilno. Księgarnia Stow. Nauczycielstwa Polskiego 1921.

41.

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej. (Ciąg dalszy).

Ale w sklepie niejakiego Rube'go milusia brunetka, ekspedjentka, nagle, nam oświadczyła, że doskonale pamięta owego kupującego. Na nieszczęście, nie widziała go już ona od jakichś pięciu tygodni. Podług jej opisu, był to dość niepozorny osobnik, o silnie wyszarzanem ubraniu i bieliźnie. Kiedy przyszedł po raz ostatni, to wypowiedział ze smutnym uśmiechem:

— Teraz wydałem już ostatnie grosze.

Było to przynajmniej coś nie coś, to też czułem się ostatecznie ucieszony, kiedy, powróciwszy do prefektury, dostrzegłem pana Koeniga, śpieszącego na moje spotkanie i zapowiadającego mi z tryumfalnym uśmiechem:

— A więc nareszcie wpadliśmy na ślad pańskiego Gesslera!

Okazało się, iż agenci dowiedzieli się, że pewien osobnik noszący to nazwisko, zamieszkiwał w hotelu „Europa", od d. 29 stycznia do d. 2 lutego, że był to człowiek, liczący lat trzydzieści, zupełnie odpowiadający znakom szczególnym mieszkańca hotelu „Cailleux", i że wyjechał, nie zapłaciwszy rachunku, wynoszącego 24 marki 55 fenigów. Wkrótce potem drugi agent wpadł na jego ślad w hotelu „Tils", gdzie również pozostał dłużnym 41 markę 90 fenigów, i gdzie zostawił swoją walizkę.

Wpadłem więc wreszcie na ślad mojego Gesslera. Natychmiast udałem się do hotelu „Tils" i z gorączkowym pośpiechem jąłem otwierać walizkę, w której również znajdowała się bielizna! Ale, niestety! Wszystkie moje nadzieje runęły: znaki na bieliźnie były zgoła inne i, na domiar tego, w ostatniej chwili, jeden z mieszkańców zakomunikował, że znał ojca owego Gesslera, mieszkającego w Bawarji, i wyjaśnił, że nie mógł on być w żaden sposób w Paryżu, w d. 16 marca. W walizce znalazłem również portret pozbawionego brody gołowąsa, z monoklem w oku, owego Gesslera, który nie miał nic wspólnego z poszukiwanym przezemnie osobnikiem.

Pod wrażeniem tego niepowodzenia, napisałem na gorąco następujący list do mojego szefa Taylora:

„Szanowny Panie!

„Piszę do Pana, w wagonie kurjerskiego pociągu, w drodze z Kolonji do Berlina, i z trudem kreślę te słowa, z powodu silnego trzęsienia wagonu. Przysyłam Panu fotografję kolońskiego Gesslera, który podobnież jak nasz, nie płacił rachunków hotelowych. Osobiście jestem, przekonany, że jest to zupełnie inny osobnik... Jak już wspomniałem, Gessler z hotelu „Cailleux" niechybnie nie powrócił do Niemiec i w tem jedynie pokładam nadzieję, że będę mógł trafić na ślady jego pobytu w tych miejscowościach i, być może, stwierdzić tożsamość jego osoby. W każdym razie jest to niełatwe zadanie".

Obecnie przyznaję, że samo tylko chyba zwątpienie mogło mnie zniewolić do pisania podobnych rzeczy. Tem nie mniej jednak upór mój wziął górę i przybyłem do Berlina z twardem zamierzeniem wywrócenia do góry nogami całych Niemiec, w celu znalezienia właściciela walizki i owych gałganów, które woziłem ze sobą.

A tymczasem pan Taylor systematycznie powiadamiał mnie o biegu śledztwa w Paryżu, i w Berlinie, w hotelu „Continental", dokąd prosiłem o adresowanie do mnie korespondencji, znalazłem pierwsze jego listy. Dowiedziałem się z nich, że przeciw Pranziniemu powstawały coraz to nowe poszlaki. Podczas konfrontacji, został poznany, nie tylko przez subjekta sklepowego, który mu nóż sprzedał, lecz nawet przez samą właścicielkę magazynu. Nie było najmniejszej podstawy wątpić o słuszności tych zeznań, podczas gdy oskarżony po dawnemu nie przestawał się wszystkiego wypierać. Wreszcie Pranzini został przewieziony na ul. Montaigne, do mieszkania zamordowanej, gdzie przebył od g. 10-ej wieczorem do 2-ej w nocy. Całe otoczenie, żywo jeszcze przypominające dokonane przestępstwo, nie wywarło na nim najmniejszego wrażenia. Był spokojny i w zupełności panował nad sobą; jego chłodna krew wprawiła w zdumienie władze śledcze, którym z wielką uprzejmością odpowiadał na wszystkie stawiane mu pytania i najspokojniej oglądał okropne fotografję nieszczęsnych ofiar. Sędzia śledczy zarządził jeszcze jedną konfrontację z panią S., która podobnież, jak to miało miejsce z pierwszą, nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Wreszcie p. Gilliaud polecił Pranziniemu włożyć wysoki kapelusz i, po podniesieniu kołnierza od palta, przejść przed odźwiernym, aby wskrzesić w jego pamięci zajścia z dnia 16 marca; ale ten nie mógł stwierdzić z przekonaniem, czy to był ten sam jegomość, który przechodził przed nim w noc morderstwa, o g. 11-ej w nocy, czy też kto inny.

Nie bacząc na to wszystko, gdyby nawet udział Pranziniego w owej sprawie był jaknajdokładniej wyjaśniony, stawało się wręcz konieczne stwierdzenie osobistości tajemniczego Gesslera. I w samej rzeczy, cóż można było na to odpowiedzieć, gdyby obrona wyraziła się mniej więcej w następujący sposób: „Brak faktycznych danych, że właśnie Pranzini dokonał morderstwa: bardzo być może, że jest on poprostu złodziejem, który zrabował rzeczy, wreszcie wspólnikiem przestępstwa, ale właściwym mordercą jest Gessler z hotelu „Cailleux", ów Gessler, który zostawił niewątpliwe ślady swego przestępstwa w mieszkaniu zmarłej, który się ukrył w d. 16 marca i którego policja jeszcze nie odnalazła!"

A więc za wszelką cenę należało odszukać Gesslera.

Do Berlina przybyłem w d. 15 kwietnia i zastałem miasto to całe w śniegu. Przedewszystkiem zwróciłem się do francuskiej ambasady, gdzie nasz ambasador przyjął mnie tem uprzejmiej, że się od samego początku nader interesował sprawą Pranziniego. Z dreszczem rozglądał się w okropnych fotografjach poszlachtowanych ofiar, przejmowany zgrozą, na widok strasznych ran, odtworzonych na zdjęciu.

Przy sposobności nadmienić muszę, że fotografje te stanowiły mój najlepszy paszport, tudzież najlepszy list polecający: wszyscy rozglądali się w nich z dreszczem zgrozy i wszyscy prosili o egzemplarz, tak, że zostałem zniewolony do napisania do Paryża, prosząc o przysłanie mi nowych odbitek. Patrząc na nie, wzdrygał się berliński prefekt, pan von Richthofen, wzdrygał się i naczelnik berlińskiej policji śledczej, pan radca Büchler, kiedy sekretarz naszej ambasady wprowadził mnie do prefektury.

Ale co, widocznie, najbardziej zainteresowało policję berlińską, niemal że w takim samym stopniu, jak i fotografje, jeżeli jeszcze nie więcej od nich, to był to ów strzępek wrocławskiego manifestu socjalistów, znalezionego w walizce Gesslera. Osobiście bardzo się ucieszyłem, że okoliczność ta zniewoliła władze miejscowe do zajęcia się ze specjalną uwagą sprawą przy ul. Montaigne. Zresztą, były to czasy, kiedy socjalizm stanowił osobliwą troskę naszych sąsiadów, a manifest ów dotyczył mianowicie ostatnich lutowych wyborów. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, niemieccy koledzy moi poczytywali poszukiwanego przezemnie Gesslera za niemieckiego socjalistę.

Mniejsza zresztą o to, dlaczego, dość, że naczelnik berlińskiej policji śledczej oddał do mojej dyspozycji najlepszych agentów, polecając im okazywanie mi wszelkiego współdziałania w berlińskich poszukiwaniach.

Wziąwszy ze sobą walizkę z rzeczami Gesslera, odwiedziłem wszystkie wybitniejsze magazyny bielizny, w towarzystwie agenta, nazwiskiem Czerwoński, rodem polaka, który służył mi za tłomacza, ponieważ swobodnie władał francuzczyzną. Takim sposobem przybyliśmy do magazynu *Madge*, jednego z największych w Berlinie, którego firmę, jak to czytelnik ma w pamięci, znalazłem na kołnierzykach Gesslera. Tam zakomunikowano nam, że podobne kołnierzyki bywają sprzedawane codziennie całemi tysiącami i, że, dzięki temu, wręcz nie podobna zapamiętać osoby każdego nabywającego; ale przytem właściciel magazynu stwierdził nader ważny dla mnie fakt, a mianowicie, że koszule tajemniczego Gesslera były nie berlińskiego wyrobu, ale zostały nabyte, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, w Lipsku, Dreźnie lub Wrocławiu.

Przy słowie „Wrocław" prefekt policji berlińskiej jeszcze bardziej zainteresował się ową sprawą: obecnie byli już oni przekonani, że Gessler jest niemieckim socjalistą, który się ukrywał we Francji i przywiózł ze sobą drukowany egzemplarz manifestu, o którym powyżej wspominałem. Osobiście byłem zgoła odmiennego zdania, ale, rzecz prosta, nie kwestjonowałem, tego ich poglądu, dzięki któremu mogłem teraz korzystać z wydatnego poparcia policji niemieckiej, mocno zainteresowanej sprawą ujęcia tego osobnika.

(D. c. n.)

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Goller Jan, Chmielna 108 922
Geldbard Szmul, Pruszków 23
Feinhoic Benjamin, Dzika 1 24
Urbański Ludwik, Mińska 27 25
Radzikowski Władysław, Rud. Podleśna 26
Dziedzic Edmund, Fabryczna 14 27
Zylberman Abram, Nowolipki 32 28
Wojtasik Piotr, Sprzeczna 2 29
Matuszewska Marja, N.-Dobra 9 30
Łubjanka Jadwiga. Krucza 48 31
Raciborski Antoni, Ząbkowska 61 32
Goldman Dawid, Grzybowska 20 33
Warszawski Jan Władysław, Pawia 75 34
Kaczyńska Cecylja, Brzozowa 2 36
Elbaum Łaja, Brzozowa 26 38
Rzeszykowski Jakób, Ząbkowska 17 39
Bobowska Leokadja, Wolność 11 41
Wachnik Wojciech, Szczęśliwicka 68 43
Mendrzycka Chawa, Grzybowska 68 45
Barkan Wanda, Strzelecka 4 46
Kowalska Stanisława, Kapucyńska 13 47
Kowalski Bolesław, Wołowa 33-35 48
Chasman Abram, Nowolipie 12 49
Hartglas Hinka. Grzybowska 57 54

Sztok Nachman, Dzielna 20 57
Cukier Symcha Lejzor, Leszno 78 58
Babuszkin Pejsach, Nowolipki 41 59
Babuszkin Brucha, Nowolipki 41 60
Bromberg Boruch, Dzika 45 61
Nyson Abram, Muranowska 32 62
Kirszenbaum Tauba, Miła 41 64
Pawlusik Ignacy, Wielka 73 66
Balber Elka, Dzielna 48 67
Finkielsztein Rachla, Dzielna 48 68
Kanar Ruchla, Nowolipie 66 71
Salak Stanisława, Tarczyńska 7 73
Myślicka Olimpja, Chmielna 81 74
Warchimkler Basia, Szejwa, Nalewki 20 76
Malczewski Zygmunt, Nowolipki 51 77
Tomaszewski Feliks, Wiejska 2 79
Tomaszewska Regina Zofja, Tarczyńska 17 81
Więckowska Karola, Chmielna 81 83
Nowogrodzka Aniela, Lubelska 23 84
Perelman Jankiel, Brukowa 24 1002
Walendzik Stanisław, Ludowa 12 3
Imbir Mirla, Nalewki 38 4
Zając Władysław, Markowska 4 5
Szoor Abraham, Sierakowska 3 6
Zachary Helena, Młynarska 9 11
Walczak Helena, Juljanówka 12 13
Kłosiński Ignacy, Piwna 12 17
Zaremba Helena, Świętojańska 5 18
Niecięjewska Franciszka, N.-Świat 24 22
Przedlecka Bronisława, Brzozowa 20 23
Skrabowa Emilja Wanda Fabryczna 6 26
Chmielewska Marja, Al. Ujazdow. 41 30
Robinsohn Abram Hil, Pawia 40 32
Szafir Nuchuma Pawia 40 33
Smólska Franciszka, Zygmuntowska 3 37
Sierociński Stanisław, Tarchomińska 5 38
Dębska Felicja, Gęsia 71 39
Rogoziński Jan, Palestyńska 6 45
Cukierman Dwojra, Ostrowska 14 1047
Dalgiewicz Jan, Rybaki 29 48
Jakowiecki Kazimierz, Dolna 5 51
Rolek Marja, Piotra Skargi 4 54
Turska Marja, Wielka 12 55
Koziołek Franciszka, Pańska 50 61
Kawczyński Józef, Chmielna 85 63
Dworak Feliksa, Targowa 27 64
Staszczak Franciszek, Nowy Czysta 22 65
Szeskin Marja, Św. Jerska 32 66
Jaszczyk Emilja, Młynarska 19 67
Bobowska Tekla, Wolność 11 73
Rudzyńska Apolonja, Mińska 9 74
Orthwein Helena, Mazowiecka 2 75
Brzozowski Walenty, Lewicka 4 76
Sokołowska Felicja, Hoża 50 78
Wernicka Sura, Grójecka 33 79
Janeczek Ignacy, Wielka 20 80
Brodzik Wiktorja, Św. Jańska 25 81
Hełczyński Aleksander, Marszałkowska 81a 82
Kowalski Franciszek, Okopowa 31 83
Walc Roman, Liwska 2 84
Judaszko Abram, Nalewki 49 85
Fajersztejn Pessa, Dzielna 16 87
Sosnowski Antoni, Nowolipki 75 89
Remiszewska Helena, Tarchomińska 7 90
Kumalska Leokadja, Jerozolimska 137 91
Kuiawska Chaja, Nowomiejska 10 92
Bessel Kazimierz, poster. № leg. 165 93
Brzozowska Jadwiga, Białołęcka 4 94
Brzozowski Jan, Białołęcka 4 95
Zeldman Izrael, Brzeska 3 97
Zaremba Marta, Mokotowska 25 98
Ojrzyńska Wanda, gm. Jabłonna 1100
Adamska Karolina, Żelazna 29 1
Zasępa Marja, Pańska 13 2
Juchtman Szlama, Koźla 11 3
Winek Leokadja, Mławska 17 4
Jusiński Antoni, Siedzibna 30 5
Pieniążek Stefan, Natolińska 3 6
Bodner Chana, Przejazd 13 7
Domagała Jan, Olesińska 10 8
Rabe Paulina, Targówek 11
Grzeszkiewicz Barbara, Koszykowa 42 12
Langbort Aron, Nowolipki 41 13
Zajdman Honen Hersz, Dzika 40 14
Adamska Stanisława, Kałuszyńska 5 15
Bergman Masza Ides, Miła 23 16
Olszyna Ruchla, Miła 23 27
Grünbaum Szmul, Elektoralna 20 28
Grünbaum Lewek, Elektoralna 20 29
Daszkiewiczówna Aniela, Polna 42 20
Bielawski Ludwik, Natolińska 8 21
Grünberg Mojsie Mendel, Pawia 18 22
Wiśniewski Antoni, Tarczyńska 30 23
Sowe Chana Itta, Żelazna 52 34
Sowe Szyfra, Żelazna 52 38
Kupferman Lipa, Towarowa 10 39
Sokołowski Wojciech, Żelazna 41 34
Zachajkiewicz Franciszek, Krucza 7 35
Boćkowski Franciszek, Bugaj 21 36
Kwiek Karolina, Konopacka 6 37
Jazgarska Zofja, Przelotna 5 39
Kerpel Sura, Miła 24 40
Gesztenzang Jakób, Freta 22 41
Wionczek Paweł, Wolska 67 42
Gastman Efroim, pf. Grzybowski 2 1
Markowska Karolina, Chmielna 102 2
Sztrausfogiel Berek, Złota 40 3
Morgensztern Etka, Złota 56a 4
Orensztein Icek, Pańska 51 5
Zielonek Sylka, Twarda 10 6
Korgold Abram, Śliska 58 7
Szamburg Gitla, Sienna 27 8
Kołodziejczyk Kazimierz, Złota 14 9
Majzels Michael, Pańska 49 10
Kopystecki Aleksander, Sienna 29 11
Biedak Mendel, Pańska 52 12
Zawadzka Walerja, Hoża 68 13
Bekkerman Dawid, Złota 83 14
Lejman Eljasz, Sienna 30 15
Felzenszwalbe Izaak, Pańska 39 16
Hauftwurcel Szejwa, Pańska 5 17
Sieradzka Małgorzata, Miedziana 20 18
Słowikowska Henryka, Krochmalna 45 19

II.

Goldcwajg Chaim, Nowolipki 46 728
Prokopiak Aleksander, Starobrzeska 29
Czarnys Rajzla Zysla, Krochmalna 11 30
Kozioł Anna, Radz. Szosa 3 31
Kozioł Ludwik, Radz. Szosa 3 32
Zierdzicks Stanisława, Grodzień. 61/63 33
Szprync Stefanja, Służewska 5 36
Gelbfisz Ryfka Ruchla, S-to Jerska 38 37
Szalińska Marjanna, S-to Jerska 38 38
Wszendobylska Roża, S-to Jerska 34 39
Podkidyszew Ludwika, Piwna 13 40
Kowalec Leokadja, Towarowa 32 41
Tuchowicz Wacław, Kępna 4 42
Zajdenworm Szlama, Pawia 32 44
Kowalska Marjanna, Czerniakow. 110 45
Morawska Zofja, Lewicka 6 46
Kubańczyk Bolesław, Sienna 74 47
Piasecka Stefanja, Sienna 74 48
Mittelsbach Gitla, Grojecka 68 49
Ajdla Cynamon, Leszno 52 50
Knobel Hinda, Miła 20 52
Urwicz Hersz Josek, Miła 20 53
Ostrowicz Marja, Stalowa 17 56
Zgierska Frania, Wołyńska 18 57
Koper Szamsi, Wielka 23 59
Gurman Abram, Karmelicka 23 60
Łuba Walerja, Litewska 3 61
Kot Jan, Moskiewska 17 62
Modzyński Jan, Kopernika 42 64
Gałczyński Jan, Podwal 18 65
Naruszewicz Zygmunt, Wronia 46 66
Benedon Ruchla, Nowolipie 59 68
Kaff Ruchla Łaja, Wołyńska 10 70
Przygoda Hersz, Gęsia 29 71
Szuprowska Józefa, Wielka 25 72
Mosiewiecki Mosiek, Dzielna 31 74
Wurceldorf Adam, Koszykowa 53 76
Miętka Stefanja, Czysta Kościel. 90 78
Zajdenberg Abusz, Twarda 13 79
Możdżyński Józef, Wolska 100 80
Stanisławowski Chaim, Muranow. 28 81
Stanisławowski Uszer, Muranow. 28 82
Korenblum Adolf, N.-Powązkow. 20 83
Grycewska Enta Mirla, Ogrodowa 26 84
Grycewska Menia, Ogrodowa 26 85
Szymańska Stanisława, Piękna 32 86
Wanat Wanda, Krzywe Koło 8 87
Tomczyński Wawrzeniec, Złota 46 88
Rajman Fiszel, Nowolipie 55 837
Segał Abram, Nowolipki 39 38
Żurawski Stanisław, Nowo Stalowa 4 39
Radzikowski Adolf, Stalowa 23 40
Majewska Irena Wanda, Piękna 11a 41
Dybicka Julja, Stawki 65 42
Kagan Izaak, Otwock 43
Majzlitz Chawa, Gęsia 7 44
Dobosz Leokadja, Radzymińska 9 46
Nowita Nuchym, Nowolipki 49 47
Broniewska Julja, Wspólna 33 48
Zylberman Dawid Noech, Twarda 1a 50
Rajsberg Jakub, Al. Jerozolim. 59 51
Kościńska Marja, Browarna 8 52
Kon Jan Mieczysław, Piękna 41 53
Szuchnik Antoni, Rybaki 8/10 54
Sznejder Czernja, Dzielna 10 56
Sznejder Lazar, Dzielna 10 57
Suchocka Agnieszka, Wiejska 17 59
Haut Ruchla, Pawia 28 60
Erman Ita, Sierakowska 5 61
Dulman Majer, Puławska 32 62
Zawistowicz Tadeusz, Szeroka 26 64
Maliszewski Antoni, Grzybowska 76 65
Wagner Józef, Lewicka 8 66
Wald Gersz, Kopińska 2 67
Ajnsztein Chaja Sura, Nowolipie 30 68
Cuper Regina, Nowolipki 12 70
Szatewicz Józefa, Freta 25 71
Halpern Icek Chaim, Muranow. 18/20 73
Materaszek Maciej, Śliska 2 74
Dymitruk Anna, Brzozowa 14 77
Wajnsztein Dawid, Karmelicka 17 78
Wajnsztein Estera, Karmelicka 17 79
Drezner Chaskiel, Nowolipie 23 80
Kozakow Władysława, Jerozolim. 93 81
Deloch Adam, Tarczyńska 1 82
Rozen Chil, Nalewki 47 84
Roterman Chawa, Niska 72 85
Czereśnia Marja, Pawia 4 87
Malinowska Stanisława, Moskiew. 17a 88
Perkowicz Sława, Marszałkowska 39a 89
Czerkies Jakób, Jastrzębska 16 90
Olak Marja, Ząbkowska 5 91
Zakrzewski Adam, Furmańska 12 92
Sztein Zelman, Nowolipki 39 93
Peltel Ruchla, Ostrowska 13 94
Perec Izrael Wolf, Prosta 17 95
Kwiat Sura Ryfka, Krochmalna 13 96
Galas Stanisława, Pomnikowa 23 97
Stradowski Stanisław, Krochmalna 73 98
Pleban Grzegorz, Tamka 25 99
Potaśnik Abram, Miedziana 14 900
Potaśnik Sura, Miedziana 14 1
Skibiński Aleksander, Krochmalna 89 2
Wiśniewska Weronika, Radzymińska 44 3
Górecki Ignacy, Solec 41 4
Czumaj Wacław, Nowe Brudno 5
Szmitkowski Zygm. Leon, Piekarska 11 6
Gurbanowa Walentyna, Piekarska 11 7
Frydman Bina Łaja, Dzielna 47a 8
Frydman Małka, Dzielna 47a 9
Rzepińska Natalja, Młynarska 4a 10
Rzepińska Bronisława, Młynarska 4a 11
Cyike Emilja, Grodkowa 11 13
Nowak Bronisława, Wołomińska 22 14
Słomińska Julja, Piekarska 4 15
Cukierman Ruchla Łaja, Nalewki 21 16
Kaźmierczak Bolesław, Grójecka 33 17
Kaźmierczak Jadwiga, Grójecka 33 18
Syska Adam, Pl. Witkowski, 6 19
Lilenfeld Fajga, Gęsia 61 20

III.

Ślesińska Rozalja, Nowe-Miasto 10 789
Adamski Mieczysław, Puławska 14 91
Wajsbard Josel, Nalewki 23 97
Rotzajt Jakób, Smocza 4 98
Cukierman Józef, Waliców 14 99
Szrajer Sergjusz, Langnerowska 17 800
Rej Łucja, Miodowa 7 1
Hochsztein Szyja, Marszałkowska 38 2
Messie Bajla, Chłodna 52 5
Gelblum Wolf, Nalewki 36 6
Czarny Chaim Lejb, Dzielna 48 7
Kamińska Wiktorja, Łucka 8 8
Erlich Jakób, Nowolipie 55 9
Librach Josek, Miła 7 10
Romanowski Feliks, Krochmalna 50 11
Gołębiowski Michał, Pomnikowa 30 12
Czarnobroda Nachal, Pawia 26 13
Ciesińska Perla, Gęsia 31 15
Goldblat Jankiel, Bonifraterska 4 16
Modnicer Chaim Szlama, Krochmal. 31 17
Szwager Mendel, Moskiewska 27 18
Cywiak Marja, Karmelicka 18 19
Czerwińska Czesława, Projektowana 4 20
Klimkiewicz Adolfina, Wilcza 76 21
Kiliński Franciszek, Ciepła 7 22
Finkielkraut Jehuda Lejb, Ciepła 7 24
Finkielkraut Icchok, Ciepła 7 25
Mikielberg Mojsie Nowolipie 9 26
Kaplun Leon, Dzielna 20 701
Goldszmidt Cyporja, Miła 23 3
Taras Stefanja, Żelazna 62 4
Woźniak Józefa, Nowy Zjazd 3 5
Wróbel Stanisława, Złota 25 6
Tejblum Mosiek, Szczęśliwa 3 7
Szczepańska Stanisława, Nowo-Karmelicka 15 8
Mekler Jan, Kowel 10
Świsłocka Ita, Św. Jerska 30 11
Szpigiel Abram Izrael, Szczęśliwa 13 12
Raczkowski Wolf, Wielka 41 13
Brzeska Janina, Twarda 36 14
Frons Abram Hersz, Brzeska 14 16
Skowrońska Julja, Brzeska 11 17
Bok Józefa, Mała 5 18
Tyrk Walery Konstanty, Mokotowska 29 19
Sowiecka Regina gm. Bliznе 20
Zajdel Ludwik, Hoża 39 21
Czyż Anna, Ordynacka 12 22
Jankowski Józef, Lagnerowska 17 23
Szymczak Antonina, Siedlecka 43 24
Melamed Tema, Nowolipie 34 25
Goldman Icek, Brukowa 35 26
Kalinowska Józefa, Mokotowska 43 27
Horodyńska Eleonora, Piękna 45 29
Piotrowska Marja, Krochmalna 57 31
Chrościcki Franciszek, Piękna 20 32
Frysz Majer, Leszno 65 33
Wrzesiński Józef, Szymanowska 5 34
Szurig Mieczysław, Wspólna 17 35
Zylberwaser Chaim, Żelazna 36 36
Hazenfus Abram, Pańska 41 1
Azerson Hersz, Pańska 26 2
Sabala Marja, Twarda 23 3
Betlej Gold, Pańska 4 4
Szymańska Irena, Złota 26 5
Osiński Leon, Czerniakowska 6
Balas Katarzyna, Elektoralna 7 555
Worcman Joel, Nowolipki 47 58
Cukier Majer, Krochmalna 9 59
Różal Estera, Smocza 5 60
Reps Stanisław, Żelazna 32 63
Kralikowski Józef, Jerozolimska 137 64
Mikulski Stanisław, Krak.-Przedm. 17 65
Dublicki Marjan, Grzybowska 56 66
Głuchowski Paweł, Folwarczna 1 67
Przyborowski Stefan, Kacza 14 68
Wicha Chana, Gęsia 79 8708
Landau Abram, Karmelicka 4 69
Zalewski Szczepan, Nowe-Brudno 70
Brudzyńska Marta, Sienna 72 71
Lubarska Marjanna „ 72
Walter Aleksander, Żytnia 47 73
Szymankiewicz Marjanna, Konopacka Nr. 12 74
Długosz Józefa, Moskiewska 48 75
Blumenfarb Jankiel, Szczęśliwa 11 76
Drzewiecki Józef, Miedziana 8 77
Honigman Estera, Nalewki 15 78
Eisenberg Szmul, Nowolipie 21 79
Koncewicz Stefanja, Towarowa 62 80
Czarnecki Franciszek, Kaliska 1 82
Czarnecka Ludwika „ 83
Czarnecka Halina „ 84
Szteiner Froim Mendel, Dzika 45 85
Kalbarczyk Józefa, Radzymińska 25 86
Bąk Wojciech, Nowy-Zjazd 5 89
Bludsztejn Ruchla Liba, Krochmalna 24 90
Bludsztejn Łaja „ 91
Brągowska Chana Ruchla Pelcowizna 92
Datyner Lewek, Brukowa 30 93
Witman Icek, Św.-Jerska 34 94
Szulecki Wacław, Krochmalna 58 95
Feinbaum Abram, Pawia 10 96
Kintof Stefanja, Piękna 5 97
Małkowska Antonina, Mazowiecka 11 98
Wartołowska Marja, Żórawia 21 99
Jagiełło vel Jagielska Marja, Stalow. 21 600
Szulc Jan, Terespolska 34-36 1
Jankowska Helena, Krochmalna 73 2
Nirenberg Bajla, Grzybowska 59 3
Holewa Władysław, Kapitulna 5 4
Szymański Wacław, Puławska 56 5
Maryngier Abram, Ząbkowska 26 6
Szot Władysław, Pańska 64 7
Młoduchowska Jadwiga, Konopacka Nr. 6 8
Celiński Aleksander, Solec 35 9
Łotko Leokadja, Dzika 76 10
Finkelkraut Lejzor, Prosta 17 11
Herszberg Szyja, Muranowska 29 12
Dymkowski Jacenty, Długa 37 13
Zyman Abram, Puławska 5 15
Bazel Michał, Saska Kępa 16
Guciak Katarzyna, Mikołajewska 8 17
Zdanowski Eugeniusz, Wspólna 64 19
Matusiak Michalina, Zaokopowa 6 20
Gers Henryka, Daniłowiczowska 8 21
Neufeld Helena Felicja, Szopena 4 22
Kasiusz Abram, Elektoralna 8 23
Kasiusz Frajda „ 24
Rozencwajg Chaja, Pańska 63 25
Domański Stanisław, Gm. Sochocin 26
Strzyżewski Stanisław, Radna 10 27
Wypuchówna Irena, Sandomierska 10 28
Helfgot Ryfka, Ciepła 6 30
Szlewin Małka, Kępna 4 32
Szlewin Szprynca „ 33
Kuźmiak Piotr, Zaciszna 8 34
Dyguła Mikołaj, Chmielna 25 35
Jełowiecka Stanisława Halina, Mokotowska 20 36
Celing Bolesław, Pańska 110 37
Dominiak Józefa, Przyrynek 12 38
Wajcman Lejba, Dzika 21 39
Ryszko Stefanja, Elektoralna 4 41
Rozmaryn Abram Icek, Towarowa 66 42
Assenhajm Lewek, Dzika 70 43
Micmacher Ryfka Ruchla, Waliców 5 44
Kapłan Frajda, Twarda 22 45
Dyjeciński Wacław, Grodzka 33 46
Gągorowski Józef, Jagiellońska 20 47
Troche Mendel Lejb, Złota 42 48
Tulska Hinda, Nowolipie 23 49
Blasser Frajda, Gęsia 8 50
Thieme Kamila, Królewska 29 52
Selończyk Icek, Nowolipki 51-a 53
Ajzenberg Chaim Lejb, Wołowa 2 54
Goldheimer Jakub, Ogrodowa 28 56
Nowogórski Michał, Elektryczna 1 58
Pietraszek Stanisława, Twarda 52 59
Litwak Chil, Moskiewska 50 60
Hamman Lewek, Lubelska 10 61
Szwalberg Toba Mindla, Targowa 23 62
Warm Chaim, Solna 4 64
Dzięcioł Janina, Widok 13 65
Szkop Ewa, Marszałkowska 113 66
Szulc Jan, Żelazna 91 68
Klimaszewska Józefa, Wolska 47 69
Rejdaszko Władysława, Wileńska 41 71
Sylberwager Szymon, Smocza 4 72
Rotsztein Dwojra, Smocza 4 73
Kryształ Ajdla, Nowolipie 41 74
Machlin Sara, Nowowiejska 34 76
Mendelkorn Szmul, Pańska 4 77
Piotrowska Józefa, Piwna 23 78
Grączewska Antonina, Konstancin 79
Fenigsztein Helena, z Serma 80
Pindelska Antonina, Rakowiecka 29 8
Lew Herszel, Nalewki 21 85
Rościszewska Ludwika, Złota 4 86
Milchberg Lejzor, Skórzana 8 87
Kacew Lejb, Wielka 38 88
Muszkat Stanisław Żórawia 42 89
Godenberg Chaja, Gęsia 11 90
Sygieda Marcjanna, Leszno 121 92
Lederman Szmul, Franciszkańska 18 93
Kaczko Dawid, Nalewki 23 94
Kaczko Blima, Nalewki 23 95
Cytron Jakób Józef, Nowolipki 51 96
Jakubowska Władysława, Krochmal. 69 97
Stempniak Wiktor, Belgijska 3 98
Guziak Józef, Radzymińska 29 99
Marjański Romuald, Marszałkowska 99 700

ZAGUBIONE:

Zgubiono paszport okupacyjny Abrahama Siemiona, Pańska 69 1052

Zgubiono paszport rosyjski Feliksa Siedlanowskiego, Polna 66 1053

Zgubiono tymczas. dowód osobisty № 2549 Artmana Fiszela, Gęsia 27 1057

Zgubiono paszport i książkę służbową Kieliszek Toby, Pawia 50 1058

Zgubiono dowód tymczasowy Goldy Cyterszpiler, Nowolipki 20 1059

Zgubiono paszport okupacyjny Szlamy Mintz, Nowolipki 34 1060

Zgubiono paszport okupacyjny Szeiny Chany Wiernickiej, Muranowska 22 1062

Zgubiono paszport Welar Moszka Arona, Dzielna 54 1068

Zgubiono paszport okupacyjny Zielonego Nusyma, Twarda 10 1069

Zgubiono paszport okupacyjny Klebańskiej Chany Baszy, Dzielna 12 1070

Zgubiono paszport i kartę powołania na imię Zelmana Hersza Kukielka zam. Szczęśliwa 3 1071

Zgubiono paszport okupacyjny № 156248-11 Akselrad Biny Łaji, Pawia 45 1072

Skradziono paszport № 74997 Aleksandra Ostrowskiego, Hoża 7 1077

Zgubiono zaświadczenie moralności wydane przez starostwo Równieńskie dla Rajzy, Pessy i Berko Rutko, Dzielna 36 1085

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kiper Jakuba Noecha, Nalewki 38 1088

Zgubiono paszport Rajchman Chany, Pawia 45 1095

Zgubiono paszport Hekselman Chaji Gitli, Nowolipie 21a 1099

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Wolmana Josefa, Smocza 49 1109

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki, Katarzyny Szulc, Jasna 11 1111

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Sobieszczańskiej Janiny, Mokotowska 12 1112

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Kassmana Srula Lejba, Muranowska 37 1113

Zgubiono paszport, oraz kartę bezterm. urlopu Józefa Wrzoska, Płocka 65 1125

Zgubiono paszport okupacyjny Piekarnik Estery Łaji, Wązki Dunaj 6 1127

Zgubiono paszport i dowody oso-

biste kolejowe Grobel Jana Opaczewska 36 1130

Zgubiono paszport i kartę odroczenia, № 166-1023 wyd. przez P. K. U. 21 pp. Pinkusa Tobjasza Wasserszprunga, Ciepła 6 1138

Zgubiono paszport, Abrama Szpigielmana urodz. 25-4-1890, Niska 12 1143

Zgubiono kartę beztermin. urlopu, kartę mundurową, Troszak Jana w Rakowcu 934

Zniszczono paszport okupacyjny № 19892, Chaima Pszenicy, Mławska 3 937

Skradziono paszport okupacyjny Józefy Piaseckiej, Solec 20a 940

Zgubiono tym. zaświadczenie o bezterm. urlopowaniu plut. Stanisława Zalewskiego, Wolska 63 944

Zgubiono paszport okupacyjny Pawy Dwojry, Nowolipki 42 950

Zgubiono trzy paszporty okupacyjne: Choni Dawid, Brochy i Nachamy Mirki Perelmanów zamiesz., Żelazna 43 951

Zgubiono paszport okupacyjny Ryfki Ruchli Markowicz, Franciszkańska 33 952

Zgubiono dokument osobisty na prawo pobytu w Warszawie p. Teofila Nowickiego, Strzelecka 18 953

Zgubiono paszport okupacyjny Isera Tenenberga, Mławska 5 955

Zgubiono paszport okupacyjny Salomei Lewin, Bonifraterska 17 956

Zgubiono tymczasowy dowód wydany Marji Jabłońskiej 16-V-19 za № 1223, Langnerowska 23 963

Zgubiono paszport okupacyjny Lejzora Zajdenworma, Pawia 1 965

Zgubiono tymcz. dowód osobisty wyd. przez kom. policji w Białymstoku d. 8-3-20 r. za № 1708, Józefa Rozenbluma, Jerozolimska 21 969

Zgubiono paszport okupac. i przepustkę z P. K. U. do dn. 17-2-21 r. na imię Jasińskiego Kazimierza, Nowe-ul. Żytomierska 3 970

Zgubiono paszport zagraniczny na wyjazd do Holandji na imię Lejzora Djamenta, Miła 28 972

Zgubiono paszport okupacyjny №911 Zofji Kanigowskiej, Barbary 6 975

Zgubiono paszport okupacyjny Kożuch Mordki, Franciszkańska 32 978

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Szklarsz Krajndli, Wysiwóika 980

Zgubiono paszport okupacyjny Węgiei Izraela, Żelazna 52 982

Zgubiono paszport okupacyjny, Hersza Jankiela Przechadzkiego, Targowa 5 1001

Zgubiono paszport i kartę odroczenia wyd. przez P. K. U. w Łukowie za № 1406-99, Izraela Mirela, Twarda 5 1007

Zgubiono paszport okupacyjny Bajli Szyderskiej, Kopińska 1 1008

Zgubiono paszport okupacyjny Feldberg Gitli, Kopińska 1 1009

Zgubiono paszport okupacyjny Cyglera Icka, Grójecka 39 1010

Zgubiono paszport, kartę bezterm. urlopu oraz bilet jazdy dorożkarskiej № 1364 Drożdża Ludwika, Towarowa 42 1012

Zgubiono paszport niemiecki Dawida Landau, Tłomackie 4 1014

Zgubiono kartę pobytu Strupiechowskiej Reginy, Skaryszewska 9 1019

Zgubiono paszport okupacyjny № 205240-4 Kalmana Rendel, Pańska 13 1020

Zgubiono paszport okupacyjny Joska Dunaj Grójecka 33 1021

Zgubiono paszport okupacyjny Gelbfarb Szlomy Nowolipki 49 1024

Zgubiono paszport okupacyjny Czarniewić Łaji, Pawia 46 1025

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Tenenbauma Liby, Miła 33 1027

Skradziono paszport zagraniczny na wyjazd do Ameryki Fajgi Pener, Dzielna 14 1029

Zgubiono paszport okupacyjny Szulmana Szewy, Żelazna 41 1031

Zgubiono dowód osobisty Zalewskiego Bolesława, Obozowa 14 1034

Zgubiono paszport okupacyjny Zelmana Kulika, Złota 25 1035

Zgubiono paszport okupacyjny № 105201-14 Moer Alty Nomy, Karmelicka 8 1036

Zgubiono paszport okupacyjny Weilsznajdera Berka, Miła 3 1040

Zgubiono paszport okupacyjny Nuty Bera Ptaszek, Miła 3 1041

Zgubiono paszport okupacyjny Herszka Wasermana, Miła 7 1042

Zgubiono paszport na imię Marji Eugenji Pawliszak, Mokotowska 15 1043

Zgubiono paszport okupacyjny i kartę zwolnienia z wojska na imię Zormana Wulfa, Ciepła 10 1044

Zgubiono dowód osobisty Feldgras Krusy, Dzielna 25 1046

Zgubiono paszport okupacyjny Chaima Rywana Potasznik, Pawia 34 1049

Zgubiono paszport okupacyjny. Ber Domba, Gęsia 13 1050

Zgubiono paszport oraz metrykę urodzenia w pełnym wypisie wydane w Konarach, pow. Grójeckiego na imię Janiny Żak. Znalazcę uprasza się o zwrot na ul. Wołową № 21 m. 4 1028

II.

Skradziono paszport i przepustkę nocną na imię Ludwiki Kalety, Sosnowa 3 734

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopu Stanisława Malinowskiego, Pańska 82 735

Zgubiono paszport, kartę powołania z bezterm. urlopem Mieczysława Szuldberga gm. Hansk pow. Włodawa 743

Zgubiono kartę odroczenia Moszka Icka Lichta, Gęsia 61 751

Skradziono kartę urlopową wyd. z 36 p. p. na imię Władysława Tomber, Brzeska 13 754

Skradziono paszport i kartę powołania na imię Judla Jerusalimskiego, Twarda 24 758

Zgubiono paszport i kartę opałową Gutfrainda Lejzora, Puławska 71 767

Zgubiono paszport zagraniczny Rozendorf Hany Marji, Franciszkańska 21 769

Zgubiono paszport wystawiony przez władze polskie w Grodnie 27-III-920 za № 4997 na imię Izaaka Lewinszteina 773

Zgubiono paszport na wyjazd do Belgji, Łaji Cukierman, Ogrodowa 5 775

Zgubiono paszport i kartę powołania Rotszejna Szlamy, Białołęcka 4 777

Zgubiono paszport zagraniczny do New Yorku Ryfki Rojter, Żelazna 39 m. 14 845

Zgubiono przepustkę z Olewska (Rosja) Tamary, Liby i Chany. Finkielsztein, Chłodna 8 855

Zgubiono paszport, kartę odroczenia i legitymację kolejow. Kędzierskiego Mieczysława, Bazyljańska 5 858

Zgubiono paszport wewnętrzny wyd. przez Zarząd Teren. Przyfront. i Etap., Stanisława Brezy, Wielkopolska st. Puszczykówko 863

Zgubiono paszport i karty opałowe Rutkowskiego Ludwika, Bednarska 25 869

Zgubiono paszport i kartę powołania Franciszka Sińskiego, Wspólna 73 872

Zgubiono paszport i kartę inwalidzką Bernarda Strąka, Folwarczna 16 875

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska i kartę inwalidzką Jana Sałacińskiego, Żórawia 9 876

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki oraz avidevit Fajgi Rotensztein, Młynarska 8 883

Skradziono kartę odroczenia Karpińskiego Stanisława, Kopernika 11 912

Zgubiono paszport i akt ślubny wyd. w Rosji, Zofji Bucznej Łosów, gm. Ręczaje 921

Zgubiono kartę pobytu Angielusa Swobody, Nowogrodzka 22 886

III

Zgubiono paszport, legitymację tramwajową, kartę powołania oraz książkę udziałow. Zw. Tramwajarzy Jana Szczotki, Wolska 26 556

Zgubiono kartę pobytu Natalji Carenko, Solec 39 557

Zgubiono kartę urlopową Szymona Szabasona z Opola 561

Skradziono paszport, świadectwo i książeczkę inwalidzką Jakuba Kota, Gęsia 6/8 562

Skradziono książkę kasy oszczędn. rosyjs. Dziublińskiego Aleksandra, Fredry 10 581

Zgubiono paszport podróżny do Białogródka Berko Ermana, Nalewki 45 587

Skradziono paszport na imię Abrama Szwajcera zamieszk. przy ul. Górawiej 41 oraz urzędu węglowego z d. 8-I r. b. na 2.500 kilo węgla.

Zgubiono paszport i kartę powołania Żelingera vel Zeligera Zygmunta, Ciepła 28 618

Zgubiono paszport i kartę powołania Piskorskiego Jana, Chłodna 60 629

Zgubiono paszport okupacyjny niemiecki oraz tymczasowe zaświadczenie o bezterminowym urlopie Pułku Motorowego Art, Najcięższej na imię Edwarda Drylla, ul. Sielecka 25 640

Zgubiono numer 139 tragarza Estery Rywy Szapiro, Żelazna 37 655

Zgubiono paszport i kartę powołania Józefa Słotwińskiego, Wołowa 45 657

Zgubiono matrykułę oraz indeks Falinowera Henryka, Marszałk. 94 663

Skradziono paszport i weksel na 27.000 mrk. wystaw. przez p. M. Kronenberga, płatny dn. 30 stycznia r. b. p. Newler Pauliny ul. Św. Krzyska 35 667

Zgubiono paszport, kartę mundurową i kartę bezterm. urlopową Goldbluma Majera, Ostrowska 10 670

Zgubiono dwa paszporty podróżne Jankiela i Hanny Leji małż. Minc, Nowowiejska 34 675

Zgubiono paszport i kartę powołania Stanisława Wysockiego, Dzielna 93 681

Zgubiono paszport podróżny i przepustkę z Równa Szyfry Kepelman 682

Zgubiono indeks i matrykułę uniwersytetu Jagiellońskiego na imię Jana Jakóba Zygielmana, słuchacza prawa, Marszałkowska 78 691

Zgubiono paszport polsko-ameryk. wyd. przez konsulat polski w New-Yorku na imię Piotra Rogulskiego Koszykowa 65 790

Zgubiono paszport polsko-ameryk. wyd. w New-Yorku, Borowskiego Walerego, Bracka 7 792

Zgubiono książkę na prawo jazdy samochodem Nr. 1186 Andrzeja Mierzewskiego Al. Jerozol. 75 793

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska, kartę mundurową legitym. Zw. Kolejarzy Sadłosa Stefana, Poprzeczna 8 794

Skradziono paszport, kartę opałową Marjanny Kacprzak Parafjalna 6 795

Skradziono trzy paszporty: Chawy, Dawida i Mani Buchwajców, Muranowska 18 796

Zgubiono kartę urlopową, paszport Dąbrowskiego Władysława, Pawia 67 804

Zgubiono paszport i kartę urlopową Michała Jakowlewa, oraz paszport żony Stefanji, Potocka 24 807

Zgubiono paszport i karty opałowe Krajewskiej Agnieszki, Nowy Sad 11 814

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Towji Hersza Appela, Niska 16 827

Zaginął paszport zagraniczny Nr. 9313 Heleny Birnholz nieważny. Zwrócić właścicielce, Sienna 42 m, 7

Kwit banku Tow. Współdzielczego z dn. 21-VII-1920 r. Aleksandra Jurgielewicza na pięćset marek wpłaconych na rachunek Spółki Akc. budowy-eksploatacji samochodów w Warszawie zaginął. 1—1

Zgubiono książkę inwalidzką Andrzeja Maraszek, Nowe-Miasto 709

Zgubiono kwit na mrk. 60.000 wydany na okaziciela przez Szlamę Apfelbauma, Miła 20. Ogłoszeniem unieważnia się. 715

Zgubiono paszport, karty opałowe i kartę powołania Jana Filipczaka, Janowska 6 830

ŁÓDŹ.

Chemiński Franciszek,
Głuchy Fiszel,
Mesyng Chaja,
Słodyński Teodor
Skórzewski Józef
Poznański Abram
Freszke Jamson

PIOTRKÓW.

Zgubiono paszport, wydany przez urząd gminy Radomsk, powiatu Radomskowskiego, na imię Konstantego Boruty 2—3

RADOMSK.

Kowalik Marcin, dowód osobisty 1—3
Merkin Szyja, dowód osobisty 1—3

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 50, — w tekście mk. 40, — za tekstem mk. 20, — nekrologi mk. 20, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 60, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 20.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 15 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 1009. 12. 2. 1921.